

1859

D

Pamiętny

Złoty zwiok

Adama Mickiewicza

na

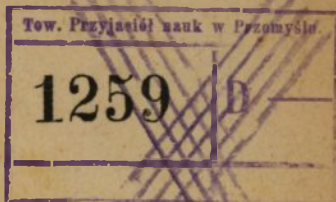
Pawła

Tow. Przyjaciół Nauk w Przemyślu.

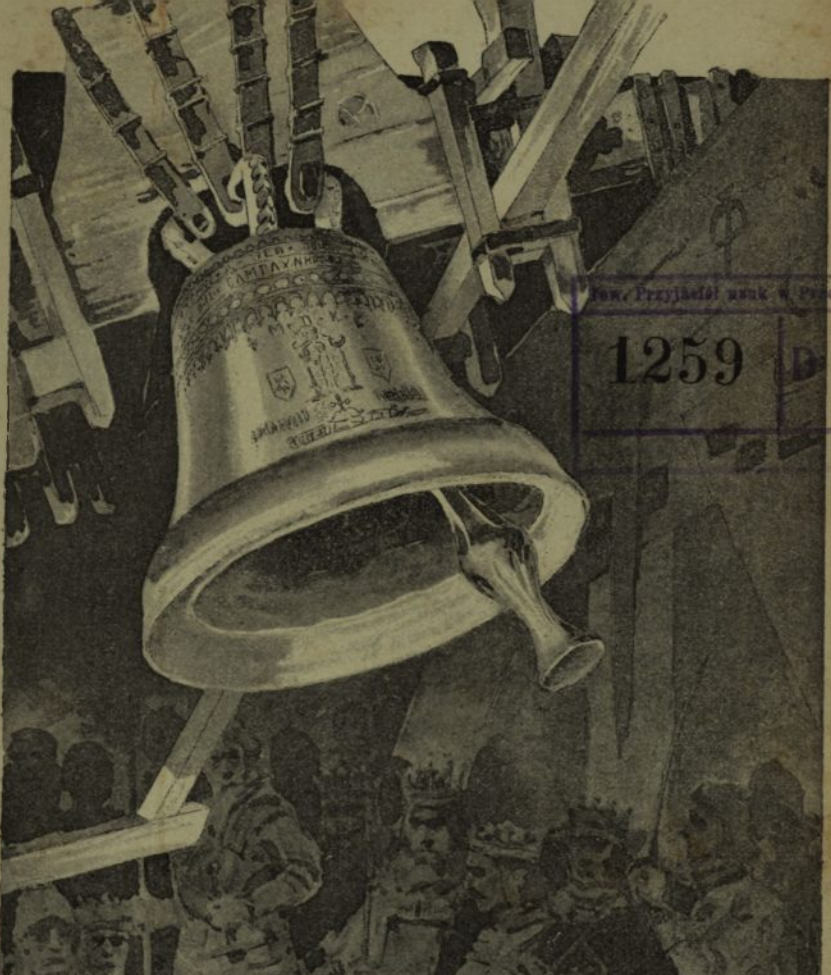
1259 D

236

275



1590



Now. Przyjście uszuk w P...

1259

4 Lipca 1890.

Kraków

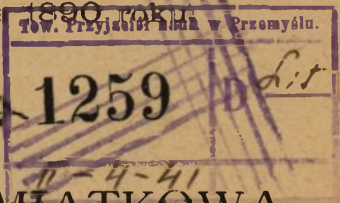
Przebieg powstania

100

*doszedł*  
*Główny Urząd*  
*mięski*  
*16. VII. 1902.*  
*Poznań.*

# ZŁOŻENIE ZWŁOK ADAMA MICKIEWICZA NA WAWELU

dnia 4go Lipca 1890 roku



## KSIAŻKA PAMIĄTKOWA. Z 22 ILUSTRACYAMI.

~~1-110~~  
~~1-110~~



NAKLADEM I CZCIONKAMI Drukarni Związkowej  
pod zarządkiem Andrzeja Szyjewskego.  
1890.

A-18494



Literat. 6

BIBLIOTEKA  
UMCS  
LUBLIN

K. 1160 / 56 / 4021

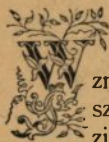




.....  
O! pójdź Korono, zraniona orlico!  
Pójdź stara Litwo z spętana Pogonią!  
I ty Lwia Rusi, i ty, niewolnico,  
Pójdź serce z sercem, a dłoń złączyć z dłonią;  
Niechaj nas tchnienia wolności pochwyca,  
Niechaj zapalem oblicza się spłonia,  
Niechaj uczujem choć raz, choć w tej chwili,  
Żeśmy synowie tych wielkich, co żyli!

O duchu Wieszcza! Tej Polski my syny,  
 Którąś opiewał pieśniami swojemi!  
 Nie wieńce kwiatów, nie chłodne wawrzyny,  
 Ale Ci miłość niesiemy tej ziemi!  
 O! niech Twe słowa myśl zrodzą i czyny!  
 O! bądź Ty z nami! Bądź z duchy młodemi!  
 I niech Ojczyzna zaświadczy to sama,  
 Żeśmy dziedzice Wielkiego Adama!

\*  
 \*                      \*  
 \*



zniosła myśl sprowadzenia nieśmiertelnych  
 szczątków Adama Mickiewicza z gościnnej  
 ziemi francuskiej do kraju ojczystego, od lat  
 dwudziestu przeszło zaprzętała umysły zacnych Po-  
 laków.

Naród poczuwał się do obowiązku umieszcze-  
 nia najdroższych zwłok swojego wieszcza, w wielkiej  
 skarbnicy pamiątek na Wawelu, a Krakowowi przy-  
 padło w udziale myśl tę doprowadzić do urzeczy-  
 wistnienia.

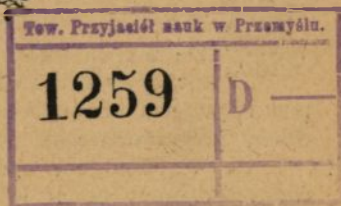
Jak każde doniosłego narodowego znaczenia  
 przedsięwzięcie, tak i sprawa sprowadzenia zwłok  
 Mickiewicza różne przechodzić musiała fazy i koleje,  
 zanim ostatecznie dojrzała, i zanim wszystkie od-  
 cienia politycznych stronnictw ją przyjęły i współ-  
 działać się zobowiązały.

Pociesającym wielce objawem a niemałą otu-  
 chą dla przyszłości naszej winien być fakt, że po-

rozumienie nie natrafiło na przeszkody. Społeczeństwo nasze udowodniło, że tam, gdzie o wielkie narodowe cele chodzi, niema u nas walki stronnictw i różnicy poglądów, że myśli i serca w chwilach takich zgodnem biją tętnem.

Oby splecione u trumny wieszczą bratnie dłonie nie rozplotły się więcej — drogi po których kroczą myśli i usiłowania nie rozeszły — a wówczas przyszłość jasna, promienna, musi rozświecić nam dzisiejsze mroki niepewnego jutra i smutki niedoli.

Tej zgodzie, jedności, temu chwilowemu zapomnieniu waśni i uraz, społeczeństwo polskie zawdzięcza jeden z najświetniejszych, najwznioślejszych i najpamiętniejszych obchodów, który przybrał znaczenie i rozmiary wielkiej spokojnej manifestacyi narodowej, który zaznaczył, że naród nasz żyje pełnią sił i poczucia prawa do samodzielnego istnienia. Miejmy wiarę, iż nie zaginie naród, który tak czcić umie wielkich swoich wieszczów, apostołów światła, prawdy i miłości ojczyzny.





**M**ysł sprowadzenia zwłok Mickiewicza nie wyszła z łona młodzieży akademickiej w Krakowie, wszakże zasługę urzeczywistnienia tego przedsięwzięcia bezsprzecznie usiłowania tej młodzieży przypisać trzeba.

Pierwszy projekt sprowadzenia zwłok Mickiewicza do kraju rzucił w r. 1869 zasłużony prezydent miasta Krakowa ś. p. dr. Józef Dietl. W licznym szeregu zamierzonych przedsięwzięć, w wirze zamętów politycznych myśl ta jednak utonąła. Nie

zapomniała o niej przecież młodzież, która od roku 1870 z inicjatywy Maryana Gawalewicza, ś. p. Stanisława Grudzińskiego i Kazimierza Bartoszewicza urządziła stale rokrocznie w rocznicę zgonu Mickiewicza uroczyste wieczorki ku czci poety.

Dochody z owych wieczorków przeznaczano wprawdzie zwyczajnie na budowę pomnika, mimo to jednak ze sprawą tej budowy łączono zawsze sprawę sprowadzenia zwłok, a nawet istniały osobne fundusze złożone na książeczkach kasy oszczędności, przeznaczone częścią »Na sarkofag Mickiewicza«, częścią »Na sprowadzenie zwłok Mickiewicza«, które stale się zwiększały nowymi ofiarami i przyrastającymi procentami.

W miarę coraz szybszego postępowania sprawy budowy pomnika, coraz częściej też i coraz poważniej zwracać się poczęto myślą do sprawy sprowadzenia zwłok i w opinii ogółu łączono już urzeczywistnienie obu przedsięwzięć w jeden wielki obchód narodowy.

W r. 1883 po raz wtóry podniósł myśl sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa prof. uniwersytetu ś. p. Mieczysław Bochenek, członek Rady miasta Krakowa i w odnośnym wniosku proponował, aby sprawę tę ujęła w swe ręce i poprowadziła dalej Rada miejska. Rada wniosek ów przyjęła i wybrała nawet z łona swego komitet, który rozpiisał składki na cel powyższy w kraju całym.

Składki w pierwszej chwili popłynęły rażno; jednym z pierwszych, którzy na ten cel złożyli znaczniejsze ofiary, był pełen zasług Mieczysław Pawlikowski, suma doszła do wysokości 1000 złr., niebawem jednak zapal ostrygł i sprawę złożono *ad acta*. Wówczas to pouczone smutnem doświadczeniem w sprawie budowy pomnika młodzież akademi-

cka krakowska, widząc, że od tak ciężkiego ciała, jak Rada miasta Krakowa, trudno będzie doczekać się urzeczywistnienia pięknej myśli, ujęła ją w swoje ręce.

Ruchliwsze żywioły, jakie weszły w skład Wydziału Czytelni akademickiej w Krakowie w latach 1883, 1884 i 1885 i z ich łona powstające komitety wieczorów Mickiewiczowskich popchnęły sprawę sprowadzenia zwłok znacznie naprzód. Gdy na czele młodzieży akademickiej jako prezesi »Czytelni akademickiej« stali dr. Jan Pawlikowski, tudzież następca jego dr. Teodor Jendel, sprawa sprowadzenia zwłok i oddzielenia na ten cel pewnej części funduszków zebranych na budowę pomnika, bywała częstym przedmiotem narad Wydziału. Ówczesne jednak targi młodzieży z pełnym Komitetem budowy pomnika Mickiewicza i prezydentem miasta drem Fel. Szlachtowskim stanęły na przeszkodzie rozwinięciu szerszej w tym kierunku inicjatywy. Konkretniejsze kształty przybrała ona w r. 1885, w którym gorliwie poparli ją członkowie komitetu wieczoru Mickiewiczowskiego Paweł Radecki, Adolf Gross, Maryan Raciborski i Ant. Mieszkowski. Rozwiązanie ówczesne »Czytelni akademickiej« przez władze położyło kres dalszym usiłowaniom.

Nowa »Czytelnia akademicka« postanowiła jednak kontynuować dzieło rozpoczęte przez swych poprzedników. Walne zgromadzenie członków przyjęło w r. 1887 wniosek akademika Jana Hupki, aby Czytelnia podjęła w zasadzie projekt sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa i złożenia tychże w panteonie pamiątek narodowych w katedrze na Wawelu, i w natychmiastowym wykonaniu powziętej myśli wybrała komitet złożony z Władysława Leopolda Jaworskiego, Tadeusza Butrymowicza, Dra Ludwika Grzybowskiego, Damazego Miśko i Hermana

Seinfelda, którzy mieli się zająć przygotowaniem i wprowadzeniem w życie całej sprawy.

Na zasadzie przyznanego sobie prawa wybierania nowych członków z poza akademików, komitet ów zaprosił do swego grona członków pp. Ksawerego Konopkę, Mieczysława Pawlikowskiego, ks. kan. Ignacego Polkowskiego, posła Tadeusza Romanowicza i dra Ferdynanda Weigla. Prezesem w ten sposób złożonego komitetu wybrany został dr. Weigel, zastępcą jego W. L. Jaworski, skarbnikiem dr. Grzybowski, sekretarzem D. Miśko.

Komitet ten przygotował wszystkie czynności przedwstępne, przygotował całą uroczystość w głównych zarysach, jego staraniom i usiłowaniom, gorliwym chęciom i wytrwałości, przypisać należy doprowadzenie do skutku całego obchodu.

Po uzyskaniu zezwolenia na zbieranie składek w całym kraju, komitet rozpoczął rokowania z p. Władysławem Mickiewiczem synem poety, zamieszkałym w Paryżu, oraz z Kapitułą katedralną krakowską w sprawie załatwienia wszelkich wymaganych prawem i przepisami formalności. Zebrany drogą składek fundusz wynosił około 7000 złr., wystarczał więc na opędzenie głównych wydatków. P. Władysław Mickiewicz na zaproszenie komitetu pospieszył z całą gotowością brać udział w załatwianiu wszystkich formalności, Kapituła katedralna krakowska również przychylnie oświadczyła się na prośbę komitetu, w której tenże zażądał przyjęcia zwłok Adama Mickiewicza do katedry na Wawelu i wyznaczenia dla drogich popiołów wieszczą goznego pomieszczenia.

W odpowiedzi na podanie komitetu z dnia 12 marca 1890 r. Kapituła katedralna krakowska nadesłała następujące pismo:

«W załatwieniu wielce szanownej odezwy z dnia 12 marca 1890 kapituła katedralna krakowska wobec oświadczenia szan. komitetu, że przez anniwersarz coroczny za duszę ś. p. Adama Mickiewicza w dniu jego zgonu odprawiać się mający, rozumieć należy Mszę św. cichą za duszę jego w krypcie pod ołtarzem odprawiać się mającą — wobec zobowiązania się, że utrzymanie krypty i sarkofagu w należytych stanie, a mianowicie ewentualne wszelkie ich restauracye przyjmuje na siebie szan. komitet, który będzie istniał zawsze, ma zaszczyt oznajmić, że za złożeniem ofiarowanej kwoty 1000 złr., z której procent roczny ma pokryć wydatki rzeczonyj Mszy św. i światła w rocznicę śmierci ś. p. Adama przy oprowadzaniu zwiedzających grób jego zużytego, zgadza się za upoważnieniem Najprzewielebniejszego księcia biskupa krakowskiego na urządzenie krypty obok kaplicy Maciejowskich w podziemiach kościoła katedralnego na Wawelu wedle planów p. Sławomira Odrzywolskiego i umieszczenie w niej sarkofagu ze zwłokami ś. p. Adama Mickiewicza, jak skoro Wysokie c. k. Władze rządowe na sprowadzenie rzeczonych zwłok dadzą zezwolenie. Przytem Kapituła katedralna ma zaszczyt zwrócić uwagę, że o oddaniu wspomnianej krypty w fizyczne posiadanie szan. komitetowi — o czem wspomina wzmiankowana powyżej szanowna odezwa, — mowy być nie może, gdyż Kapituła katedralna nie jest do tego uprawnioną. W Krakowie dnia 1 kwietnia 1890 r.» —

Gdy wieść o bliskim urzeczywistnieniu tak gorąco upragnionego sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa rozeszła się po kraju, echa jej odbite po wszystkich krańcach ziem dawnej Polski, powróciły w mury Krakowa zolbrzymiałe powszechnym zapałem i entuzjazmem.



Zrozumiano, że nadeszła jedna z najuroczystszych chwil dla naszego narodu i ogół zapragnął uczynić z tej uroczystości wielką, wspaniałą manifestację ducha i uczucia polskiego.

Zewsząd ozwały się głosy, że galicyjski Wydział krajowy, jako najwyższa dziś polska władza autonomiczna, stanąć powinien na czele podniosłego obchodu narodowego, że kosztem kraju i jego reprezentancyi odbyć się winien pogrzeb najznakomitszego polskiego poety.

I stało się tak, jak tego ogół się domagał. Wydział krajowy przyjmując na prośbę komitetu krakowskiego naczelne kierownictwo uroczystości złożenia zwłok Mickiewicza w katedrze na Wawelu, podniósł powagą swoją jej znaczenie i nadał jej poważną ogólno-narodową cechę.

Wydział krajowy objąwszy naczelne kierownictwo, powołał do życia komitet obszerniejszy, złożony przeważnie z obywateli, najwybitniejsze zajmujących stanowiska. Do komitetu tego należeli: Dr. Adam Asnyk, Stanisław hr. Badeni, Zygmunt Dembowski, książę - kardynał Dunajewski, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Wojciech hr. Dzieduszycki, (który pierwszy publicznie zażądał, aby Wydział krajowy objął przodownictwo), dr. Karol Estreicher, dr. A. Freund, dr. L. Gorecki (wnuk A. Mickiewicza), Maryan Grzybowski, akademik, Apolinary Jaworski, dr. Władysł. Jaworski, Ksawery Konopka, dr. Edward Korczyński, książę Andrzej Lubomirski, dr. Józef Majer, dr. Antoni Małecki, Jan Matejko, Alfred Milieski, Damazy Miśko, akademik, dr. Edmund Mochnecki, Sławomir Odrzywolski, Mieczysław Pawlikowski, Roman Pilat, Paweł Popiel, książę Eustachy Sanguszko, książę Adam Sapieha, ks. Klemens Sarnicki, dr. Feliks Szlachtowski, Stanisław hr. Tarnowski i dr. Ferdynand Weigel.

W skład komitetu wszedł także cały Wydział krajowy z marszałkiem hr. Janem Tarnowskim na czele.

Pełny komitet wyżej wymieniony reprezentował urządzenie obchodu narodowego na zewnątrz, przygotowanie zaś programu całej uroczystości powierzono komitetowi wykonawczemu, w skład którego wszedł jako przewodniczący delegat Wydziału krajowego hr. Antoni Wodzicki, zaś jako członkowie dr. Asnyk, ks. Chotkowski, dr. Estreicher, dr. Korczyński, dr. Paszkowski, dr. Szlachtowski, St. hr. Tarnowski i dr. Weigel.

Komitet ten działając z ramienia Wydziału krajowego, zajął się obmyśleniem i wykonaniem całego programu uroczystości, a czynności swe rozdzielił między 3 główne sekcye: gospodarczą, pochodową i dekoracyjną.

Po nadejściu urzędowego pozwolenia na sprowadzenie zwłok, wyjechała natychmiast z Krakowa w imieniu kraju delegacya, której powierzono odebranie i przywiezienie drogich zwłok wieszczą do kraju.

Jako reprezentanci kraju wyjechali dr. Adam Asnyk, hr. Władysław Koziebrodzki i Maryan Grzybowski, prezes «Czytelni akademickiej».

Samodzielnie i obok deputacyi krajowej, z uchwwały młodzieży akademickiej, pojechali nadto na akt ekshumacyi zwłok, studenci uniwersytetu krakowskiego Miśko i Siedlecki.





## AKT WYDOBYCIA ZWŁOK ADAMA MICKIEWICZA z grobowca na cmentarzu w Montmorency.

Przebieg uroczystego obchodu wydobywania zwłok wieszczą z grobowca na cmentarzu w Montmorency, podajemy według listu naocznego świadka:

*Paryż, 28 Czerwca 1890.*

Wczoraj rano o godzinie 7 min. 25 wyjechały do Montmorency w celu uprzedniego otwarcia grobu i przygotowania wszystkiego na poważną uroczystość następujące osoby: Władysław Mickiewicz z żoną i córką, Józef Mickiewicz i Dyonizy Zaleski, należący do rodziny, — Władysław Koziębrodzki i Adam Asnyk; dalej przedstawiciele starszej emigracji: Władysław Laskowicz i Kosiłowski, który to ostatni był w Konstantynopolu przy śmierci i włożeniu do trumny Mickiewicza; nareszcie przedstawiciel młodszej emigracji Stanisław Kraków i panna Anna Bilińska, artystka. W ich obecności przystąpiono do otwarcia grobu. Znalaziono dwa rzędy trumien; po prawej stronie od wejścia pod drewnianą trumną Celiny z Szymanowskich Mickiewiczowej znajdowała się cynkowa trumna, zawierająca zwłoki Adama. Za poruszeniem drewniana trumna, zawierająca zwłoki jego żony, rozsypała się, a znajdujące się w niej

szczątki zostały ze czcią przeniesione do nowej drewnianej trumny, na ten cel przygotowanej. Cynkowa trumna wieszca, po odgarnięciu z niej warstwy ziemi i prochu, szczątków zewnętrznej drewnianej a zupełnie zbutwiełej, okazała się pękniętą u góry przez całą długość, a przegryzioną rdzą i podziurawioną w podstawie i zupełnie nie nadającą się do transportu. Ponieważ okoliczność ta była przewidziana, przystąpiono do smutnej konieczności przeniesienia zwłok wieszca do nowej ołowianej trumny. Po otwarciu pierwotnej cynkowej znaleziono ją wypełnioną morskimi trawami, otaczającymi zabalsamowane ciało.

Niestety zabalsamowanie to okazało się bezskutecznem i nic nie pozostało z wielbionych przez nas rysów. Przejęci czcią i grozą, w skupieniu ducha patrzyliśmy na te drogie szczątki. Przystąpiono z największą ostrożnością do ich przełożenia wraz z posłaniem traw morskich, na których spoczywały, do nowej ołowianej trumny. Po przełożeniu pokryto je kwiatami: liliami, różami i bławatkami, poczem trumnę zalutowano i włożono do drewnianej zewnętrznej. W pierwotnej trumnie znaleziono jeszcze metalowego Chrystusa, który prawdopodobnie był częścią rozsypanego w proch krzyżyka, jedną sztukę monety i biały, porcelanowy guziczek od koszuli. — Pamiątki te wziął do przechowania Władysław Mickiewicz.

Następnie ksiądz z parafii odczytał modlitwy i pokropił święconą wodą trumnę, a świadkowie całego tego aktu spisali urzędowy dokument w dwóch egzemplarzach i podpisali swemi nazwiskami.

W grobie po wyjęciu szczątków Adama pozostały trumny jego żony i synów Aleksandra i Jana, dalej Adama i Celiny Mickiewiczów, dzieci Władysławów, nareszcie Celiny Goreckiej. Grób uporządko-

wano i wstawiono do niego napowrót trumnę wieszczą do publicznej ekshumacyi, naznaczonej na dzień następnny.

\* \* \*

W dniu 28 po godz. 8 rano *Gare du Nord* wypełniła się polską publicznością, spieszącą na wielką uroczystość. Deputacye różnych stowarzyszeń z bardzo licznymi wieńcami, z których wiele nadzwyczaj pięknych, pojawiły się wraz z przedstawicielami wszystkich klas i stanów, wszystkich pokoleń emigracyi, zaczynając od najstarszych, a kończąc na najmłodszych uczniach szkoły batignolskiej. Zarząd kolei chcąc się z swej strony przyczynić do świetności obchodu, zniżył na połowę ceny biletów.

Po godzinie 9 przybyliśmy do Montmorency, gdzie przy stacyi zaczął się orszak układać. Z Francuzów obecni byli: delegacya *Collège de France* z Renanem na czele, której inni członkowie byli: Barbier, Mesnard, Louis Léger, Appert, Darmstetter; dalej deputacya *Association de litteraire* z Jules Lermińą na czele, mer gminy Montmorency, biskup *Monseigneur* Sussex i wielu dziennikarzy. Z innych cudzoziemców zauważyliśmy Maksa Nordau (autora *Conventionelle Lügen*), korespondenta *Pester Lloyd*a pana Pataky; dalej przedstawiciela stowarzyszeń węgierskich w Paryżu i przedstawiciela Czechów pana Klepal. Emigracya starsza i młodsza stawiała się w komplecie, jak również młodzież uniwersytecka i chwilowa kolonia polska.

Około godziny 10 orszak przybył na cmentarz. Po wydobyciu trumny z grobu przeniesiono ją na obszerniejsze miejsce niedaleko bramy cmentarza, gdzie pokrytą całunem postawiono na marach i pokryto wieńcami. Tu rozpoczęły się mowy. Pierwszy w imieniu *Collège* zabrał głos Renan.

## MOWA ERNESTA RENANA,

»Panowie! Dziękuję Wam w imieniu *Collège de France* za to, że pozwoliliście nam przyłączyć się do waszej uroczystości, podjętej w szlachetnym zamiarze oddania ojczyźnie szczątków wielkiego człowieka, którego Polska nam pożyczyła i którego dzisiaj nam odbiera. To słusznie.

»Nasze Kollegium, założone w celu badania natury i wyjaśnienia za pomocą języków i literatur, wolnego geniuszu ludów, jest niby wspólną areną duchów, gdzie wszyscy się spotykają. Ciała do nas nie należą. Zabierzcież więc drogie szczątki, które niegdyś ożywiały geniusz. Adam Mickiewicz nie opuszcza nas cały. Pozostanie z nami jego umysł, jego pamięć. Nasze stare sale zachowują oddalone echo jego głosu. Kilku żyjących jeszcze z tej epoki bohaterskiej, może nam powiedzieć, ile upojenia, ile uroku, ile czarującej potęgi miało jego słowo. Splecione w sławnej trójcy z dwoma innymi imionami, które są nam drogie, z imieniem Micheleta i Quineta, imię Mickiewicza stało się dla nas symbolem, nierozdzieloną częścią naszej dawnej chwały i naszych dawnych radości.

»To dla tego, że Wasz sławny rodak panowie posiadał pierwszorzędną zaletę, za pomocą której panuje się nad swą epoką, posiadał tę szczerość, to bezinteresowne uniesienie, które sprawia, że nie czynimy, nie mówimy i nie piszemy tego, czego chcemy osobiście, lecz powtarzamy tylko za głosem geniuszu, który ma niby po za nami swą egzystencję. Geniusz ten to prawie zawsze duch epoki, ten wiecznie chory, który chce, by pieściono jego rany, by silnem dźwięcznem słowem kojono jego gorączkę. Ten geniusz to także rasa, wewnętrzny głos przodków

i krwi. Mickiewicz posiadał te dwa wielkie źródła natchnienia. Pani Sand od pierwszej chwili zrozumiała geniusz Mickiewicza, bo spostrzegła wyraźnie, że serce to odczuwało wszystkie nasze rany, że wszystkie nasze wstrząśnienia przyspieszały jego bicie. Chwała naszego wieku na tem polega, że chciał urzeczywistnić niemożliwe, rozwiązać nierozwikłane. Chwała mu za to! Ludzie czynu, którzyby chcieli urzeczywistnić bezmiar tego programu, wszyscy okażą się bezsilnymi; ludzie chłodnego rozsądku dojdą tylko do sprzeczności. Poeta zaś, poeta, który nie wątpi, który po każdej klęsce z nowym zapałem i z nową siłą bierze się do dzieła, nie zbłądzi nigdy. Takim był Mickiewicz. Miał w sobie źródło wiecznego odradzania się. Doznał on największych udręczeń, ale nigdy nie rozpaczał. Jego niezmacona wiara w przyszłość, pochodziła z pewnego rodzaju głębokiego instynktu, z czegoś, co jest w nas i co przemawia do nas silniej od smutnej rzeczywistości: to duch przeszłości, zespolenie się z tem, co nie umiera. Ludzie silni i potężni są ci właśnie, w których wciela się w ten sposób sumienie powszechne; spełniają oni swe ludzkie przeznaczenie tak, jak pracuje mrówka, jak pszczoła miód zbiera.

»Wyszędłszy z tego ludu rasy aryjskiej, najbardziej konserwatywnego w przechowywaniu pierwotnych obyczajów kultury pogańskiej; wyszedłszy z plemienia litewskiego, które swą mową, pogodą swego umysłu i poważną etyką najlepiej reprezentuje naszych uczciwych i poważnych przodków, — Mickiewicz połączony był z dawnymi wiekami węzłami tajemniczego obcowania, które uczyniło go wieszczem przeszłości. Wierzył w swe plemię; wierzył przede wszystkim w boskiego ducha, ożywiającego wszystko, co tchnie życiem i przez chmury widział świetną przyszłość, kiedy ludzkość ukoi swe cierpienia. Ten

wielki idealista był wielkim patriotą; ale przede wszystkim był on wierzącym. A wiadomo, że istotnym powodem wiary w nieśmiertelność są męczennicy, to też jego wyobraźnia jasnowidząca, natchniona uderzeniami jego serca, wpajała weń przeświadczenie, że nie nadarmo ludzkość tyle pracowała, nie napróżno cierpiały ofiary.

»Dlatego to oświecone społeczeństwo francuskie tak chętnie przyjęło ten wielki i szlachetny umysł, spokrewniło go z tem, co miało najdroższego, zrobiło go, prawie nie pytając go o to, członkiem tryumwiratu za wolność i przeciwko źle zrozumianej religii. Kiedy geniusz słowiański zdobył swe miejsce w szeregu geniuszów narodowych, jakie bada nauka; kiedy postanowiono założyć katedrę języków i literatur słowiańskich, wtedy ludziom, którzy kierowali wówczas oświatą Francyi, przyszła myśl śmiała i liberalna — myśl powierzenia tej katedry Mickiewiczowi. Poeta, człowiek, który odzwierciedla duszę ludu, zna jego legendy, ma wieszczę widzenie jego przeszłości, wydał się odpowiedniejszym do zajęcia tej katedry, niż erudyta gabinetowy, pracujący jedynie nad książkami. Była w tem słuszność: zielona łąka kwiecista ma wyższość nad suchym zielnikiem, który jest tylko błędem wspomnieniem życia. Pierwsze wykłady Mickiewicza są prawdziwym skarbem oryginalnych dat, odnoszących się do starożytnych dziejów rasy słowiańskiej, które profesor wykladał niby erudyta, a razem odczuwał, jako człowiek ludu.

»Obwiniono go, że wyszedł z zakreślonego programu. O, jakże trudno utrzymać się w ograniczonym zakresie gdy jesteśmy upojeni nieskończonością! Dumni jesteśmy z niego, z takiego jakim był ze swemi śmiałymi prorocत्वami, z wezbranem swem natchnieniem, z szlachetnymi złudzeniami wieszczka; i chociaż dekret urzędowej nominacyi Mickiewicza



został odroczoney ze względów politycznych, wpisaliśmy jego imię na marmurowe tablice, zawierające nazwiska naszej starszyny. Miał on zresztą za sobą najlepszy dekret: zapiał publiczności.

»Z gościnnej ziemi, w której spoczywał przez 35 lat, przeniesiecie go do waszego Saint-Denis, do tych grobów na Wawelu, gdzie spoczywają wasi królowie. Spocznie tam wasz wieszcz obok Kościuszki i Poniatowskiego, jedynych członków tego przytułku zmarłych, którzy nie byli królami. Obok tych, którzy walczyli mieczem, złożycie natchnionego poetę, który znalazł wyraz dla waszego geniuszu gorejącego i silnego, dla waszych wytwornych legend, dla wszystkiego, co was unosi, i pociesza, co łączy wyciska i śmiech budzi. Dajecie światu wielką lekcję narodowego idealizmu, obwieszczacie, że naród jest istotą duchową, że posiada on duszę, która nie da się ujarzmić za pomocą środków, ujarzmiających ciało.

»Wielki i sławny towarzyszu! Z królewskiego grobu, jakiego zgotowało ci uwielbienie rodaków, wspominaj Francję. Biedna Francya nie zapomina nigdy, bądź tego pewien. To, co raz pokochała, kocha zawsze. Czemu przyklaskiwała w Twych słowach, temu przyklaskiwać będzie. Katedrę, którą Ci raz ofiarowała, odda Ci kiedyś wolniejszą. Wystrzegaj się wspominać zbyt często z tej katedry o zwycięstwach, ale miałeś słowa z serca płynące, wykładając obowiązki zwyciężonych.

»Idź, drogi cieniu, do chwały, którą sobie zasłużyłeś. Powracaj, wśród hołdu ludów, na łono tej ojczyzny, którą tak ukochałeś. Nasza ambicya ogranicza się do jednego tylko: pragnęliśmy, by nad Twym grobem było powiedzianem, że byłeś jednym z naszych; chcieliśmy, by wiedziano w przyszłej Polsce, że w chwilach ciężkiej próby była Francya liberalną, by Cię przytulić, by Cię czcić i kochać«.

Drugim z rzędu mówcą był p. Juliusz Lermi-  
na, który przemawiał w imieniu *Assoc. littéraire inter-  
national*.

### MOWA JULIUSZA LERMINY.

»W imieniu stowarzyszenia literackiego i arty-  
stycznego międzynarodowego zabieram głos, aby  
uczcić pamięć Adama Mickiewicza, wielkiego poety,  
wielkiego obywatela, wielkiego patrioty. Jakkolwiek  
skromnem jest to nasze stowarzyszenie, przedstawia  
jednak wielką ideę sprawiedliwości i braterstwa,  
których zarodki przyjęło właśnie z dzieł ludzi ge-  
nialnych. Właśnie Michelet, Quinet, Mickiewicz i Wi-  
ktor Hugo nauczyli nas, że dla umysłów nie ma  
granic i że ludzie tacy, jak ten, należą do całej ludz-  
kości. Ale na tym punkcie potęguje się nasze za-  
danie i stowarzyszenie literackie międzynarodowe ma  
obowiązek stać się ojczyzną dla wszystkich tych,  
którzy są jej pozbawieni, musi ono być miejscem  
przytułku, w któremby pracownicy — wygnańcy  
mogli znaleźć grudkę rodzinnej ziemi; — ono jest  
w swem pokojowem dziele niepogwałconem schro-  
nieniem wszystkich słusznych rewindykacyj i sanktu-  
aryum wszystkich nadziei.

»Na czele swej listy zapisało towarzystwo Mic-  
kiewicza od pierwszego dnia — i to było jego za-  
szczytem i obowiązkiem liczyć w swem gronie  
najczystszonego i najdzielniejszego przeciwnika wszyst-  
kiego tego, co jest negacją posłannictwa intellek-  
tualnego ludzi, to jest siły brutalnej. Przez niego nasi  
ojcowie byli kształceni w nauce dobra i sprawiedli-  
wości i właśnie jego nauki dodają nam dzisiaj od-  
wagi przemawiać nad tym grobem i stwierdzić raz  
jeszcze, że nie ma żadnego prawa przeciw prawu  
i że nigdy śmierć nie weźmie góry nad życiem.

Mogą być zatrzymania się w biegu naprzód, lecz duch ten jest wiecznym; mogą być chwilowe zaćmienia słońca, lecz tchnienie czasu odpędzi najczarniejsze chmury.

»Adamie Mickiewiczu! W imieniu myślicieli wszystkich krajów, w imieniu pracowników, którzy wierzą, jak w artykuł wiary w zwycięstwo i tryumf sprawiedliwości, pozdrawiamy Cię wszyscy!

»Bracia wielkiej ludzkiej rodziny! jedynie przez zapoznanie się dokładniejsze jednych z drugimi, przez zjednoczenie waszych ukrytych w głębi aspiracji, dojdziecie do zrozumienia zagadki uniwersalnej miłości. Przechodzą ambicje, przechodzą gwałty, przechodzą despotyzmy; idea wszechpotężna pozostaje na zawsze w zgodzie w sercach narodów. Każda ojczyzna jest zbiornikiem wspaniałym, a indywidualnym uniwersalnego źródła.

»Wasza Polacy, Twoja Mickiewiczu, jest ze wszystkich najbardziej godną adoracyi, ponieważ ze wszystkich jest najbardziej nieszczęśliwą — i z tego tytułu jesteśmy dumni, że ją możemy pozdrowić jeszcze z większą czcią, niż wszystkie inne. Polsko inteligentna, Polsko mężna, Polsko żyjąca! Francya, oddając ci popioły Mickiewicza, posyła na wschód posła sprawiedliwości i wolności.

»Jeżeli Francya urzędowa zmuszona liczyć się z trudnościami położenia politycznego, zdaje się skłaniać w stronę zwycięzców, to przeciwnie narodowa Francya duchowo zwraca się do tych, którzy cierpią, walczą i nie tracą nadziei. Niech żyje Polska!»

\* \* \*

Pierwszą mowę po polsku w imieniu Towarzystwa historyczno-literackiego polskiego w Paryżu wygłosił książę Władysław Czartoryski.

## MOWA KSIĘCIA CZARTORYSKIEGO.

»Z pochyloną głową staję przed drogiemi zwłokami, by je pożegnać w imieniu Tow. histor.-literackiego, którego Adam Mickiewicz był niegdyś członkiem i wiceprezesem.

»Za chwil kilka popioły te opuszczą tułaczą mogiłę i odejdą tam, gdzie je powołuje Polska i dokąd Wysoka Sprawiedliwość otwiera im drogę.

»Dzięki niech będą szlachetnemu monarsze, który nas obdarzył tą pociechą, a cześć narodowi, który umie cenić wielkie zasługi.

»Niebawem nad Wisłą przedstawiciele kraju, młodzież, wielbiciele geniuszu, tłumy przybyłe zewsząd, ujrzą oczekiwane prochy i z wzniesionemi do nieba ramionami powitają je niezmiernem, rzewnem westchnieniem czci i miłości. Ziemia ojczysta zadrży z radości, obejmując śmiertelne szczątki nieśmiertelnego syna; sklepienia królewskie roztworzą się, aby przyjąć króla natchnień i uczuć narodowych.

»Wojownik broni całości i potęgi zewnętrznej; mąż stanu pilnuje bezpieczeństwa, ładu i dobrobytu swego kraju; ale poeta strzeże ideałów narodu i pielęgnuje najszlachetniejsze pierwiastki jego duszy. Wszędzie i po wszystkie czasy posłannictwo poety jest szczytne, ale nigdzie nie jest ono tak wielkie, tak błogie, tak ważne, jak wśród narodu w niedoli, broniącego się od zagłady, jaką nań godzi przemoc i niesprawiedliwość. Dla takiego społeczeństwa poeta prawdziwy jest istnym zesłańcem Opatrzności; jest on owym błogosławionym czarodziejem, który pieśnią swą cudowne otwiera źródła; naród znękany czerpie z nich zdroje ulgi, pociechy i znajduje w nich siłę do walki i wytrwania. Wśród ciemnej, pokutnej doby, którą przezywamy, wśród bólów i goryczy,

które nas dręczą, któż z nas tego nie doznał? Komuż z nas śpiew Adama nie dodał otuchy? Komuż nie podniósł serca i nie wzmocnił wiary w żywotność naszą?

»Słowo jego coraz szerzej rozlega się po naszych równinach i borach i coraz bardziej przenika głębie społeczeństwa: koi jak balsam, krzepi jak kordyał, zziębłych ogrzewa, a wszystkich myśl w górę podnosi.

»Jakiż głos dość potężny, by wyrazić należną mu wdzięczność naszą? Mój głos, podwójnie słaby, temu nie sprosta.

»Zamilknąć muszę.

»Niechaj tylko wolno będzie, by po mnie kolega z Tow. hist.-literackiego dopełnił skromnego hołdu, który tu składamy.

»Żegnaj wielki cieniu na obcej ziemi, na cichym wiejskim cmentarzu, gdzie obok ciebie legło tyle stęsknionych serc polskich!

»Wracaj spocząć na ziemi, którą kochałeś za miliony.

»Wieszczu nasz drogi! Niechaj opromienione imię twoje będzie sławione na wieki«.

\* \* \*

Po księciu Czartoryskim przemówił po polsku i po francusku hr. Władysław Koziębrodzki.

### MOWA HR. WŁADYSŁAWA KOZIĘBRODZKIEGO.

»W stuletnich dziejach naszego narodu tak pełnych niedól, cierpień i męczeństw, w dziejach tych, w których dotąd wszystkie nasze usiłowania doznawały zawsze zawodu, a żadne z pragnień nie

zostało spełnionem, po raz pierwszy stoimy wobec wielkiej i uroczystej chwili, w której najgorętsze pragnienie wszystkich serc polskich, gdziekolwiek biją, spełnionem zostaje, i najdroższe dla narodu zwłoki wielkiego wieszczka powracają z królewską chwałą do ziemi ojczystej. — Fakt się spełnia, i w tej chwili odbieramy te zwłoki, jako najcenniejszy, najświętszy skarb narodowy.

«I potrzeba nam jest, aby te prochy wielkiego wieszczka i mędrca, wielkiego nauczyciela narodu, pocieszyciela i proroka były w ojczyźnie pośród nas i z nami, aby budziły niezwalczoną wytrwałość, były pobudką do nigdy nieśląbnących poświęceń i nigdy nieustającej pracy dla przyszłości.

«I serca polskie niechaj będą spokojne — gdyż z tego grobu na obcej ziemi, z tej tułaczkiej pielgrzymki — bierzemy te zwłoki, aby je przewieść do grobów królewskich; niechaj spoczną obok prochów tych, którzy władali nami dawniej, niechaj spoczną te zwłoki wielkiego Litwina - Polaka obok królewskich trumien Jagiellonów, za których panowania Polska najświetniejsza miała karty dziejowe.

«Dzięki korzystniejszym zmianom stosunków, za które umiemy być głęboko wdzięczni, pragnienie całego narodu spełnić się może i spełnia, a jednak w chwili tej patrząc na tyle cennych mogił tutaj, które kryją zwłoki najdroższych dla Polski synów — serce ściska się najgłębszą boleścią. Ale my z tego przybytku żałoby bierzemy dziś do ojczyzny z pośród wielkich największego — z pośród tych, którzy kochali i cierpieli — tego, który kochał i cierpiał za miliony, ale w sercach naszych nigdy nie zaginie pamięć o tych, co zostają, i Bóg da, że przyjdą dla narodu naszego dnie lepsze, a wtedy i te ukochane popioły przewieziemy do ziemi ojczystej».

Następnie przemówił hr. Koziembrodzki w języku francuskim:

«Panowie! Wypada mi wyrazić naszą głęboką wdzięczność dla narodu francuskiego za gościnność, udzieloną tak szlachetnie największemu z naszych poetów, temu, który stał się dla nas najwznioślejszym uosobieniem ojczyzny. W tej chwili wszystkie serca polskie uderzają zgodnie z mojem i zwracają się ku Francyi z uczuciem wiecznej wdzięczności. Te drogie szczątki, które odprowadzimy na ostatni spoczynek, by spoczywały wśród grobowców królów naszych, utworzą pomiędzy naszymi dwoma narodami, związanemi w dziejach, nowy węzeł nierozwalny. Oby lud francuski spełnił i w przyszłości chwalebłą rolę obrońcy wolności i niezależności narodów!

«Wypada mi także podziękować delegacyi «*Collège de France*», w szczególności znakomitemu mistrzowi, którego wymowne słowa słyszeliśmy przed chwilą i który raz już podczas pamiętnej uroczystości oddał świetny hołd pamięci Adama Mickiewicza».

\* \* \*

Po przemówieniu tem w imieniu Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, członek rady tej instytucyi naukowej p. Waliszewski wygłosił następujący wiersz:

Pół wieku, — a rok każdy starczył za dziesiątki!...

Pół wieku już minęło, odkąd kij żebraczy

Do rąk biorąc i swojskie rzucając zakątki,

W obcy świat poszła garstka tułaczy.

Biedni! znać po nich było, że każdy postradał

Co doma miał droższego; żołnierze bez broni!

Zaledwie dziesiątemu szabla, którą władał,  
 W strudzonej ostała się dłoni.  
 Bez łez, żałości pełni i bolesni tacy,  
 Bez kirów, tyle w sobie mający żaloby,  
 Że tłum stawał i pytał: «Kogoż to wojacy,  
 Z miłych Wam niesiecie na groby?»  
 A wtedy krwią wojakom lice się oblało,  
 Jak gdyby w niem napowrót blizny się otwarły,  
 I łzy dławiać jākali: «Tak niesiemy ciało  
 Kochanej, najmilszej umarłej...»

\*  
 \*                      \*  
 \*

Na gościnnej tej ziemi spoczęła drużyna,  
 Darowany chleb jedząc, choć patrząca dumnie,  
 A smętna zawsze, niby sieroca rodzina  
 Czuwająca przy drodzej trumnie;  
 A z oczami wciąż na wschód zwróconemi bacznie  
 I wciąż w drogę gotowa, niby postój krótki  
 Mając tylko i patrząc, rychło świtać zacnie,  
 I głos rannej zagrzmie pobudki.  
 I długo tak, w żalobę i sakwy podróżne  
 Odziani, stali, rzesze ściągając zdumione;  
 Jaki taki urągał; inny jak jałmużnę,  
 «Pokój zmarłym!» cisnął w tę stronę.

\*  
 \*                      \*  
 \*

Długo, długo noc trwała, nie świtało rano....  
 Wtem wśród pielgrzymów jeden... bezbronnie miał  
 [dłonie



Jak inni, i jak inni strawę wyżebraną,  
 A ciągną troską blade skronie;  
 Ale z miliona piersi, z głów i serc miliona  
 Żywą duszę do piersi swojej wziął szerokiej;  
 Jak olbrzym pośród grobów stanął i w ramiona  
 Ujął śpiące na marach zwłoki;  
 Zimne ciało gorącym przeniknął oddechem,  
 Ciepłych uścisków sploty zarzucił na szyje,  
 Aż z tłumy szept dalekiem na świat poszedł echem:  
 «Ta, co była umarła, żyje!»  
 Potem ręce otworzył pielgrzym, i dyamenty,  
 Perły, skarbów monarszych kaskada tęczowa  
 Sypać się z nich zaczęła, aż tłum dziwem zdjęty  
 Zawołał: «Czołem! to królowa!»

\* \* \*

Tak, jak proroki niegdyś, Bóg nad swoim ludem  
 Wyniósł Cię, i moc swoją złożył w Twoim rymie;  
 Tyś berła i korony, słowa Twego cudem,  
 Rozdawał, ubogi pielgrzymie!  
 Tyś wskrzeszał, wieszczu dzisiaj sam leżący w grobie!  
 I my, między umarłe liczeni przed światem,  
 Żyliśmy, i łachmany nasze, dzięki Tobie,  
 Królewskim zdobili szarłatem.  
 I żyjem, i żyć będziem, bo póki z pacierzem  
 Na krwawą przeciw losom gotując się bitwę,  
 Jak żołnierz proch i kulę, pieśń Twą w usta bierzem,  
 Polską pieśń i polską modlitwę;  
 Póki nas *Matka Polka*, przy bolesnem łonie,  
 Temi, które kazałeś, zabawkami bawi,

Póty ciało żywego ducha nie wyzionie  
Chociaż się sto razy zakrwawi.

\* \* \*

Patrz! nad Twoim tu grobem garstka jeszcze stoi  
Tych, których razem z Tobą przed laty tak wielu  
Burza tutaj zagnała: towarzysze Twoi!

Stoją i czekają apelu.

Czas pochylił im barki, głowy im pośnieżył,  
Tęskota im bruzdami poorwała twarze,  
Lecz żaden się nie spodlił i nie sprzeniewierzył,

Wszyscy zostali przy sztandarze.

Wszyscy przy tej chorągwi, kiedy Bóg zawoła,  
Pójdą, gdzie ona pójdzie, czy morzem czy lądem,  
Lub przy niej razem z Tobą, śmiałe niosąc czoła.

Stawią się tam przed Bożym sądem!

I my młodszy, cokolwiek za ich krwawym śladem

Nas spotka, czy rodzinne nam progi zaorze

Przemoc, czy serca nasze poić będzie jadem,

Pójdziem, tak nam dopomóż Boże!

Pójdziem, nie tylko mężni, lecz po całym świecie

Hardemi tak, jak niegdyś wiodący oczyma,

Boś nam i Twój płaszcz królewski zostawił na grzbiecie,

I w piersiach duszę Twą olbrzyma.

I weselsi, bo z Tobą; pod tym zimnym głazem

To, coś zbudził do życia siłą Twego słowa

Nie legło; żywe ono, albo z Tobą razem

Do czasu w tym grobie się chowa.

\* \* \*

Wieszczu! przez długie lata my, dłudzy tułacze,

Na tę mchem już porosłą chadzali moglię,

Nie skargi nasze przed nią wylewać i płacze,

Lecz czerpać z niej wiarę i siłę.

Niejeden na krawędzi tego głazu siadał,

Wzrok tam do ciemnej głębi i słuch szłać tęskliwy,

I zaprawdę, zaprawdę grób ten wtedy gadał,

Gadał do niego niby żywy!

I mówił mu: «Tułaczu biedny z sercem chorem,

«Z tęskną dolą, której głód i zimno doskwiera,

«Nie rozpaczaj, bo groby stawają otworem,

«I słońce z poza chmur wyziera!»

I rzeby, słowo dzisiaj prorocze się iści!

Bo u tych pierwszych oto żałobnych podwoi

Mrok się nagle rozchylił cyprysowych liści,

I patrzcie: otworem grób stoi!

Tam daleko na Karpat zasępionem niebie

Promyk z chmur rozwidnionych wystrzelił ognisty,

I głos się ztamtąd ozwał, co woła do siebie

Te prochy, do ziemi ojczystej.

Więc wstałeś z grobu, Wieszczu, i pójdziesz tym

[szlakiem

Na wschód, dokąd oddawna dusza nasza rwie się.

Idź, idź! Może tym razem będziesz dla nas ptakiem,

Co gałązkę oliwną niesie.

Może i nam za Tobą, kiedy pójdziesz w przedzie,

Białe orły swe skrzydła podadzą do lotu,

I ten pochód żałobny nas wszystkich powiedzie

Do wyglądanego powrotu.

I dla tego, bez żalu, lecz krzepcy na duchu,  
 My, co długo trzymali straż u tego proga,  
 Żegnamy Cię dziś od nas odchodzący druhu,  
     Nie płaczem, wiemy dokąd droga.  
 Idź, idź kędy Bóg woła; może Jego łaski  
 Dzień blizki, może promyk ów, co Ciebie wita  
 Tam nad Wisłą, naprawdę jutrzni niesie brzaski,  
     I nareszcie dla nas zaświta.  
 I ten dzwon, który z Zyguntowskiej wieży,  
 Gdy na nowe, monarsze złożą Cię posłanie,  
 Już nie głosem pogrzebu w niebiosa uderzy,  
     Lecz zadzwoni — zmartwychpowstanie!

Następnym mówcą był Bolesław Limanowski. W przemówieniu swoim uczcił mowca w Mickiewiczu nie tylko wieszczą narodu, lecz gotowego do poświęceń patriotę i nauczyciela społecznej sprawiedliwości.

Ze względów cenzuralnych z mowy Limanowskiego przytaczamy tylko wyjątki.

### MOWA BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO.

Wielki nasz wieszcz, nad zwłokami którego smętnie stoimy, woła przez usta Konrada w znakomitej improwizacji:

«Jam cierpiał, kochał, w mękach i miłości wzrośłem.» Cierpiał, bo kochał, a kochał tem silniej, że całym swoim jestestwem wcielił się w swoją ojczyznę nieszczęśliwą, rozdartą, ujarzmioną, że jego własne ja i ojczyzna to było jedno. Cierpiał strasznie, patrząc na niedolę i nieszczęścia ojczyzny,

«jak syn na ojca wplecionego w koło.» A ojczyzna — to nie była dla niego tylko ta ziemia ukochana z dolinami kwiecistymi, ze strumieniami o dnach złocistych i niebieskich licach, z szumiącymi puszciami jodłowymi, z błyszczącymi środkami lasów białymi jeziorami.» Ojczyzna — to nie była dla niego tylko ta wybrana garstka narodu, która opływała w szczęśliwe dostatki, chociaż sam geniusz wskazywał mu w niej jedno z miejsc pierwszych. Dla niego ojczyzna był to cały naród, jego głębie z ogniem nie dającym się wyziębic, z jego wszystkimi przeszłymi i przyszłymi pokoleniami, z jego grzechami i zasługami, z tem co budziło wstyd i upokorzenie i z tem co przejmowało chlubą i napawało dumą, z tem co rozdzierało piersi okrutnym żalem i z tem co wzniecało i krzepiło nadzieję. Kochał naród cały tem uczuciem silnem, głębokim i powszechnem, jak kochają matki dzieci swoje. On chciałby naród swój dźwignąć, uszczęśliwić i tą szczęśliwością jego cały świat zadziwić; on wierzył, że narodowi polskiemu dane jest dziedzictwo przyszej wolności świata, którem on obdzieli inne narody.

.....  
 Gorąca ta miłość i płynące z niej pragnienie szczęścia powszechnego w narodzie, uczyniły naszego poetę prawdziwie narodowym, kochanym i cenionym przez wszystkie dzielnice dawnej Rzeczypospolitej, przez wszystkie warstwy narodowe, można powiedzieć — przez ogół ludzi piśmiennych w Polsce, i im ten ogół staje się liczniejszy, tem cześć dla poety coraz rozleglejsze kręgi ogarnia i już dzisiaj słowo Mickiewicza przeniknęło pod słomiane strzechy i roznieca w piersiach braci wieśniaczej szlachetne uczucia miłości ojczyzny i poświęcenia się.  
 .....

Z gorącą miłością ojczyzny w sercu i z pragnieniem szczęścia powszechnego, poeta nasz wzniosł się na wyżyny prawdziwego wieszczania.

Tobie wielki wieszczu i gorliwy obywatelu składowy wieniec nie taki okazały i piękny, jakibyśmy pragnęły sobie, bośmy ubodzy pielgrzymi, rozbitkowie na brzegu cudzym, ale przynosimy z gorącą miłością i głęboką czią dla Ciebie i dla tego coś ukochał nadewszystko. Tyś kochał pielgrzymów, bo pielgrzymem dla Ciebie był ten, co uczynił ślub wędrówki do ziemi świętej, ojczyzny wolnej, i ślubował wędrować póty aż ją znajdzie.

Drogi nasz Pielgrzymie! Zwłoki Twe wrócą na ziemię ojczystą, lecz pielgrzymstwo Twoje nieskończone jeszcze. Ty wszakże i po śmierci jesteś czynny. Czynny miłością ojczyzny i duchem poświęcenia się, któreś złożył w swych dziełach, a teraz niech Twe zwłoki wołają do rodaków z Wawelu:

«Zasiewajcie miłość Ojczyzny i ducha poświęcenia się!»

\* \* \*

Dalej przemawiała w imieniu niewiast polskich pani Nabelakowa. Po niej akademicy Grzybowski i Siedlecki imieniem młodzieży akademickiej krakowskiej, a pp. Boufal i Barański imieniem paryskiej kolonii polskiej.

## MOWA MARYANA STEFANA GRZYBOWSKIEGO

prezesa Czytelni Akademickiej krak.

Przemocą wypierani z ziemi rodzinnej rozpoczęli przodkowie nasi przed wiekiem ową gorzką i ciężką pielgrzymkę na zachód szukając przytułku,

aby na obczyźnie wśród krwawej walki o byt, z tęsknotą w sercu, a nadzieją w duszy pracować i walczyć dla kraju, oczekiwać lepszej doli i stargawszy życie, kłaść się na wieczny spoczynek wśród obcych, szczęśliwi jeżeli im życzliwa ręka zamknęła powieki i garść ziemi polskiej pod głowę włożyła. I zaczął się ów czas walk i ofiar po wszystkich częściach świata, wspierania wszystkich i wszędzie, gdzie miało polskie słońce zabłysnąć, walk bez wyboru z kim walczyć i za kogo i za co, a zawsze z okiem na wschód zwróconem, zawsze z okrzykiem na cześć polski na ustach.

UMCS  
LUBLIN I poszedł wraz z innymi utartą drogą wieszczasz ukazem carskim wygnany. Poszedł na obczyznę, bo śmiał czuć i myśleć i kochać gorąco nieśmiertelne ideały; poszedł na obczyznę, bo ufny w potęgę młodzieńczych ramion, chciał świat na nowe pchnąć tory, ogniem topić nieczułe lody, do nieba sięgać po laury. Poszedł na obczyznę, rzucając ze stepów akermanńskich ostatnie pożegnanie swej ukochanej Litwie, poszedł aby jej już nigdy nie zobaczyć. Na obcej ziemi wśród obcych stworzył najcudniejsze swe arcydzieło, dźwignął wysoko sztandar poezji polskiej, a sam stanął na najwyższym szczyblu sławy i chwały. I znowu party owym nieprzewyższonym prądem, który kieruje losami wszystkich pokoleń wygnańców naszych, podążył na wschód, aby tam w usługach obcych, dla sprawy ojczyściej pracując, paść na stanowisku. — A kto wie... może podążył tam, aby być bliżej ojczyzny, aby wśród ciszy nocnej nadśłuchiwać, czy go głos z Litwy nie woła?...  
.....

Po 35 latach od zgonu, stajemy pełni czci przy Twej trumnie, aby Cię wieszczu zawezwać do powrotu na ziemię ojczystą.

- «Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
- «Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem
- «Wyłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem»...

Stoję pokorny przed Twymi prochami, ażeby w imieniu młodzieży polskiej oznajmić Ci, że skończył się już czas wygnania, że czas już opuścić ziemię francuską, a w tryumfalnym pochodzie wejść do starej Jagiellonów stolicy, gdzie naród cały czeka na Ciebie, gdzie Polska cała jak długa i szeroka odda Ci hołd, a lud polski otoczy Twą trumnę, a młodzież wniesie ją na swych barkach na Wawel, — miejsce spoczynku mocarzy berła i miecza — i ducha. Staję wieszczu przed Twymi prochami, ażeby w imieniu młodzieży polskiej zapewnić, że jak dotąd, tak i na wieki cześć i uwielbienie dla Ciebie żyć będą w sercach naszych, że Twa oda do młodości naszym sztandarem jest i pozostanie, Imię Twe puklerzem przeciwko zwątpieniu, bodźcem do dalszej pracy na niwie ojczyściej, zapewnić, że grób Twój otoczmy wierną strażą miłości, hołdu i uwielbienia, że będzie on nam zawsze świętością narodową.

Narody wolne, zamiast całunem, okrywają trumny swych wielkich synów sztandarem narodowym; nam tego losy zrobić nie pozwoliły. — Pozbawieni bytu politycznego, nie możemy dać wieszczowi jedynie godnej dla niego osłony, — sztandar z orłem, pogonią i archaniołem dziś nie może jeszcze okryć Twych szczątków w drodze do ojczyzny. Młodzież więc polska, jako pierwszy dar z ziemi ojczyściej składa na Twej trumnie wieniec, będący symbolem pracy, mającej wywalczyć wolność, wieniec uwity z kłosów naszych łąnów, które po wiek wieków hołd Ci będą oddawać, wieniec uwity z sosen naszych smętnych a rzewnych, których woń ciemne bory Litwy Ci przypomni!



## MOWA P. BOGDANOWICZA.

Szereg przemówień polskich zakończył w imieniu Litwinów p. Bogdanowicz następującemi słowy:

»Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie!...«

»W taką formę ujęła mowa drgające tony wzbieranego serca wieszcz, niosąc je w dalekie puszcze litewskie.

«I ozwie się dziś Litwa na takie zaklęcie jak wielka, jak szeroka i szle posły w obce, odległe kraje, by hołd oddać ostatni temu, który ją tak umiłował.

»Niestety! wygłoszone już chwały, spalone najwonnejsze kadzidła i staje dziś Litwin niemy nad wielkimi popiołami, bo nie dostrzega już naokół nic dosyć wielkiego, czemby uczcił dostojnie orła borów swoich; a w bezsilności owej, chyląc zadumane czoło, stara się pochwytać rój myśli, sprowadzonych uroczystością chwili i z pochwytych taką wysnuwa naukę:

»Trzy były unie bratnich narodów: pierwsza z nich była na polach Grunwaldu; a drugą była wiekowa walka z dzikim ciemną; a trzecią unią są te wielkie prochy — unią trzech wielkich narodów. Rusin z urodzenia, Litwin sercem i myślą, Polak słowem i czynem, staje się wieszcz, którego czcimy dziś popioły, tej unii bratniej wcielonym wyrazem, zadatkim wielkich, a słusznych nadziei. Gdzie bowiem trzy unie kuły ogniwa miłości bratniej, tam czwarta jest przeznaczeniem, czwarta największa, najpotężniejsza, — wiekuista. Raz jeszcze spotka się Litwin z Polakiem i Rusinem na polu walki o wspólne prawa i zawrze unię wieczystą, ostatnią. A słońce wolności olśni swym blaskiem tę całość trzech równych, zfederowanych, wolnych narodów i każdy

z nich odetchnie własnem powietrzem, każdy spożywać będzie w zgodzie i pokoju owoce własnej, w wielkiej jedności niezależnej, odrębnej kultury.

»Dajemy ci je tedy, Narodzie Polski, te drogie sercu litewskiemu popioły w ufności i nadziei, jako zakład zobowiązań przyszłości.

»Idź, synu Litwy, zasnąć snem wielkich do polskiego Panteonu i spij spokojnie.

»A jeśli zasłyszysz kiedy szum wichrów lub wycie tępionych szakali na północo-wschodzie Wawelu, zaświadczyć Kościuszkom i Kazimierzom, że to Litwa twoja, Litwa Gedyminów i Witołdów, zwoławszy swe prawe, po mieczu siostry, staje do ostatecznych zapasów jak jeden mąż; zaświadczyć, że skłamał haniebnie wróg, głosząc, że oszczep Litwy strzaskany, że może przyjść chwila, gdzie zabraknie ducha w litewskiej piersi i siły w litewskiej dłoni; skłamał, bo Litwa — ojczyzna twoja, jest zawsze jak zdrowie...«

\* \* \*

Na samym końcu przemawiali jeszcze: Edmund Salamon, reprezentant Stowarzyszenia węgierskiego i p. Klepal, reprezentant Czechów. Po ukończeniu mów, po modlitwach kościelnych i po pokropieniu trumny przez księdza, rozpoczął się pochód z cmentarza do kościoła w Montmorency, odległego przynajmniej jeden kilometr od cmentarza. Trumnę wzięto na ramiona i niesiono przez całą drogę, po stromych pochyłościach i ciasnych uliczkach miasteczka, którego mieszkańcy tworzyli szpaler. W kościele odprawionem zostało nabożeństwo żałobne, poczem po wyjściu z kościoła uczniowie szkoły batignolskiej zaśpiewali chórem: »Boże coś Polskę« i »Jeszcze Polska nie zginęła.« Następnie orszak ruszył ku dworcowi, gdzie trumnę umieszczono w wagonie odcho-

dzącym do Paryża. Oprócz paryskiej emigracji, uczestniczyli w obchodzie niektórzy emigranci z r. 1831 zamieszkali w Montmorency a mianowicie p. Tysiewicz z żoną, którego imię jako ilustratora Konrada Wallenroda jest związanem z pamięcią poety.

Obchód cały odbył się w nader poważnym i podniosłym nastroju i nie był zamącony żadnem naruszeniem porządku.

Porządek utrzymywany był pod przewodnictwem p. Stanisława Kraków, jako mistrza ceremonii i przez panów dra Gierczyńskiego, Morawskiego, Janowicza, Dłuskiego.

Wieńców złożono nieskończoną moc, a do najpiękniejszych należała korona z liści dębowych w brzoźnie, złożona przez artystki Polki.





## Uroczystość Mickiewiczowska w Zurychu.



Uroczystość Mickiewiczowska w Zurychu, podczas przewiezienia zwłok, odbyła się krótko i w skupieniu, jednakże okazała i z wielką godnością. Oprócz kolonii polskiej wzięło udział w manifestacyi na cześć naszego narodowego wieszcza wielu Szwajcarów, między innymi prezes Rady zarządzającej związkowej szkoły politechnicznej, rektor uniwersytetu w Zurychu i wielu profesorów uniwersytetu. Odśpiewano »Boże coś Polskę« i inne patryotyczne pieśni i wygłoszono nad zwłokami dziewięć mów, w tej liczbie jedną po francusku, jedną po niemiecku, jedną po włosku, jedną po rosyjsku, a nawet jedną po bułgarsku.

Poniżej zamieszczamy w dokładnem streszczeniu mowę, wypowiedzianą po niemiecku w imieniu Szwajcarów przez p. Droza.

Mowca powołał się na wstępie na własne słowa Mickiewicza, sądząc wraz z naszym wielkim poetą, że wszystko trzeba odpłacić czy to odwzajemnieniem pracy, czy uczuciem wdzięczności, czy też łzą nawet. Czuje się on szczęśliwym, że może ze swej strony kilku słowami uwielbienia i wdzięczności odpłacić te potężne i głębokie wzruszenia, jakich doznał dzięki naszemu wielkiemu poecie. W r. 1864 w pewnej wiosce nad brzegami Warty pewien ksiądz

polski tłumaczył mu »Dziady« i »Konrada Wallenroda«. Ale dzieła Mickiewicza były wówczas zakazane, i lektura ta musiała się odbywać wśród srebrzystych gajów brzozowych, albo w ciemnych lasach jodłowych.

W ten sposób czytając utwory Mickiewicza, nauczył się mowca wielbić go, jako jednego z największych poetów wszystkich epok i uważać go za gwiazdę pierwszej wielkości na firmamencie poezji. Zresztą George Sand już stawiała Mickiewicza na równi z Goethem i Byronem i porównywała jego »Dziady« z »Faustem« i »Manfredem«, oddając niekiedy palmę pierwszeństwa śmiałym i wzniosłym skargom i zakłębom polskiego poety. Jeżeli zaś Mickiewicz niema sławy Goethego i Byrona, to tylko dlatego, że języki słowiańskie nie są tak powszechnie znane, jak angielski i niemiecki.

»Ale niewątpliwie, panowie, jeśli kiedyś ta wielka rasa słowiańska, którą przyszłość chowa w odwodzie, jak tajemniczą i wspaniałą niespodziankę, zdoła uorganizować się w federację ludów zjednoczonych i wolnych, — Mickiewicz będzie *par excellence* jej poetą, i imię jego rozbrzmiewać będzie wszędzie, jako imię narodowego piewcy Słowiańszczyzny«.

Oddawszy w ten sposób dług wdzięczności i hołd uwielbienia naszemu poecie, mowca powitał następnie jego drogie popioły w charakterze Szwajcara. Mickiewicz znalazł na czas pewien drugą ojczyznę nad brzegami Lemanu, — znalazł schronienie i wolność. Należy on zatem i do Szwajcaryi, zwłaszcza że umarł jako honorowy profesor akademii w Lozannie. Któż zresztą lepiej od Szwajcarów może rozumieć i wielbić patriotyzm Mickiewicza?

Mickiewicz był, rzecz można, wygnańcem dobrowolnym. Ale jakżeż serce jego krwawić się musiało, że nie mógł już stąpać po ukochanej ziemi

rodzinnej. Podobnie jak Dante, z którym miał wiele wspólnego, doświadczył on:

*Come sa di sale*

*Lo pane altrui, e come è duro calle*

*Lo scendere e il salir per l' altrui scale.*

(Jak gorzkim jest cudzy chleb i jak przykrą jest droga dla tego, kto musi chodzić i piąć się po cudzych schodach).

Nie rozpaczał jednak nigdy. Nosił w sobie żywy obraz Ojczyzny i wiedział dobrze, że chociaż Ojczyzna ta wykreśloną została z liczby narodów niepodległych, żyła jednakże w milionach serc....

Mowca zakończył temi słowy: »O wielki patryoto! Nie można powiedzieć Ci: »Spoczywaj w pokoku!« Nie chciałbyś tej banalnej epitafii. Bo ty żyjesz, działasz i pracujesz ciągle — żyją Twoje dzieła! Dzieła Twe dają natchnienie duszy, budzą energię i odwagę. Jedno tylko pokolenie przeminęło od czasu Twej śmierci, i stało się, że popioły Twe mogą już wejść uroczyście do starożytnego grodu, który około trzech stuleci był stolicą dawnej Polski. Czy gród ten będzie dla nich ostatnim etapem? Kto wie? — Żyjemy w epoce, w której się dzieją rzeczy na pozór niemożliwe. Może jeszcze wkrótce zaświtać dzień, kiedy popioły Twe wezmą udział w zmartwychwstaniu i oswobodzeniu całej Ojczyzny, będzie to odrodzenie i wolność, którą Ty przyspieszyłeś swemi dziełami, swym patryotyzmem, pełnym ognia i mądrości.

»Wielki poeto! Wielki wygnańcze! Wielki patryoto! Jeszcze raz pozdrowienie Tobie! cześć i chwała!«





## Przewiezienie zwłok A. Mickiewicza przez Wiedeń.



Trumna w której złożono drogie zwłoki przybyć miała do stolicy Austrii dnia 2-go lipca 1890 r. o godzinie 2 popołudniu. Stowarzyszenia polskie chciały powitać drogie szczątki z czcią przynależną pamięci nieśmiertelnego wieszczą i w sposób uroczysty. Stowarzyszenia miały złożyć wieńce, a ks. Jerzy Czartoryski miał przemawiać nad trumną. Niestety, życzenie to nie przyszło do skutku. Celem urządzenia obchodu »Biblioteka polska« w Wiedniu zrobiła podanie imieniem własnem i stowarzyszeń polskich, na co dyrekcyja policyi udzieliła odmownej odpowiedzi motywując tem, że obchód tego rodzaju przekracza statuty Biblioteki. Wówczas ks. Jerzy Czartoryski wniósł przeciwko temu rekurs, lecz rekurs odrzucono, powołując się na powody, podane przez policyę. Nie chcąc dać za wygraną, postanowiono użyć innego środka: Skoro obchód tego rodzaju przekracza statuta Biblioteki i stowarzyszeń polskich, podano tedy prośbę w imieniu Polaków w Wiedniu zamieszkałych, jako osób prywatnych. Książę Jerzy Czartoryski sam czynił kroki w namiestnictwie, lecz daremnie. Oświadczone, że podanie wniesiono zapóźno, przepisy bowiem wymagają, by obchody tego rodzaju zgłaszane były z góry na trzy dni. Osobiste wstawiennictwo ks. Czartoryskiego

w namiestnictwie pozostało bezskutecznem. Do ostatniej zaś instancji — do ministerjum — niepodobna było się zwrócić, najpierw że dotychczasowe usiłowania zabrały już zbyt wiele czasu, gdyż ostatecznie piśmienną odmowę otrzymano w sam dzień przybycia zwłok, a nadto prezydent ministrów hr. Taaffe tego samego dnia rano z Wiednia wyjechał.

Ostatecznie pozwolono tylko, ażeby zwłoki powitane zostały przez rodzinę i członków delegacji, którzy mieli być obecni przy przełożeniu trumny z francuskiego wagonu do wagonu austriackiego. Akt ten, miał się odbyć o godzinie 2 z tem zastrzeżeniem, by nie miał charakteru uroczystego. Zebrało się tedy około 300 osób z wieńcami w nadziei, że dopuszczone zostaną do uczczenia popiołów naszego poety. Kiedy jednak około godziny 2-giej członkowie komitetu ukazali się na dworcu, zawiadomiono ich, że trumna została już przełożona. Dokonano tego pod nieobecność rodziny i członków delegacji, bez świadków, nawet pod nieobecność francuskiego urzędnika z *Pompes funèbres*.

Z wielkim trudem udało się komitetowi uzyskać pozwolenie na otworenie wagonu. Obrzucono trumnę liśćmi dębowemi, ale gdy zaczęto składać wieńce, zarząd kolejowy (*Nordbahn*) sprzeciwił się temu pod pozorem, że zbyt liczne przepelnienie wagonu mogłoby spowodować w drodze pożar. Zostały tedy na trumnie tylko wieńce »Zgody« i »Przytuliska«, poczem komitet zostający pod przewodnictwem ks. Czartoryskiego i składający się z reprezentantów czterech polskich Towarzystw »Biblioteki polskiej«, »Ogniska«, »Zgody« i »Przytuliska«, oddalił się z dworca.

Malarz T. Rybkowski obecny przy otwarciu wagonu, odrysował trumnę wraz z wieńcami paryskimi.





Wieżniak w pochodzie, wskazujący porządek deputacji.

## UDZIAŁ LUDU

**w uroczystości złożenia zwłok nieśmiertelnej pa-  
mięci Adama Mickiewicza na Wawelu.**

I zbłądzić musiały widocznie pod strzechy pieśni nieśmiertelnego Adama, skoro przyprowadziły stamtąd mnóstwo ludu na Jego przyjęcie, kiedy po latach wielu wracał na ojczyzny łono, by spocząć obok królewskich prochów na Wawelu, by po długich latach tułactwa na obczyźnie, zamieszkać w sercu Polski, w Krakowie.

Lud jednak nietylko, że przybył licznie na to przyjęcie do Krakowa, ale po młodzieży był pierw-

szym, który się zajął przygotowaniami i na zgromadzeniu pierwszego ludowego Towarzystwa ochrony ziemi w Wadowicach, zawiązał ludowy komitet uroczystości pogrzebowych, złożony z przedstawicieli ludu od Zbaraża po Białą, od najdalszych krańców wschodu, po ostatnie zachodnie kresy Galicyi. Komitet ten wydał jeszcze w dniu 19 maja b. r. odezwę do całego ludu polskiego, której pierwszą część tutaj przytaczamy :

### Serdeczny Ludu Polski!

Szybkim krokiem zbliża się jedna z największych chwil w narodzie, chwila o której kiedyś jeszcze wnuki i prawnuki nasze z uniesieniem wspominąć i szczyścić się tem będą, że jego dziad lub pradziad patrzył własnymi oczyma na tę wielką i uroczystą chwilę, w której serca całego narodu bez wyjątku były jednym i tem samem uczuciem, uczuciem najwyższej czci i nieograniczonej radości.

Chwila to wielka, Kochani Współbracia, to chwila ta, w której kości największego syna narodu, największego miłośnika ziemi naszej, po 35 letniem spoczynku na wygnaniu, zdala od najdroższej ojczyzny, zawitają do tego prastarego grodu naszego, do relikwiarza ziemi naszej, do tego małego Rzymu chrześcijaństwa, do królewskiego miasta naszego Krakowa.

O Bracia, kogoż wiadomość ta nie przeniknie do największych głębin serca jego, kogoż nie opakuje nieprzełamana chęć i wola, przyczynić się czem może do usświetnienia tej nadzwyczajnej uroczystości narodu. Miał bowiem naród wielu i wielkich królów i książąt, miał wiele i najszlachetniejszych królowych, miał wielkich biskupów i kapłanów, nieustraszonych wodzów i bohaterów, miał Kazimierzów wielkich, królewne Jadwigi, Sobieskich, Kościuszków, Kilińskich

i Bartoszków, ale przez całe wieki, przez długi tysiąc lat miał tylko jednego

### ADAMA MICKIEWICZA.

A wiesz ty kochany ludu polski, kim On był?

Adam Mickiewicz, to nasz najślawniejszy i najwznioślejszy poeta, który przez Stwórcę najwyższym darem, jaki człowiek odebrać może obdarzony, jak sługa dobry i wierny pracował dla chwały Boga, dobra ojczyzny i pożytku narodu.

Adam Mickiewicz to najgórniejszy orzeł narodu, który błyskawicą swych myśli wstrząsnął całym narodem.

To najwyższy mistrz słowa i pieśni tak wzniosłych, że ćmiły blask gwiazd, a milionami tonów ogarniały niebiosa i ziemie i rozlewały się strumieniami tonów melodyj i najwznioślejszych a niedoścignionych pieśni.

To malarz nad malarze, który przewyższył barwy tęczy i słoneczny blask niebios, a przy jego barwach bladły klejnoty i najdroższe kamienie.

Adam Mickiewicz to niesłychany czarodziej, który wyszukał najskrytsze piękności i cuda naszej wielkiej rozległej ojczyzny i zadziwił jej bogactwem świat cały.

To prawdziwy przewodnik narodu w świat ducha i cudów Bożych, to wieszcz namaszczony przez Stwórcę najwyższego, jakoby na Mojżesza ziemi naszej, który nas z pęt cielesności wyrwał i wskazał niebiosa i ojczyznę, jako nasze dobra najwyższe.

To Samson starożytny o olbrzymich ramionach, w które jako ojciec wszystkich wieków i rodów naszych, przycisnął nas wszystkich do swego najgorętszą miłością bijącego łona.

To »milion« — jak sam mówi, bo za miliony cierpi i znosi katusze.

O ten to wielki czarodziej, to wreszcie cichy i skromny słowik, który szukał dla swej pieśni, pod waszą strzechą Bracia, arki przymierza, w którą pragnął złożyć złotą przędzę swych myśli i swych uczuć kwiaty, spiewając:

»Och żebym kiedyś dożył tej pociechy,  
Aby me pieśni zbłądziły pod strzechy«.

Już dnia 4 lipca stanie trumna z wielkimi temi prochami w Krakowie, a około tej trumny zgromadzi się z drzeniem serca i nieokreślonym uczuciem czci, uwielbienia i wdzięczności naród cały.

Czyż może tam brakować polskiego ludu?!

Przenigdy! My Bracia w olbrzymich szeregach ze wszystkich krańców ziemi naszej powinniśmy stanąć na tym wielkim pogrzebie i oddać wielki hołd jak wielka ziemia nasza, temu wieszczowi narodu, który w swych pieśniach pisał o ludzie polskim z miłością i polecał jego usamowolnienie.

On nadewszystko ukochał piękną ziemię naszą, piękne niwy i bory nasze, a z tych niw i borów naszych, jak wielka, długa i szeroka ziemia nasza splećmy temu olbrzymowi, wieniec olbrzymi i pokryjmy nim w królewskich grobach na Wawelu śmiertelne szczątki tego nieśmiertelnego ojca narodu.

W tym celu odzywamy się do Was Bracia, z którejkolwiek ziemi jesteście, abyście się przyczynili do uświetnienia tego hołdu jaki imieniem całego ludu polskiego złożyć chcemy w Krakowie przy pogrzebie Adamowi Mickiewiczowi.

Odezwa wywarła skutek niespodziewany, bo od dnia 20 czerwca napływały dziesiątki przesyłek każdą pocztą, a od dnia 1 lipca już prawie jakby wrzało w Wadowicach. Setki rąk krzątało się od wczesnego rana do późnej nocy około roboty wieńców

w pięciu największych salach szkoły ludowej, tudzież na obszernych gankach i kurytarzach, a całe pielgrzymki z miasta i okolicznych wiosek ciągnęły patrzeć na to niezwykle widowisko. Do pomocy stanął licznie lud wiejski z gmin Choczni, Zawadki i Jaroszwic, głównie choże dziewczęta, tudzież co tylko żyło z młodzieży w mieście Wadowicach. Kierownictwo nad wiciem wieńców objęły miejscowe nauczycielki szkoły ludowej, Panny: Arct Marya, Harliczkówna, Kotowiczówna, Pani Kurowska Aleksandra i Panna Schmidlówna Helena z siostrami Adela i Anna, oraz gospodyni z Choczni Sikorowa Marya przy pomocy licznych pań i panien z miasta. Głoski z drzewa wyrabiał kowal z Zawadki Sikora Józef z cieślą Franciszkiem Śliwą, a kowal z Choczni Sikora Antoni wykował godło ludu: sierp oświecony gwiazdą postępu. Studenci gimnazjalni urządzili w osobnej sali wspólnie z introligatorem Osiewskim fabrykę liter i napisów do szarf, które bez napisów przyszyły.

W poniedziałek i wtorek d. 30 czerw. i 1 lipca pracowano z całą możliwą szybkością; we środę zaś od rana d. 2 lipca, musiano zrekrutować więcej pracowników; pracowano też z niesłychanym pośpiechem od wczesnego ranka. Gospodynie i dziewczęta wiejskie, panie i panny z miasta, gospodarze i panowie, wszystko to roіło się jak w ulu pszczoły, wszędzie gwar, natłok, pośpiech, istne mrowisko, albo jakiś ogromny odpust.

W dniu tym ani w południe pracy nie przzerwano, bo wieczorem miał odejść cały wóz kolejowy wieńców do Krakowa. Jakoż około godziny czwartej roboty miały się ku ukończeniu.

Przed gmachem szkoły ludowej i na obszernym rynku zgromadziły się niezliczone tłumy z miasta i okolicznych wiosek, wszystko w odświętnych stro-

jach, znalazła się i muzyka, a niebawem dziewczęta wiejskie wyniosły pierwszy szereg wieńców gotowych, tworzących napis: »A d a m o w i«.

Na dole cieszone się, że już dostali »Adama«, w salach zaś przy pracy gwarzono wesoło, że choć »Adama« wzięli, to i tak »Mickiewicz« pozostał.

Ale niebawem i drugi szereg krasnych dziewcząt z Choczni wyniósł »Mickiewicza« a na salach pozostał: »lud wszystkich ziem Polski«, a na znak braterstwa i zgody, na znak wspólnej pracy, przy: »ludzie wszystkich ziem Polski« pozostało mieszczaństwo; a kiedy wszystko było już gotowe — dobrze po szóstej godzinie wieczorem — wyniosły panny, panowie i panie: »lud wszystkich ziem Polski« t. j. wieńce tworzące napis: »lud wszystkich ziem Polski«.

Teraz uszykował się cały pochód około budynku gimnazjalnego, przy dźwiękach muzyki, pieśni: «Któż me westchnienia, któż me łzy policzy», — a następnie w takt marszy narodowych ruszył na kolej, w towarzystwie tysięcznych tłumów, wśród okrzyków i nietłumionej radości, że tak wspaniałe dzieło doszło szczęśliwie do skutku.

Około godziny ósmej wieczorem załadowano w oczach całej publiczności wszystkie wieńce do wozu kolejowego, wśród muzyki i śpiewów narodowych, zatrzaśnięto drzwi, wyczekująca maszyna świsnęła i zaraz (spóźniony) pociąg ruszył, a dziewczęta z Choczni, panny i panie ze łzami w oczach je żegnały i mówiły: O Boże, nasze prześliczne wieńce już nas opuszczają.

I były też w istocie wieńce te prześliczne. Trzeba było widzieć w Wadowicach, kiedy pochód mógł się rozwinąć majestatycznie i zabłysnąć całym bogactwem przeróżnych szarf wspaniałych, mając do dyspozycji kilka set ludzi. Na samym zaś

pogrzebie dozwolono ludowemu komitetowi wziąć do pochodu tylko 150 włościan, musiano tedy większą połowę szarf zwinąć, stąd pochód ludowy, ani w połowie swej rzeczywistej piękności przedstawić się nie mógł; na cztery bowiem szarfy przypadał mniej więcej jeden człowiek, gdyż wiele głosek — około 25 kilgr. wagi — dwóch ludzi nieść musiało.

Dnia 3-go lipca były już wieńce w Krakowie. Około godziny 8 wieczorem, przeprowadził komitet ludowy — w towarzystwie posłów: pp. Orzechowskiego, Potoczka i Stręka — wieńce z dworca kolejowego do największej sali seminaryum nauczycielskiego, gdzie się zaledwie pomieściły; a w dniu 4 lipca ruszył stąd pochód na przeznaczone mu miejsce w orszaku pogrzebowym. Nie było tu już jednak tak wesoło, jak w Wadowicach, gdzie cała sprawa miała dziwnie uroczysty przebieg, — bo serce ludu gniotła boleść, że jego najszczerze i najszlachetniejsze zamiary, pełne rozważli i spokoju, chciano napiętnować jako dążące do rozruchów i zamieszek.

Imieniem komitetu ludowego, który znał każde najmniejsze poruszenie się ludu w tej sprawie, możemy tu śmiało i otwarcie wobec Boga i całego narodu a imieniem całego ludu polskiego wypowiedzieć jak najuroczyściej: że lud cały przejęty był na wskrós świętością tej uroczystej chwili, tego wielkiego obchodu narodowego, a o jakichkolwiek zamieszkach ani mu się nie śniło.

Lecz bądź jak bądź, w tej wielkiej uroczystości, w tej duchowej uczcie lat tysiąca, wziął lud polski wyróżniający udział, stanął na czele pochodu z błyszczącym srebrnym sierpem, co lud żywi i z promienistą gwiazdą złotą, co budzi w duszy nadzieję lepszej przyszłości.

A dalej wypisał olbrzymiemi głoskami, że cały ten tryumfalny pochód urzęda Adamowi Mickiewiczowi lud wszystkich ziem Polski (nie »polskich« jak podawano w dziennikach). Czyż nie był to właściwy napis dla całego pochodu?

Pisma takiego, jak to polskiego ludu, jeszcze świat nie widział, bo 43 głosek i 44 godło ludu, pisały łąny i bory całej szerokiej ziemi naszej, pisały złote kłosa i trawy rosnące najmniej na przestrzeni dwudziestu tysięcy mil kwadratowych, a zbierały je i łączyły rąk tyjące!

Że na pogrzeb króla ducha i pieśni zeszli się ludzie z całej Polski — to jeszcze mniej dziwne — ale że się zeszły oraz trawy, bory i zboża całej ziemi naszej — niejako cała ziemia nasza — to rzecz nigdy niesłychana, tego nie widziały jeszcze dzieje narodów, ani zaszczytu takiego nie dostąpił jeszcze żaden z wielkich tego świata!

A zrobił to lud polski, którego życie »trud trudów«, a doprowadził to do skutku lud polski, »którego imię lud ludów« — bo pochłonał w siebie całe szeregi ludów wschodu i zachodu, północy i południa — i uwił z tego materiału **44** wieńce, choć obliczył, że wije 45 i pomylił się, bo imię jego wedle proroctwa Mickiewicza musiało być „czterdzieści i cztery“.

Kiedy cichą trumnę Mickiewicza ruszono i lud polski zapragnął tłumnie mu towarzyszyć, wolno dotychczas ciemne słowa III części *Dziadów* tłómaczyć, że owe: »A imię jego Czterdzieści i Cztery«, to lud polski.

Wydany właśnie teraz »Sen Adama Mickiewicza« z roku 1831 tłómaczy, że Mickiewiczowi śnił się ów drugi pogrzeb tryumfalny, z wieńcem ludowym całej Polski.



Przejrzyjmy go.

Na samym czele pierwszym z wieńców było godło wadowickiego Towarzystwa ochrony ziemi, a zarazem godło ludu: srebrzysty sierp oświecony gwiazdą postępu, a wkoło ogromny wieniec mieszany z kłosów całej Polski, u dołu trójkolorowa szarfa o barwach polskich, małopolskich i krajowych, z napisem: »Ludowe Towarzystwo ochrony ziemi w Wadowicach, królowi polskiej pieśni, z wykrzyknikiem: »Tyś Jozue narodu, prowadź nas do szczęśliwszej przyszłości!« Na szarfę tę użyto 15 metrów jedwabnej mory.

Wieniec ten nieśli: sędziwy Józef Czapik z Choczni powiatu wadowickiego w polskiej czamarze, Marcin Dziewoński z Dziekanowic powiatu wielickiego, w prześlicznym stroju krakowskim, Jan Kostuch z Nieznanowic powiatu bocheńskiego, także w stroju krakowskim i poeta ludowy Jan Myjak z Zagorzyna, powiatu nowosanddeckiego, w narodowym góralskim stroju.

Czy mógł iść ładniejszy i odpowiedniejszy wieniec na czele tego wspaniałego pochodu i czy stosowniejszym wykrzyknikiem można było pochód rozpocząć?

A wszystko to działo się przypadkowo, bez obmyślanego planu naprzód, bo komitet ludowy w Wadowicach nie wiedział wcale, że postępować będzie na czele pochodu.

Dalsze głoski napisu wite były z mieszanego materiału całej Polski, tylko pierwsza »A« z samych kłosów i borów litewskich oraz z gałązek modrzewia, sadzonego przez króla Sobieskiego, pierwsze »I« uwite było z traw od Gopła i Kruszwicy, głoska »U« (utrapienie) z samych kłosów z Królestwa Polskiego, pierwsze »S« z kłosów pruskiego i austriackiego Szląska, a drugie «S» z bardzo pięknych

traw Białowiejskiej Puszczy, wreszcie jedno »W« z kłosów i zieleni z Wielkopolski z charakterystycznymi wstęgami z drzewa wyrabianemi.

Całość tworzona była z materiału nadesłanego ze wszystkich ziem i dzielnic Polski.

## SPIS PRZESYŁEK

kłosów, kwiatów, liści i szarf z napisami, nadesłanych do Wadowic ze wszystkich dzielnic Polski.

### *Z Litwy i Królestwa Polskiego:*

Przesyłki i szarfy z napisami:

Adamowi Mickiewiczowi z Litwy, rodzinnej Jego ziemi (i miejsc rodzinnych). Adamowi Mickiewiczowi z Litwy, z ziemi Dobrzyńskiej, z wioski z pod Lublina, mieszczenie z Łukowa, z ziemi Łowickiej, lud z Puławskiego, z ziemi Opoczyńskiej, z ziemi Lubelskiej, z Wilna, z ziemi Chełmskiej, z ziemi Kieleckiej, z Mazowsza, z ziemi Warszawskiej, z Czarnolasu, z pod Ostrołki, z Podlasia, lud ziemi Świętokrzyskiej, lud gminy Swiśtockiej (Kr. p.), lud z ziemi Lubelskiej, lud z Lubartowskiego, z pod Lublina, Krasnostawskie, z krainy łąz i niedoli (Kr. pol).

Dla następnych 20tu przesyłek jedna prześliczna wspólna szarfa, z malowaniem złotem na jedwabiu, z herbami ziem Chełmskiej i Lubelskiej, oraz napisem: Adamowi Mickiewiczowi lud ziemi Chełmskiej i Lubelskiej, szarfa o barwach zielonej (ziemi Chełmskiej) i czerwonej (ziemi Lubelskiej), a przesyłki pochodzą z powiatów: Lubelskiego, Lubartowskiego, Puławskiego, Lubelskiego (przesyłka druga), Krasnostawskiego, Puławskiego (przesyłka druga), Zamojskiego, Lubelskiego (przesyłka trzecia), Chełmskiego, Krasnostawskiego (przesyłka druga), Zamojskiego (przesyłka druga), Hrubieszowskiego, Chełmskiego (przesyłka druga), Krasnostawskiego (przesyłka trzecia), Biłgorajskiego, Janowskiego, Tomaszewskiego, Janowskiego (przesyłka druga), Zamojskiego (przesyłka trzecia), Hrubieszowskiego (przesyłka druga).

W wyliczonych przesyłkach wymieniono tylko powiaty, nie wymieniono zaś miejscowości skąd kłosa i zieleni pochodzą.

Prócz tego nie nadeszło zupełnie zapowiedzianych 8 przesyłek z pod zaboru rosyjskiego.

*Z Wielkopolski, Prus i Szląska Górnego:*

1. Od Bałtyku ze wsi Oxywia w powiecie Puckim.
2. Od Fordonu nad Wisłą.
3. Od Najmowa, w Prusiech królewskich.
4. Z Dębna, pod Dębionkiem.
5. Z Gniezna, z Góry Lecha.
6. Z Trzemeszna z napisem: Trzemeszniacy proszą o złożenie kwiatów na grobie Adama.
7. Ze Sokołowa pod Wrześnią.
8. Z Miłosławia.
9. Od kółka roln. Górzyce, powiat Żniński ob. Bydgoski.
10. » » » Dochanowo » » » »
11. » » » Sulinowo » » » »
12. » » » Stabomierz » » » »
13. Z Bagatelki pod Miłosławiem.
14. Z Dominium Niegolewa pod Bukiem.
15. Z Wronek.
16. Z Kąkolewa pod Leszmem.
17. Z Jedlca pod Pleszewem.
18. Z Porażyna od Opalenicy.
19. Z Rawicza.
20. Z Pleszewa.
21. Z Gietrzwałdu na Warmii z następującym wierszem:

*Z północnego Polski krańca  
Gdzie tli skra wiecznego znicza  
Ślą kłosa na grób wygnańca,  
Dla Adama Mickiewicza.*

*Niech te kłosa świadczą o tem,  
Że duch jeden Polskę spoli,  
Że się nie skupiamy złotem  
Lecz tem, co nas wszystkich boli.*

*Z ziarna w ziemię wrzuconego  
Kłosa pełne wyrastają;  
A pieśni wieszczą zgasłego  
Niech znicz w sercach rodmuchają.*

22. Z Inowrocławia.
23. Ze Szamotuł, od kilku Polaków z szkoły rolniczej.
24. Ze Stęszewa.
25. Ze Zamarłego pod Mirachowem, w Prusach zachodnich.
26. Od ks. A. Wolszlegera, kłosa z K a s z u b i zieleń z Tucholskich borów.
27. Z Pniew.
28. Ze Szewiec pod Bukiem.
29. Ze Zakrzewa, w Prusach Zachodnich.
30. Z Gościeszyna pod Wolsztynem.
31. Od zarządu majątności Wolsztyńskiej.
32. Z Goleńczewa pod Rokietnicą.
33. Z Dobrojewa pod Kwiliczem, z szarfami.
34. Z ziemi Chełmińskiej, z miasta Chełmna.
35. Ze Zbąszynia, od krańców zachodniej granicy Wielkopolski.
36. Z Nakła.
37. Z miasta Torunia.
38. Towarzystwo Przemysłowe w Gostyniu, ze wstęgą.
39. Z Ostrowa miasta i powiatu kilka przesytek.
40. Z Maniewa pod Obornikami, wiązka żytnich kłosów przeszło 2 m. wysokości.
41. Z Nakła, od Polek.
42. Od Mosiny, ze Sawińca.
43. Od Kiszkowa, z Węgorzewa.
44. Od Odolanowa, z Łemków.
45. Z Grabowa, od polskiego Towarzystwa Przemysłowego.
46. Z gminy Swielugów, od Odolanowa.
47. Od p. Weroniki Grześkowskiej ze Swielugów imieniem własn.
48. Od Kostrzyna z Wydzierzewic.
49. Z Tucholi.
50. Z Kujaw od Orchowa.
51. Ze Szczecina od Polaków, z biało-czerwonemi szarfami.
52. Z Grotnik od Wschowy.
53. Z Łemków od Odolanowa, od Pelagii i Antoniego Magdzików imieniem własnym.
54. Od Wągrowca z Wiśniewa.
55. Od Gniewu nad Wisłą, w Prusach Zachodnich, z Królowego lasu.
56. Z Szubina.
57. Od Gopła, z Powa.
- 58 do 71. 13 przesytek od Wielkopolskich Kółek rolniczych za pośrednictwem patrona Wgo Jackowskiego.
72. Od Pleszewa z Kuchar.
73. Z Grąbkowa od Jatrosina, z piękną wstęgą od panny Wandy Karłowskiej z Poznania.

74. Ze Skoków, dawnej rezydencji Rejów.
75. Ze Sremu nad Wartą, od pani Olszewskiej kwiaty i bardzo oryginalne i piękne wstęgi kolorowe z drzewa Wielkopolskich borów.
76. Od Nowego Miasta w Prusach Zachodnich z Tylic w powiecie Lubawskim, prześliczna szarfa z białemi orłami od p. Leokadyi Ubyszowej.
77. Z Królewskiej Huty na Szląsku od obywateli tegoż miasta.
78. Z Gniewu i okolicy nad Wisłą.
79. Z Głuchowa pod Stęszewem.
80. Z Raków od Pelplina.
81. Z Obrzycka nad Wartą.
- 82 do 89. Druga przesyłka z 7miu Wielkopolskich Kótek rolniczych (miejsca niewymienione).
90. Z Turska pod Bogusławiem.
91. Z ziemi Kujawskiej z Kruświcy.
92. Z Bukowca ziemi Wschowskiej, kłosa, kwiaty i jedlina z prześliczną szarfą trójkolorową białą, czerwoną i niebieską z napisem: »Adamowi Mickiewiczowi lud gminy Bukowca ziemi Wschowskiej w Poznańskim».
93. Z gminy Minikowa.
94. Z gminy Starołęki.
95. Z Chłudowa pod Obornikami.
96. Od Polaków z nad Renu z pod twierdzy Ehrenbreitstein.
97. Kłosa, zieleni i szarfa z napisem: »Adamowi Mickiewiczowi lud wsi Mileszewy, pow. Brodnicki« z ziemi Michałowskiej w Prusach Zachodnich.
98. Z Warszewic w Prusach Zachodnich, powiat Toruński, województwo Chełmińskie, od familii Zawiszów Czarnych.
99. Z Rajkowa przy Pelplinie.
100. Od Wielkopolanek ze Ździeża nad Pogoną, z bardzo piękną szarfą szkarłatną i malowaniem złotem.
101. Przesyłka kłosów i zieleni z następującym listem:  
 »Raczie Kochani Bracia przyjmą tę garstkę kłosów, zebranych przez moją siostrzenicę pod Kobylinem, oraz te kilka listków dębowych z dębiny pod Poznaniem. Datek to mały, lecz nim nie gardźcie, bo pochodzi on z serca tchnącego miłością i wdzięcznością dla człowieka, który tak bardzo naród nasz umiłował. Byłbym więcej uczynił, gdyby środki starczyły. Raczie więc przyjmą te kłosa i listki dębowe i wpleść je w wieniec wspólny. Będzie to dla mnie wielką radością, oraz miłym wspomnieniem w późniejsze lata.
- Stanisław Polonus.*
102. Z Puska od Ostrowa.
103. Od Polaka z nad Renu Arnolda Günthera z Mülheim.

104. Od Kostrzyna z Czerlejna, szarfa z napisem: Adamowi Mickiewiczowi lud gminy Czerlejno, pow. Środzki, ziemia Poznńska.
105. Od G. Różyckiego z Lobau w Prusach Zachodnich.
106. Z miasta Krobi Górny Szląsk.
107. Z miasta Ponieca Górny Szląsk.
108. Ze wsi Kołaczkowic i wielu okolicznych z Górnego Szląska.
109. Ze wsi Pudliszek, miejsca urodzenia poety Fr. Morawskiego, za pośrednictwem p. A. Żmudzińskiej.
110. Ze Swinkowa powiatu Krotoszyńskiego, z szarfą.
111. Z Mazur z pow. Krotoszyńskiego, z bardzo piękną szarfą o żywych ludowych kolorach bardzo pięknie haftowaną.
112. Z Pustkowie, powiatu Odolanowskiego, W. ks. Poznańskie, kłosa i szarfa, przesliczny stary antyk ludowy. Na białem tle haft w żywych kolorach, zielonym, niebieskim, ponsowym i żółtym, kolory świetnie zachowane, rysunek wzoru artystyczny.
113. Kłosa i szarfa z napisem na połowie szarfy: Adamowi Mickiewiczowi od Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego w Raciborzu, na drugiej zaś połowie następujące wiersze:

*Na szląskiej ziemi stare grody Piasta  
W popiele kryją iskrę polskiej duszy,  
Lud polskim będzie, choć ziemczone miasta.  
Choć młot niemiecki pamiętki pokruszy.*

*Na szląskiej ziemi jak przed wieki rosną  
Złociste kłosa, których ziarno plenne  
Zwycięża chwasty, a za każdą wiosną  
Zielenią bujniej zasiewy jesienne.*

*Z tej szląskiej ziemi na Twój grób Adamie,  
Grób Raciborski składa wiązkę kłosów;  
Niech świadczą kłosa, jakie Szląska znamię,  
Jak szląskie serca zmęźniały od ciosów.*

*U Twego grobu wspólnej matki dzieci  
Odnawiać będą swej miłości śluby,  
A święta lampa, co w Twych pieśniach świeci,  
Rozproszy ciemność, ocali od zguby!*

114. Kłosa i szarfa z napisem: »A. M. Gozdanin pod Gembicami«.
115. Kłosa i szarfa z malowaniem złotem i napisem: »Lud Sremski z nad brzegu Warty«.
116. Kłosa i szarfa z napisem złotem: »A. M. lud wsi Narwa, powiatu Toruńskiego, ziemi Chełmińskiej«.
117. Z Wielkopolski (szarfa i kłosa).

118. Miasto Kobylin.  
 119. Kłosa i szarfa z napisem: »A. M. Włusk-Zajączkowo, województwo Chełmińskie, ziemia Michałowska«.  
 120 do 156. 36 przesyłek wiązek kłosów, traw i zieleni, których miejsca pochodzenia dojść nie było można.  
 157. Górny Szląsk, kłosa i szarfa z napisem: »Lud szląski prastarej Piastów dzielnicy, ojcu wszystkich pokoleń Adamowi«.

### *Galicya i Szląsk.*

1. Bardzo piękna (jedyna) czarna szarfa z srebrnym napisem: »Nieśmiertelnemu Adamowi, włościanie z Dziekanowic (pow. Wieliczka).
2. Z Lubizny.
3. Szarfa z napisem: »Mojżeszowi naszego narodu A. M., gmina Brzeszcze« (pow. Biała).
4. Gmina Jawiszowice (pow. Biała).
5. »Nieśmiertelnemu A. M. gmina Harmeże« (pow. Biała).
6. Z Krościenka niżnego.
7. Szarfa z napisem: »Słońcu ziemi naszej A. M., lud parafii Szynwałdzkiej, ziemi Tarnowskiej«.
8. Z Gawłozowic od Mielca.
9. Szarfa z napisem: »Temu co kochał miliony z biednej wioski Handzlówki, pow. Łańcucki«.
10. Szarfa z napisem: »A. M. lud z Liska i okolicy«.
11. Z Długiego, pow. Sanok.
12. Szarfa z napisem: »Niebotycznemu orłowi A. M., Ochotnicza straż ogniowa w Zakopanem«. Piękna szarfa czerwono-zielona i mnóstwo szarotek, z których i kosodrzewiny uwito drugie »A« w słowie »Adamowi«.
13. Ze Skołyżyna, powiat Jasło.
14. Z Biesiadki, pow. Brzesko.
15. Szarfa od Kółka rolniczego w Szczucinie, pow. Dąbrowa.
16. Prześliczna szarfa z malowaniem na atlasie dzieci szkolnych z Bolechowa z napisem: »A. M., autorowi »Powrotu Taty«, dziatwa szkoły żeńskiej w Bolechowie«.
17. Z Tułkowic, pow. Jasło.
18. Szarfa z napisem: »A. M., polscy chłopkowie gminy Jurkowa, ziemi krakowskiej«.
19. Szarfa z napisem: »A. M. lud gminy Kopki, ziemi Sandomierskiej«.
20. Zieleń i kłosa oraz dwie prześliczne szarfy o barwach polskich i małoruskich, z ciężką grubo złożoną, albo złotą frendzelką od hr. Anny z Działyńskich Potockiej z Rymanowa.

21. Szarfa z napisem: »A M., gmina Sułkowice«.
22. Z Bierzanowa, ziemi Krakowskiej.
23. Szarfa z gminy Trześń od Nadbrzezia.
24. Ze Świętoniowa.
25. Szarfa z napisem: »Wieszczowi lud Woli Pławskiej«, pow. Mielec.
26. Z gminy Kańczugi.
27. Szarfa z napisem: »Nieśmiertelnemu Adamowi, Kółko rolnicze w Monasterzyskach«.
28. Ze Stasiówki, pow. Ropczyce.
29. Szarfa z napisem: »Wieszczowi Kółko rolnicze Górki«.
30. Ze wsi Gródka, pow. Grybów.
31. Z Kółka rolniczego w Gorzycach.
32. Szarfa z napisem: »A. Mickiewiczowi gmina Nienadawa«, pow. Przemyśl.
33. Zawady, pow. Ropczyce.
34. Szarfa od Niepołomickiej puszczy (miasto Niepołomice).
35. Z Rakszawa, pow. Łańcut.
36. Szarfa z napisem: »Lirnikowi narodu kmiotkowie polscy z Zakliczyna«, pow. Wieliczka.
37. Z Grodziska dolnego.
38. Szarfa z napisem: Wieś Jadownik, pow. Brzesko.
39. Z Przybówki, pow. Jasło.
40. Szarfa z napisem: Miłośnikowi oraczy i wieszczowi, lud gminy Braciejowy, pow. Ropczyce.
41. Szarfa z napisem: »Piewcy baśni ludowych, lud gminy Brzezina«, pow. Ropczyce.
42. Z Binarowy, pow. Gorlice.
43. Szarfa z napisem: »A. M., lud gminy Grębowa, pow. Tarnobrzeg«.
44. Z gminy Niedźwiedza, pow. Łańcut.
45. Szarfa z napisem: »A. M., lud z Ujsoty w górach karpackich«, pow. Żywiec.
46. Szarfa z napisem: »Księżciu ducha, gmina polska Brzezowice«, pow. Tarnobrzeg.
47. Szarfa z napisem: »A. M., Glinnik polski«, pow. Jasło.
48. Szarfa z napisem: »Miłośnikowi niw wyzłoconych pszenicą, lud pszenicznej ziemi Tarnopolskiej«.
49. Szarfa z napisem: »A. M., od włościan parafii Babice«, pod Chrzanowem.
50. Od ludu z pow. Dąbrowa, na bardzo pięknej szarfie wiersz:
 

*Ducha swobody nic nie zagrzebie,  
Chyba on sam siebie;  
Bo własne tylko upodlenie ducha  
Nagina wolnych szyję do łańcucha.*



51. Z gminy Dzikowa.
52. Szarfa z napisem: »Włościanie z Męciny«, pow. Limanowa.
53. Szarfa z napisem: »A. M., z Ślęciny«, pow. Rzeszów.
54. Szarfa z napisem: »A. M., Kamionka Strumiłowa«.
55. Z gminy Węgrzce, pow. Wieliczka.
56. Szarfa z napisem: »A. M., obywatele miasta Leżajska«.
57. Szarfa z napisem: »A. M., gmina Sadkowice«.
58. Szarfa z napisem: »A. M., gmina Brzezowiec«, pow. Brzesko.
59. Z wioski Białobrzegi, pow. Łańcut.
60. Szarfa z napisem: »A. M., gmina Horodyszczce«, pow. Tarnopol.
61. Gmina Nosowce, pow. Tarnopol.
62. Gmina Pleskowce, pow. Tarnopol. Ostatnie 3 wstęgi oryginalne bardzo ładne, o barwach miejscowych.
63. Z gminy Bielczy, pow. Tarnów.
64. Szarfa z napisem: »A. M., czytelnia w Tłumaczu«.
65. Szarfa z napisem: »Straż ogniowa ochotnicza w Tłumaczu«.
66. Z gminy Staromieścia, pow. Rzeszów.
67. Szarfa z napisem: »A. M., Kółko rolnicze w Czarnej«.
68. Z gminy Nieznanowice, pow. Bochnia.
69. Bardzo piękna suta szarfa trójkolorowa, malowany złotem napis: »A. M., lud powiatu Ropczyckiego z gmin: Lubzina, Brzezówka, Sepnica i Paszczyzna«.
70. Z Gawłuszowice od Mielca.
71. Z Biesiadek od Brzeska.
72. Od Turakiewicza z Niegowici (pow. Bochnia), bardzo piękny robiony wianek.
73. Z Laskówki dalastowskiej od Szczucina.
74. Z Kołkówki od Biecza.
75. Bardzo piękna oryginalna szarfa z napisem: »A. M., lud miasta Rymanowa, z ziemi Sanockiej«.
76. Z Sokołowa koło Rzeszowa.
77. Z Lutczy od Strzyżowa.
78. Od Poznańczyka z Jaworowa.
79. Szarfa bardzo pięknie haftowana z napisem: »A. M., od »Gwiazdy« w Zaleszczykach«.
80. Bardzo piękna oryginalna szarfa z napisem: »A. M., gmina Posada, w ziemi Sanockiej«.
81. Szarfa z napisem: »A. M., lud gminy Braciejowice«, pow. Ropczycki.
82. Z gminy Poręba Radlna, pow. Tarnów.
83. Z Dąbrówki od Sanoka.
84. Szarfa z napisem: »A. M., Kółko rolnicze w Gniewczyńie«, pow. Łańcut.
85. Szarfa z napisem: »A. M., gmina Dukla«, pow. Krosno.

86. Szarfa z napisem: »A. M., wieś Jadowniki«, pow. Brzesko (druga).
87. Ze Stryja imieniem Stanisława Wojnarowskiego.
88. Szarfa z napisem: »A. M., gmina Nadole«, pow. Krosno.
89. Szarfa z napisem: »A. M., lud polski z Pstrągowy«.
90. Szarfa z napisem: »A. M., gmina Markuszowa«.
91. Szarfa z napisem: »A. M., lud gminy Zboiska«, pow. Krosno.
92. Szarfa z napisem: »Nieśmiertelnej pamięci A. M., od ludu w Choczni«.
93. Bardzo piękna i bogata szarfa z napisem: »A. M., lud gminy Trembowelskiej, ziemi Halickiej«.
94. Piękna oryginalna szarfa z napisem: »A. M., Zalasowa«, pow. Tarnów.
95. Szarfa z napisem: »A. M., Czytelnia ludowa w Wiśniczu nowym«.
96. Bardzo piękna szarfa o barwach narodowych z napisem: »A. M., Kółko rolnicze w Podegrodziu«, pow. Nowy Sącz.
97. Szarfa z napisem: »A. M., parafia Bolesław«, pow. Dąbrowa.
98. Szarfa z napisem: »A. M., Czytelnia ludowa w Samocicach«, pow. Dąbrowski.
99. Szarfa z napisem: »A. M., lud polski gminy Przemiołek, parafii Kulikowskiej, ziemi Żółkiewskiej«.
100. Szarfa z napisem: »A. M., Kółko rolnicze w Gologórach«.
101. Szarfa z napisem: »Rolnicy miasta Jabłonkowa na Szląsku, Nieśmiertelnemu Pieśniarzowi«.
102. Szarfa z napisem: »A. M., dwór i gmina Wielopole, z ziemi Nowo Sąddeckiej«.
103. Prześliczna bardzo bogata szarfa o barwach polskich i małopolskich z malowanym napisem: »A. M., od pow. Zarządu Kótek rolniczych w Czortkowskiem«.
104. Szarfa z napisem: »A. M., od ludu gminy Prusy«, pow. Lwowski.
105. Szarfa z napisem: »A. M., miasto Żołynia«, pow. Łańcut.
106. Szarfa z napisem: »A. M., Kółko rolnicze w Gologórach, od Polaków i Rusinów«.
107. Bardzo wspaniała długa szarfa, najpracowitsza ze wszystkich, z napisem haftowanym wielkimi głoskami: »Nieśmiertelnemu Wieszczeni lud Bukowska, z ziemi Sanockiej«, a po całym napisie znowu drobny haft w gałązki kłosów.
108. Szarfa z napisem: »A. M., gmina Iwkowa«, pow. Brzesko.
109. Szarfa z napisem: »A. M., gmina Górki«, pow. Brzozów.
110. Szarfa z napisem: »A. M., miasto Przeworsk«.
111. Szarfa z napisem: »A. M., lud gminy Grębowa«, powiat Tarnów.
112. Szarfa z napisem: »Wieszczeni, Kółko rolnicze Górki«.

113. Szarfa z napisem: »A. M., lud z Buska«.
114. Szarfa z napisem: »A. M., lud gminy Brzeziny«, powiat Ropczyce.
115. Szarfa z napisem: »A. M., lud od Bogumina«, (Szląsk austriacki).
116. Szarfa z napisem: »A. M., lud gminy Jadowniki«, pow. Brzeski (trzecia).
117. Od Kółka rolniczego, pow. Łańcut (bez podania gminy).

Spisy powyższe mogą zawierać pewne małe niedokładności, będzie też kilka przesyłek pominiętych, z powodu, iż część listów tej sprawy dotyczących nie mogła zostać zużyta.

*Franciszek Zalański*  
sekretarz ludowego Komitetu w Wadowicach.



Pochód przed obeliskiem w Rynku.



## Opis uroczystego złożenia zwłok A. Mickiewicza na Wawelu.



Stary nasz Kraków, według słów nieśmiertelnego Adama »kolebka Rzeczypospolitej, Rzym słowiański, gród królów i bohaterów«, w dniach poprzedzających wielkie święto narodowe upragnionego złożenia zwłok wieszczą na rodzinnej ziemi, stał się ludnym, ruchliwym, strojnym na zewnątrz, a na twarzach stałych jego mieszkańców, jak i wśród przybywających tysięcy rodaków, znać było przyspieszone tętno życia, radość powszechną, połączoną z oczekiwaniem doniosłego aktu zadośćuczynienia woli całego narodu.

Na dzień wielkiego narodowego święta wszystkie domy ulic, przez które przechodzić miał pochód, zostały pięknie udekorowane sztandarami, dywanami, kwiatami i zielenią. Architekt Karol Zaremba kierował dekoracyami placów i ulic, z pospiechem i kosztownie prowadzonemi. W niezbyt odległym oddaleniu poustawiane zostały ozdobne pilony imitujące granit, a na nich urny, w których płonąć miało światło podczas pochodu. W rynku ustawiony został rodzaj obelisku naprzeciw ulicy Siennej, istotnie zdobiący ten punkt drogi pochodu.

W gorączkowej pracy przy wykończeniu wszelkich szczegółów udekorowania miasta i ozdobienia

tak karawanu (w zakładzie ogrodniczym Fregego) jak i katafalku w katedrze, gdzie robotami kierował Piotr Stachiewicz, przeszkadzały do pewnego stopnia tłumy osób ciekawych, które z obawy niepogody dążyły w przededniu jeszcze aby obejrzeć przygotowania.

Pogody pragnęli wszyscy Krakowianie, a wraz z nimi dziesiątki tysięcy przybywających co godzina prawie kolejami rodaków ze wszystkich stron naszej ojczyzny. Pragnienie to życzliwe niebiosa uwzględniły, dzień 4 lipca bowiem jaśniał słonecznie i dopomógł do utrwalenia niezapomnianych wrażeń.

W przededniu uroczystości główny mistrz ceremonii działający z ramienia komitetu, poseł dr. Ferdynand Weigel ogłosił następującą odezwę:

Uroczysty obchód złożenia w dniu 4 lipca b. r. zwłok wieszczu Adama Mickiewicza w podziemi katedry na Wawelu, nabędzie niezwyklego znaczenia i pamiątki narodowej po wieki niezatartej, szczególnie wtedy, jeżeli szanowna publiczność przyczyni się poważnem zachowaniem swoim, jak przy tylu innych obchodach, dwójnasób tym razem do utrzymania potrzebnego porządku i ściśle przestrzegać go zechce w interesie ułatwienia ruchu w ogóle i własnego bezpieczeństwa w natłoku.

Strażom honorowym obywatelskiej i akademickiej, pilnującym pod przewodem mistrzów ceremonii tego porządku na każdym miejscu, zechce przeto szanowna publiczność ułatwić trudne jej zadanie utrzymywania szpalerów i chronienia od natłoku, wyrozumiałością ze swej strony, oraz zastosować się wszędzie do wydawanych poleceń przez poniżej wymienionych mistrzów ceremonii pełniących obowiązki nadzoru i uszykowania pochodu w następujących miejscach:

1) Pan naczelnik straży ogniowej W. Eminowicz w całym pochodzie, a w szczególności na Podzamczu i na Wawelu.

2) Pan kapitan straży ochotniczej W. Fenz na ulicy Grodzkiej.

3) Pan Adam Bróg Miłaszewski na obu połach Rynku.

4) Radcy miejscy panowie: Stanisław Armółowicz i Władysław Bruśnicki porządkując kolumny cechów, stowarzyszeń rękodzielników i przemysłowców.

5) Dr. praw pan Antoni Ziemiński na ulicy Sławkowskiej i Basztowej.

Główny mistrz ceremonii po odbytych przeglądzie wszystkich placów i ulic, kędy pochód poruszać się będzie, zajmie miejsce przy karawanie i rozdawać będzie dostojnikom sznury całunu od trumny. Mistrz ceremonii pan Ksawery Konopka zaopiekuje się całą rodziną wieszczą na obchód przybyłą.

Obywatel p. Karol Baruch, który się podjął funkcji adjutanckiej, pośredniczy w podawaniu zleceń głównego mistrza poszczególnym oddziałom.

Uprasza się przeto szanowną publiczność usilnie o poważne zastosowanie się do zarządzeń mistrzów ceremonii.

## Dzień 4-ty Lipca 1890 roku.

Jasnemi promieniami słońca oświetlone zostały stare wieżyce i mury Krakowa w niezapomnianym dniu, który połączył myśli i duchy Polaków i »zestrzelił je w jedno ognisko«.

Już o godz. 5 rano na ulicach znać było ruch i ożywienie. Po mieście rozlegały się trąbkowe sygnały tłumnie przybyłych na uroczystość deputacyj krajowych straży ogniowych. Po godzinie 6 liczne

deputacye włościańskie dążyły już ku ulicy Warszawskiej niosąc wieńce.

Wszystkie ulice, przez które przechodzić miał orszak, udekorowane zostały słupami, połączonemi festonami z zieleni i chorągwiami o barwach narodowych.

Od ulicy Warszawskiej aż do stoku Wawelu od placu Bernardynów, poustawiano pylony, na których podczas pochodu płonęło piękne, purpurowej barwy światło. Domy prywatne, gęsto ozdobione flagami, gdzieniegdzie zielenią, mnóstwem dywanów. Wszystkie ulice, przylegające do drogi pochodu, również były przyozdobione, a sklepy na całej przestrzeni pozamykane.

Naprzeciw domu, w którym się mieszczą biura krajowego magazynu zboża, umieszczono dość duży obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Wejście do domu magazynów zbożowych skromnie udekorowano w żałobne barwy.

Około godziny siódmej czynni już oddawna mistrze ceremonii pp. Miłaszewski i dr. Ziemiński rozpoczęli wskazywać miejsca członkom obywatelskiej straży. Niezadługo nadjechał przewodniczący w komitecie wykonawczym uroczystości, delegat Wydziału krajowego hr. Antoni Wodzicki, — po nim wraz z deputacyami straży ogniowych, również mistrze ceremonii pp. Eminowicz i Fenz, następnie kierujący głównie pochodem dr. Weigel, któremu asystował p. Karol Baruch.

Publiczność zapełniała już ulice, przez które miał orszak przechodzić. Dygnitarze i duchowieństwo zaczęło się gromadzić około domu magazynów zbożowych, gdy nadjechał wreszcie imponujący swoją wysokością i pięknnością karawan, zaprzężony w sześć dobranych karych koni.

Zbudowany w kształcie piramidy z góry ściętej, boki lekko wklęsłe, przybrane u podstawy w purpurową materię pionowo pofałdowaną, która nawet koła przykrywała. Szkielet i podstawa obita pluszem ciemno-czerwonym w dwóch odcieniach uderzała zdaleka swoją strojnością. Końce pokrycia baldachimu ozdobione pięknie malowanymi kwiatami, — dzieło pp. Popiela i Stasiaka.

Na szczycie dla trumny urządzone posłanie z kwiatów polnych, rodzimych, które tak pięknie opiewał wieszcz nasz w poezyach swoich: kąkol, bławaty i rumianek przeplatane śnieżystemi pękami lilii, tworzyły u krawędzi rodzaj gżemsu.

Nie zbywało i na obrazach Matki Boskiej Ostrobramskiej i Częstochowskiej, które umieszczono na stokach karawanu. Całość obmyślana i wykonana bardzo pięknie.

Nad posłaniem z kwiatów, na których złożone być miały drogie zwłoki, majestatyczny zawieszono baldachim z purpurowego pluszu, ozdobionego ręcznie malowanymi kwiatami. Baldachim podtrzymywały z czterech stron odpowiednie drewniane, pomalowane, złożone podpory, jakby kopie, wystrzelające końcami ponad wierzch baldachimu. Podpory te z przodu ozdobiono makartowskiemi bukietami z palm. Na baldachimie słowa: »O grób dla kości naszych w ziemi naszej prosimy Cię Panie«. Ten baldachim karawanu i inne prócz kwiatów ozdoby czyniły go nad wyraz wspaniałym. Całej roboty około karawanu dokonali artyści pp. Stasiak i Popiel. Przez noc całą układaniem uwitych już festonów z lilij i innych kwiatów zajętych było kilku młodszych artystów malarzy. Za karawanem ustawiły się cechy rękodzielnicze z olbrzymią liczbą powiewających prastarych sztandarów.



Od ulicy Warszawskiej w kierunku ulicy Szlak na całej jej długości ustawiał się w porządku olbrzymi orszak, składający się z deputacyj z wieńcami. W orszaku były setki wspaniałych strojów narodowych między przedstawicielami Rad powiatowych i mieszczaństwa.

Gdy się patrzyło na ten olbrzymi orszak z czoła jego, mieniły się tysiączne wspaniałe barwy: świt włościańskich krakowskich, ruskich, góralskich, huculskich. Obok tych świt włościańskich i sukman zmieszane razem z niemi i wśród nich stroje narodowe szlachty, charakterystyczne kapoty mieszczan. Ponad tem strzelają czaple kity, mienia się brylantowe ich zapinki, błyszczą kaski strażaków. Na czele duchowieństwo, w imponującej liczbie przeszło 500 kapłanów, profesorowie Uniwersytetów Jagiellońskiego i lwowskiego, w togach i z insygniami, posłowie sejmowi. Słowem, kiedy się powiodło okiem po tych tysiącach, widziało się jasno i dobitnie, że cały naród, wszystkie jego stany, stawily się na uroczystą chwilę.

Dzielna kapela lwowskiej »Harmonii« przy dźwiękach dziarskiego krakowiaka przyprowadziła liczne zastępy członków krajowych straży ogniowych ochotniczych, w błyszczących kaskach i w różnobarwnych mundurach. Honorową komendę nad karnemi temi plutonami objęli W. Eminowicz, naczelnik straży ogn. krak. i jego zastępca L. Marynowski.

Około godziny 8 przybył na plac arcybiskup lwowski ormiańskiego obrządku ks. Isakowicz w asystencyi kanoników Mardyrosiewicza i Moszoro, proboszcza z Kut.

W chwilę później nadjechali członkowie rodziny wieszczka, do której należą: Władysław Mickiewicz z żoną Maryą z Malewskich i córkami Maryą i Heleną, Józef Mickiewicz, Marya z Mickiewiczów Go-

recka z synem dr. Ludwikiem Goreckim, Ludwik Hryniewiecki z żoną Heleną z Mickiewiczów i córką Maryą, dr. Zygmunt Świącicki z żoną Maryą z Mickiewiczów i córką Lidją, Witold Świącicki, Franciszek Olszewski z żoną Maryą z Szymanowskich, Stanisław Leszczyński i Józef Śkuratowicz.

Wkrótce po przybyciu rodziny rozpoczęła się uroczystość. Otwarto drzwi sali parterowej domu składów zbożowych krajowych. W środku sali, na jednostopniowym wzniesieniu, okrytem dywanem, stała metalowa trumna, mieszcząca w sobie szczątki wieszca. Naokoło trumny klęczała rodzina, a ks. arcybiskup Issakowicz zaintonował *De profundis*. Śpiew żałobny powtórzyło duchowieństwo zebrane przed wejściem do sali. Po modlitwach żałobnych i po zmówieniu »Ojcie nasz« i »Zdrowaś« za duszę Adama, wzięli trumnę na ramiona mężczyźni należący do rodziny wieszca w liczbie ośmiu i ruszyli ku karawanowi. Trumnę niósł także p. Władysław Mickiewicz. Gdy przekroczono próg sali, z okien I. piętra domu obrzuciły trumnę zebrane w oknach panie kwiatami.

Trumna metalowa, prosta, bez ozdób, zalutowana szczelnie, ścięta jest nieco w głowach. Waży podobno 8 centnarów. Z trudem więc podniesiono ją i ustawiono na karawanie.

W chwili gdy trumnę wyniesiono na ulicę, umieszczony na umyślnie przygotowanej estradzie bardzo liczny chór opery lwowskiej wraz z solistami, amatorami i orkiestrą pod dyktando p. Jareckiego odśpiewał ustęp z »Requiem« Moniuszki.

W pobliżu miejsca, z którego trumnę wyniesiono, ugrupowali się obok marszałka krajowego hr. Tarnowskiego: członkowie rodziny wieszca, członkowie Wydziału krajowego, posłowie do Rady państwa i Sejmu, namiestnik hr. Badeni, książę Jerzy Czarto-

ryski, ksiązę Eustachy Sanguszko, ksiązę Adam Sapieha i liczne grono dygnitarzy.

Obnażyły się wszystkie głowy, gdy trumnę niesiono ku karawanowi, a gdy już na wysokiem łożysku z kwiatów złożoną została, pierwszy przemówił, nie wstępując na przygotowaną trybunę, poseł hr. Koziebrodzki członek delegacyi, która z polecenia Wydziału krajowego jeździła po zwłoki i oświadczył, iż za najwyższy zaszczyt uważa sobie złożyć do rąk marszałka krajowego hr. Jana Tarnowskiego dokument stwierdzający tożsamość zwłok wieszcza.

Dokument ten spisany w Montmorency, podpisany został przez następujące osoby: Władysława Mickiewicza, Maryę Mickiewiczową, Adama Asnyka, Władysława Laskowicza, Annę Bilińską, Władysława Koziebrodzkiego, Stanisława Kraków, Józefa Mickiewicza, Dyonizego Zaleskiego i I. Kosiłowskiego, który był obecny przy śmierci i złożeniu zwłok Adama Mickiewicza w Carogrodzie w 1855 roku. Własnoręczność podpisów poświadczył na dokumencie p. Stanisław Kraków członek zarządu Związku narodowego polskiego we Francyi.

Po doręczeniu dokumentu p. marszałkowi kraj. zabrał głos syn wielkiego Adama p. Władysław Mickiewicz w następujących słowach:

### PRZEMÓWIENIE P. WŁADYSŁAWA MICKIEWICZA.

Oddaję w ręce Twe dostojny Panie Marszałku, przedstawicielu jedyne go dzisiaj urzędu polskiego, mój skarb najdroższy. Próżnoby m się silił na słowa do wyrażenia mych uczuć. Ponad wszystkiemi góruje głęboka wdzięczność dla narodu, który w tak podniosły sposób czci pamięć swego wieszcza. Podziękowanie odemnie i od wszystkich, jak mniemam,

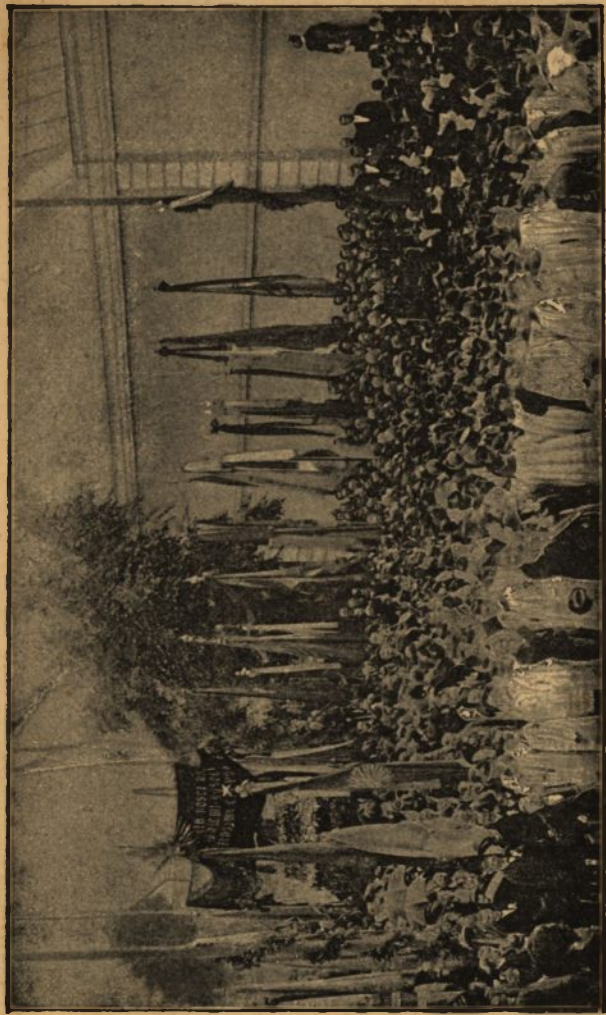
Polaków, należy się szlachetnej młodzieży, która zapoczątkowała sprawę przeniesienia zwłok mego Ojca na Wawel. Najżywsze dzięki Wysokiemu Wydziałowi krajowemu za stanięcie na czele przedsięwzięcia i doprowadzenie go do pożądanego końca. Nie mogę pominąć w pełnem wdzięczności uznaniu Prześwietnej Kapituły krakowskiej i Zarządu Jagiellońskiego grodu. W końcu niech przeniknie aż do tronu panującego nad tą dzielnicą Monarchy, obok wdzięczności nieszczęśliwego narodu za uszanowanie jego gorących pragnień, hołd dziękczynny rodziny tego, który spoczywać będzie w przybytku największej chwały narodowej.

W chwili gdy p. Mickiewicz skończył mówić, rozległy się głosy dzwonów kościoła św. Floryana, a na trybunę wstąpił marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski. Słowa marszałka przytłumiały w pierwszej chwili dzwony, to też otaczający trybunę przybliżyli się nieco, aby lepiej usłyszeć następującą, w imieniu kraju wypowiedzianą mowę:

### MOWA MARSZAŁKA HR. TARNOWSKIEGO.

Obowiązkiem jest ludzi naród swój miłujących, chować wiernie pamięć jego przeszłości, obowiązkiem a zarazem potrzebą serca, czcić pamięć tych, co przodowali w myśli wspólnej narodu, snującej się przez ciąg jego dziejów i poświęceniem życia lub pracą swego ducha, nowego ojczyźnie przysporzyli blasku.

Ludy, którym Opatrzność szczęśliwą na tym świecie przeznaczyła dolę, zwykły obchodzić święta swoje narodowe z uroczystością i podniesieniem ducha, wśród powszechnej radości i wesela. Uczucie jakie wtedy przepelnia wszystkie serca, może niekiedy



Marszałek hr. Tarnowski, przemawiający przed wyruszeniem orszaku.

Według zdjęcia fotograficznego Zakładu p. Blizańskiej.

z tęsknotą zwracać się ku przeszłości, zawsze jednak przeważa w niem radość z życia i pełen otuchy spokój o przyszłe losy Ojczyzny.

U nas rzecz się ma inaczej. Nie brak chlubnych wspomnień z naszej przeszłości, a w naszych dziejach nie brak kart jaśniejących chwałą; ale ta przeszłość jest całym naszym skarbem, po za którym innej nie mamy spuścizny. To też gdy przyjdzie nam święcić pamięć dni minionych, to w zgodnym akordzie naszych myśli i uczuć »są wszystkie struny, prócz struny wesela«.

Tem silniej musi odezwać się nuta żałoby we wszystkich sercach dziś, kiedy po latach tułactwa wracają na naszą ziemię popioły nieśmiertelnego, a sercom polskim najdroższego wieszczka, kiedy do tej ziemi złożyć mamy zwłoki wielkiego męża, poety, wygnańca, któremu niestety za życia nie było dane »powrócić cudem na ojczyzny łono«.

W obecnej naszej doli, jedynym jasnym promieniem pociechy jest myśl, że przynajmniej tu, na tej części polskiej ziemi, dzięki wspaniałomyślnemu Monarsze, wolno nam popiołom A. Mickiewicza oddać cześć, jaka im się od całego narodu należy i złożyć je tam, gdzie od wieków zwykł naród nasz chować królów swoich i bohaterów.

W grobach królewskich na Wawelu, obok trumny, w której spoczywają kości zwycięzcy z pod Chocimia i Wiednia, stanęły już w naszym stuleciu dwa nowe grobowce: Księcia Józefa i Kościuszki. — I słuszna, że gdy królów niestało, szereg ich zamknęli dwaj najwierniejsi i najgodniejsi przedstawiciele ostatniej epoki, ci co w dniach pogromu i najcięższych nieszczęść, ratowali dobrą sławę narodu.

Obok bohaterskich wodzów, który powierzony im honor Polaków Bogu tylko oddać chcieli, ma dzisiaj spocząć równy im miłością Ojczyzny i wiel-

kością serca, a siłą uczucia i potęgą umysłu górujący nad wszystkimi, ten co »za miliony cierpieł«, »a miłością swoją objął cały naród«, »wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia«.

Przyjmując imieniem kraju drogie te szczątki, winienem przedewszystkiem dać wyraz zgodności naszych uczuć, stwierdzić, że cały naród pragnął gorąco, by zwłoki Mickiewicza wróciły na naszą ziemię, a wszystkie polskie serca miejsce spoczynku jednomyślnie mu przeznaczyły. Nie łatwo jest przedstawić wiernie rodzaj uczucia, jakim dla ś. p. Adama jesteśmy wszyscy przejęci; cześć innych narodów dla największych nawet poetów, nie daje tu jeszcze właściwej miary.

Na wzajemny stosunek społeczeństwa do narodowego wieszca, składa się zarówno geniusz poety, jak uczucia i dola narodu. — Geniusz Mickiewicza, jego wielki umysł, jego duch wieszcy spotkały się z wyjątkowem położeniem nieszczęśliwego narodu i wydały ten wyjątkowy stosunek.

Oprócz czci i uwielbienia, winni mu jesteśmy wdzięczność za pociechę w niedoli, za to, że wyraził uczucia całego polskiego społeczeństwa, że w jego pieśniach odbija się dusza i życie narodu.

Własna jego boleść znajduje oddźwięk w naszych sercach, a dusza jego utęskniona skarży się słowami, które są balsamem na nasze cierpienia.

Wygnaniec rzucony w dalekie strony, — obcy wśród świata, samotny wśród ludzi, jako jedyny skarb i jedyną w niedoli pociechę ma te pieśni, zaczynające się słowem tęsknoty za utraconą ojczyzną i wezwaniem do Panny Świętej co Jasnej broni Częstochowy.

Wdzięczność za chwilę rozkoszy, za łzy rozrzewnienia, za obraz ojczyzny, który w tych czarujących pieśniach z sobą unosi, oto uczucie wyгнаńca, a za-

razem ów węzeł tajemniczy między poetą a sercem narodu.

Ale słuch nasz byłby tępy, a twarde nasze serca, gdybyśmy w pieśniach Adama słyszeli tylko głos tego słowika, co uszedł z płonącego gmachu, żeby nam nucić piosnkę żałoby; jest w jego pieśni, prócz żalu i tęsknoty, jeszcze głos inny, — ton wysoki i potężny, co strzela brzmieniem słowy do serca współbraci i własny ogień miłości ojczyzny przelewa w piersi narodu.

Z upadkiem niepodległości, kiedy już zdawało się, że wszelkie objawy życia narodowego ustały, budzi się przynajmniej w jednym kierunku nowe życie i zaczyna się epoka rozkwitu naszej literatury. W miejsce życia politycznego, do którego na chwilę zbudziła naród nasz epopeja napoleońska, zaczyna się jego życie duchowe, jakiemu równego nie było, nawet w złotym wieku naszych dziejów.

To zadziwiające odrodzenie, dźwiga z upadku i zwątpienia ducha narodu, podnosi go we własnych oczach i w oczach świata i stawia wysoko w rzędzie narodów złączonych węzłem starej cywilizacji.

Na czele naszych mistrzów słowa, stoi Mickiewicz u szczytu tej epoki, dlatego jest on chwałą narodu i jakakolwiek czeka nas przyszłość, pozostanie zawsze chlubą polskiego imienia.

Za wszystko, co naród nasz jemu zawdzięcza, miał on nawzajem jedno pragnienie:

»O gdybym kiedyś dożył tej pociechy,  
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy.«

Życzenie to niespełnione za życia, zaprawdę spełnia się dzisiaj; te księgi rozeszły się daleko, a wniknęły tak głęboko w serce narodu, że stały się tą pieśnią gminną, co stoi na straży narodowego pamiętek kościoła i co wedle własnych jego słów, jest arką przymierza między dawnymi a nowszymi laty.



Niechże ten grobowiec, w którym spoczną popioły Adama Mickiewicza, będzie symbolem tego przymierza, a wielka spuścizna, jaką nam zostawił, spuścizna jego uczuć i myśli, niech na zawsze pozostanie naszym wspólnym skarbem i węzłem łączącym nasze serca w zgodnej miłości Ojczyzny.

Z hołdem pełnym rzewności, z czcią i głębokim wzruszeniem pochylamy czoła, witając drogie te szczątki.

Na twoją trumnę, wieszczu nasz, spływają błogosławieństwa tych milionów, których cierpienia wzięłeś do serca, a wszystkie twoje tęsknoty i nadzieje twoje, złożone w nieśmiertelnej pieśni, pozostają narodowi pociechą, wróżbą i jutrzeńką przyszłości.

Pamięć twoja nigdy w pośród nas nie zaginie; cześć niech jej będzie na tej ziemi, dopóki stanie polskiego imienia.

Gdy marszałek zszedł z mównicy, grono dygnitarzy ścisnęło mu ręce, wyrażając podziękowania.

Po mowie marszałka rozbrzmiała znów pieśń chóru opery lwowskiej, a orkiestra grała marsz Chopina. Przed trumną przeszedł cały olbrzymi orszak pogrzebowy z ulicy Szlak w ulicę Warszawską i uformował się tak, że poprzedzał duchowieństwo i trumnę. Godzinę blisko trwało, zanim przeszedł ten orszak i kiedy czoło jego było już u kościoła N. Maryi Panny, trumna ruszyła dopiero z miejsca.

### Pochód deputacyj z wieńcami.

Po przemówieniu marszałka krajowego hr. Tarnowskiego przy złożeniu zwłok na karawanie przy ulicy Warszawskiej, predefilowały przed trumną wieszczka deputacje poprzedzające pochód, w następującym porządku:



Początek pochodu na Placu Matejki z „Harmonią” lwowską na czele.

Według zdjęcia Zakładu fotograficznego A. Szuberta.

Przodem postępowała kapela «Harmonii» rozpoczynając pochód dźwiękami majestatycznego marsza żałobnego Władysława Żeleńskiego.

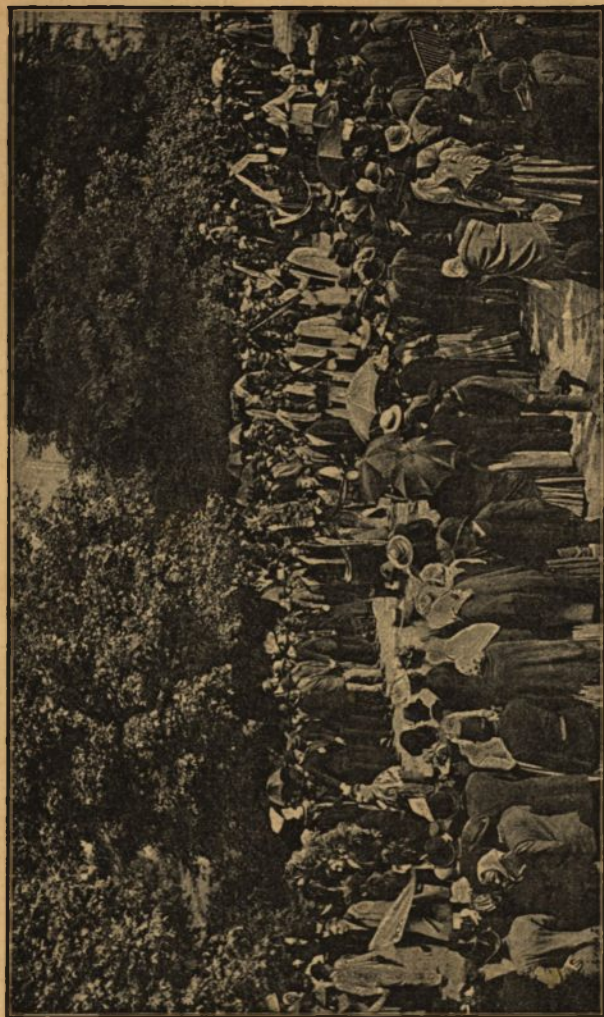
Tuż za kapelą, poprzedzone plutonem krakowskiej straży ogniowej ochotniczej straże ogniowe ochotnicze galicyjskie z Żywca, Biecza, Gorlic, Makowa, Wadowic, Załoziec (wspaniały wieniec z żywych kwiatów), Zakopanego, Bochni, Rudek i wielu innych miast, otwierały pochód delegacyj.

Za strażami postępowały delegacye włościan z 45 wieńcami, uwitemi z kłosów niw polskich, z całego obszaru ziem Polski nadesłanych. Deputacye włościan prowadził sekretarz Towarzystwa ochrony własności ziemskiej w Wadowicach p. Załański. Opis wieńców tych i gmin, które przysłały dla ich uwicia kłosa, kwiaty i liście, zamieszczamy w artykule osobnym p. t. »Udział ludu polskiego w uroczystości złożenia zwłok Mickiewicza«.

Niesiono dalej wieńce: od gimnazyów warszawskich, od przyjaciół oświaty w Warszawie, od młodzieży polskiej w Warszawie z napisem „*Polonia irredenta*“, od młodzieży warszawskiej z napisem „Urodzona w niewoli, okuta w powiciu“, od redakcyi *Ateneum*, od redakcyi *Tygodnika ilustrowanego* (p. Maryan Gawalewicz), od wychowanców wydziału filologiczno-historycznego b. szkoły głównej warszawskiej (wieniec srebrny na poduszce z tłem wyobrażającym Orła polskiego i Pogoń), nieśli pp. I. Miklaszewski, dr. Władysław Miłkowski, E. Wojnarowicz; wieniec od Ukraińców z napisem „Wielkiemu poecie bratniego polskiego narodu“. Wieniec od ruskiej „Akademickiej Hromady“ w Krakowie miał napis: „Wełykomo poetowi susidnoho sławianskoho narodu—Ruske Tow. Akad. Hromada“. Wieniec laurowy z różami i bławatami niesiony był przez pp. Drozdowskiego, Pietruszewicza i Filipowicza.

Dalej postępowały: deputacya młodzieży rękodzielniczej krakowskiej (pp. Punsch i Zelina), Stow. „Skała“ ze Lwowa ze sztandarem i wieńcem, deputacya Stowarzyszenia posługaczy publicznych (Józef Szyndler z towarzyszymi), Stow. „Równość“ ze Lwowa, deputacya Polaków z Białej (Rybakowski, Górski), miasta Dukli, gminy Brzeziny (powiat Krosno), miasta Buska, „Biblioteki polskiej“ w Wiedniu, od ludu z pod Pienin, szkoły lasowej we Lwowie, farmaceutów ze Lwowa, wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, studentów z Rygi, korporacyi „Velegio“, Czytelni miejskiej w Bochni (pp. Bryl, Matusiak, Grotowski), deputacya Stow. drukarzy i litografów „Ognisko“ w Krakowie (pp. Florkiewicz, Kwiatkowski, Wiadrowski), izraelskiej młodzieży krakowskiej (Herz, Merz, Reich), farmaceutów krakowskich, przemysłowców poznańskich (Dybiebański, Ryster, Samoliński), rękodzielników warsztatów w Nowym Sączu, Czytelni starozakonnej młodzieży handl. (Spitzer, Schlesinger), Stowarzyszenia młodzieży handlowej ze Lwowa (Sydor Chrystyanus, winiarz Szydłowski), Stowarzyszenia młodzieży handlowej krakowskiej (b. liczna deputacya), krajowego Towarzystwa przemysłowców, Stowarzyszenia bratniej pomocy kelnerów (p. Turliński), czytelni katolickiej młodzieży krakowskiej, Towarzystwa rygorozantów ze Lwowa (Diamant, Breiter, Löwenstein), miasta Szczakowy (Jan Podgórski, kierownik szkoły, Feliks Długoszewski, naucz. szk. na dworcu i Jan Skura, zastępca wójta), Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych (Sierhiejewicz, Miński).

Deputacya Polaków z Bukowiny szła z wieńcem srebrnym, spoczywającym na pysznej poduszce amarantowej, na środku której wyhaftowany był srebrem orzeł polski. Przed deputacyą niesiono wspaniałą sztandar Towarzystwa Czytelni polskiej w Czerniowcach. Jaśniał na nim z jednej strony haftowany srebrem wielkich rozmiarów orzeł biały, z drugiej zaś Matka



Kółka rolnicze i Rady powiatowe w pochodzie.

Według zdjęć fotograficznego Zakładu J. Młena & Sebalda.

Boska Częstochowska. Deputacya składała się z dwunastu członków, z których każdy miał przez ramię przewieszoną biało-amarantową szarfę.

Sztandar nieśli naprzemian pp. Korytyński Wincenty, Grabowiecki i Waltenberger Antoni. Wieniec niósł dr. Strzelecki Ludwik. Obok niego postępowali: Kołakowski Klemens, Węgliński Leon, Wincentowicz Józef, Nowakowski Jan, Schwarz Edward, Juszyński Andrzej, Olbrich August, Brzozowski. Deputacya ta, jedna z najliczniejszych, zwracała powszechną uwagę i wywoływała nieustanne wykrzykniki z tłumów: „Prześliczne!“ Na złoconej szarfię wieńca były następujące napisy: „Wielkiemu Adamowi z ziemi zroszonej krwią Olbrachtowych rycerzy, w dniu złożenia drogich nam zwłok na Wawelu — Polacy z Bukowiny“ oraz na dwóch załamach szarfy napisy:

„Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono“.

I cytat Wasilewskiego:

„A na Wawelu z radości wstrząsły się przodków popioły“.

Od Polaków w Belgradzie (Babirecki), Zakładu rzeźby artystycznej Chodzińskiego, Macierzy polskiej we Lwowie, młodzieży lwowskich szkół średnich (Zabłocki, Kwasz), młodzieży krakowskich szkół średnich, młodzieży gimnazjalnej sanockiej, rzeszowskiej, brzeżańskiej, cieszyńskiej, dzieci krakowskich, dzieci lwowskich, córek polskich (wieniec srebrny, pp. Kubiczek, Bodyńska, Pruszyńska), od matek Polek w Warszawie z napisem „Swemu Przewodnikowi“ i drugi z Warszawy z olbrzymiemi czarnemi szarfami haftowanemi złotem i srebrem. Od kobiet ze Lwowa (wieniec srebrny) z napisem na wstęgach: „O niepodległość, całość i wolność ojczyzny prosimy Cię Panie!“. Słuchaczek wyższego zakładu naukowego A. Baranieckiego. „Od Nowogrodzian“ (z bardzo pięknymi malaturami na poduszkach, wyobrażającemi widoki Litwy i napisem: „Litwo! ojczyzno

moja etc.) od drukarzy warszawskich, od rzemieślników i szwaczek warszawskich z napisem: „Temu co za miliony cierpiał“. Od Rekakcyi „Głosu“, „Kujaw polskich“, miasta Radomia, od Serbów z Belgradu z napisem serbskim: „Zachwali Adam Mickiewicz“.

W dalszym ciągu szły delegacye: Polaków w Rumunii, Czytelnia polska w Paskanach (Bentkowski, z Bukaresztu, Dobrzański z Botuszau, Kozłowski z Pa-



Wieniec od rodziny Tomasza Zana.

skan), Towarzystwa strzeleckiego krakowskiego (król Dobrzański, Marfiewicz, Gajdzicz), Towarzystwa strzeleckiego tarnowskiego (Boczkowski, Zaremba, Leszczyński), Towarzystwa imienia Kościuszki (Skirliński, Janta, Zawilowski), Towarzystwa dobroczynności (dr. Markiewicz), Towarzystwa tatrzańskiego (Eliasz, Świerz) z wieńcem z kosodrzewia tatrzańskiego, który nieśli przewodnicy zakopiańscy z sędziwym Sabałą; Redakcyi *Wisty*,

Sceny lwowskiej (Myszkowski, Laskowski, Gasiński),  
Sceny krakowskiej (Glikson, Lubicz, Sachorowski).

Towarzystwa wzajemnej pomocy malarzy i rzeźbiarzy (Antoni Gramatyka), Szkoły sztuk pięknych (p. Gorzkowski), Towarzystwa kształcącej się młodzieży polskiej w Monachium, polskich malarzy monachijskich, krakowskiego Klubu malarzy i rzeźbiarzy (Chodziński, Błotnicki, Pochwalski), zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (ks. Czartoryski, hr. Cieszkowski, Michałowski), księgarzy polskich (Gubrynowicz, Schmidt, Miłkowski, Krzyżanowski), Koła literacko-artystycznego krakowskiego (Kossak, Bylicki), Koła literacko-artystycznego lwowskiego (Wilczyński), „Przytuliska“ w Wiedniu (Rybkowski), Kolonji polskiej w Odessie, Stowarzyszenia kobiet czeskich „Vesna“ w Bernie mor. (redaktor Hübner), „Sokoła“ pragskiego, „Narodnego divadla“ (teatru narodowego) w Pradze, młodzieży polskiej w Pradze, „Besedy umeleckiej“ w Pradze (Jelinek), weteranów z 1831 roku (Odrzywolski, Czapski, Kopczyński), uczestników powstania z 1863 r. (dr. Jodłowski, Sokołowski, Habicht, Herz, Kowalski, Pacanowski, Rozmanit, Federowicz, Syroczyński), powstańców z 1863 r., z pod zaboru pruskiego, Zboru izraelickiego krakowskiego (Mendelsburg, Landau, Pamm), Zboru postępowego izraelickiego (dr. Jurowicz, dr. Prop-per, Goldmann), gminy wyznaniowej izraelickiej z Jarosławia (Edward Damask), żydów z za kordonu, Zboru izraelickiego z Tarnowa (dr. Ringelheim), Stowarzyszenia górników kopalni nafty w Bóbrce, Słobody Run-gurskiej (Komorowski), przemysłowców polskich w Dre-znie, Towarzystwa przemysłowców polskich w Bytomiu, „Lutni“ lwowskiej (Stan. Niewiadomski i Władysław Szczerbicki).

Od ludu górnośląskiego (Redakcyje „*Katolika*“ „*Świata*“ i „*Nowin*“ red. Napieralski), Towarzystwa kółek rolniczych (Onyszkiewicz, Bielański, Punczeit,





Wieniec od Nowogrodzian i Uniwersytety.

Wodług zdjęćia fotograf. Zakładu J. Mienna & Sebalda.

ks. Pawlikowski, ks. Wasikiewicz, dr. Dulęba), Kółka rolniczego w Tarnopolu (Piotr Zała, Jan Prarat), Kółka w Dublanach, Borkowsku, Czytelni polskiej w Pawłowie, od rodziny profesora Wojciecha Cybulskiego, Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych (dr. Boroński, Biechoński), Ziemi szląskiej, Czytelni ludowej w Cieszynie (ks. Swięży, dr. Michejda, Głajcar), lwowskiego Towarzystwa przyjaciół oświaty (Stapiński), krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej (prof. Aug. Sokołowski), Towarzystwa pedagogicznego, Towarzystwa lekarskiego krakowskiego (dr. Kohn, dr. Podgórski, dr. Kwaśnicki), Szkoły lasowej we Lwowie (Dymianowski), kandydatów notaryalnych, Izby adwokackiej krakowskiej (wieniec srebrny, dr. Lisowski, dr. Kastory), prawników z Warszawy, urzędników Magistratu krakowskiego (wiceprezyd. Schmidt), Gazowni miejskiej m. Krakowa (dyr. Dąbrowski).

Dalej szły deputacje miast:

Biecza (Januszkiewicz), Jaworzna, Szczakowej, Sambora, Mielca, Muszyny, Trzebini, Kołomyi, Kossowa, Bochni (dr. Serafiński, Trybulec), rodaków z Łodzi, rodaków z Karolowych Warów, Stowarzyszenia „Przymierze braci“ (Agudas Achim) (Pipes, Karlsbad, Rucker, Feldstein, wieniec srebrny), „Echa“ czarnogórskiego, z Kosowa (Dendnik, Bałahorak), miasta Tarnowa (Rogójski burmistrz, dr. Ringelheim, Świderski, dr. Jarocki), miasta Kęt (dr. Długołęcki, Sokolski), gminy Krynicy (Babel, Krynicki, Petryszak), miasta Rzeszowa (prof. Stroka, Piotrowski, Urbański), Polaków z Anglii (wieniec był metalowy, dekorowany białą i czerwoną wstęgą, niósł go w pochodzie p. Józef Gróczka w asystencyi pp. Górnisiewicza i Saskiego), Stowarzyszenia wzajemnej pomocy w Białej (Warzeszkiewicz), Czytelni polskiej w Białej (dr. Nowak, Ziemiński, Strzelbicki), miasta Drohobycza (burmistrz Ochrymowicz, Gawęda, dr. Poławski), ziemi oświęcimskiej (dr. Kaczorowski, Korczyk,

Polanek), miasta Piotrkowa w Królestwie Polskim, Stanisławowa (dr. Szydłowski, Majerkowski, Rubinstein, Halpern), Stryja (Stojałowski, Krasieński), Sanoka (dr. Gawęł, Ładyżyński, Majkuł, Dobosz Rusin), Pilzna (Bujnowski, Palan, Jarczyński), Dobromila (Wisłocki, Jan), Szczerzeca (Matkowski Stanisław), Towarzystwa



Wieniec od studentów z zagranicy.

rękodzielników i przemysłowców galicyjskich „Rodzina“ (Niemojowski, Lech, Fedunio).

Delegacja rękodzielników miasta Lwowa złożona z kilkudziesięciu członków, przywiozła zbiorowy wieniec metalowy, wielkiej artystycznej wartości, sporządzony według projektu architektki Halickiego i rzeźbiarza Markowskiego.

Miasto Jarosław (dr. Jahl, X. Wojnar, Czyński, Goldfinger); Tarnopol (dr. Kamiński, Stachiewicz, dr. Landau), Podgórze (12 radnych z burmistrzem Adamskim).

Deputacya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń (Kieszkowski Czesław, Łępkowski, Żelechowski, Chwalibogowski, Truskolaski), wieniec olbrzymi z kwiatów sztucznych w formie liry, z girlandą laurową u góry.

Dalej szły delegacye Izby handlowej krakowskiej (prezes Baranowski), Izby handlowej brodzkiej (Kulak, Bnisztui, Witosławski), oraz z Izby rękodzielniczej lwowskiej (Kisielka, Piepes, Walichiewicz), a za tymi Rada miasta Lwowa (delegat poseł Michalski z 24 radnymi) z wspaniałym wieńcem srebrnym złożonym i delegacya magistratu miasta Lwowa (Romanowski, dr. Lukas), Rada m. Krakowa.

Krakowska Kongregacya kupiecka reprezentowaną była przez p. Henryka Schwarza, starszego, oraz p. Władysława Fischera, który niósł godło kongregacyi, srebrną laskę z statuą Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi, następnie przez p. J. Zaplatalskiego, niosącego srebrny wieniec z napisem: „Krakowska kongregacya kupiecka wieszczowi Adamowi Mickiewiczowi“, zaś szarfy od wieńca nieśli pp. Grigar, Kretschmer, Pieterkiewicz i Reiner. Do grona deputacyi należeli pp. Rudnicki, Łazar i t. d.

Szereg delegacyj Rad powiatowych galicyjskich rozpoczynała delegacya Rady powiatowej bocheńskiej (Włodek Zdzisław, Żeleński K., Ożegalski, Nowak, Stokłosa, Zajac, Rendach), za nią postępowała delegacya Rady powiatowej czortkowskiej (Komornicki, Noel), brzeskiej (Gostkowski, Denker, Elterlein, Lgocki, Giza, dr. Bernacki), Rad gminnych Zabawa i Zdarzec (Kaczyk wójt, Patuła), Rady powiatowej dąbrowskiej (Kisielewski, dr. Kluczycki, Gądek), kolbuszowskiej (Lityński, Hippmann, Homolacs, Lepianka i 5 włościan), borszczow-

skiej (Znamirowski, Cybulski, Wesoły), myślenickiej (Targowski), kołomyjskiej (Siwicki Konstanty), liskiej

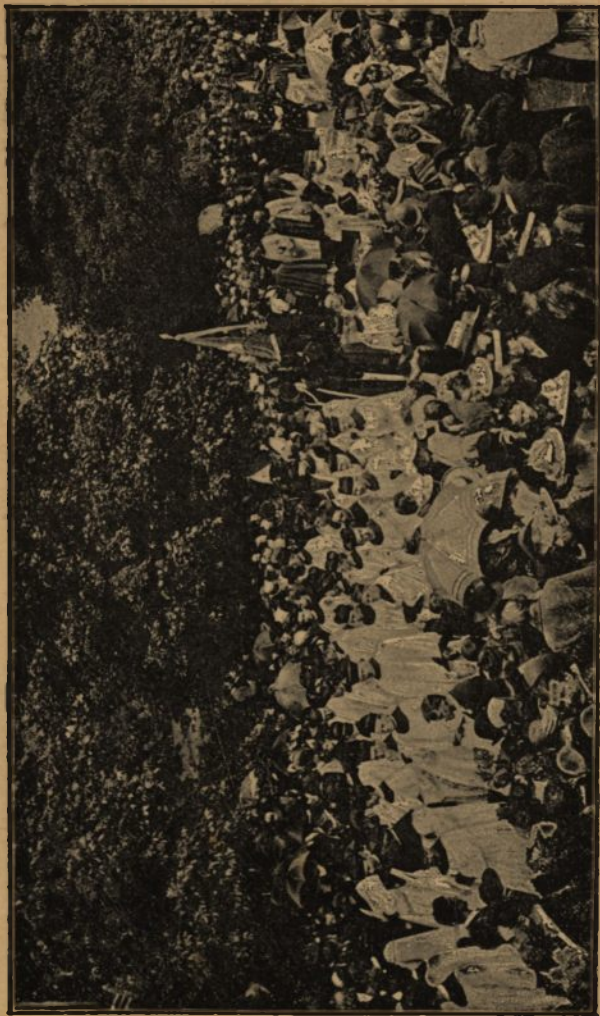


Wieniec od »Matek Polek« niesiony przez dziewczice.

- (Bielak, Jankiewicz, ks. Praszyłowicz, grybowski (Wejda, hr. Brunicki i 3 włościan), nowo-sądeckiej (Zuk-Skarżewski, Olszewski, Oskard, Chrzanowski), cieszanow-

skiej (ks. Sapięha, ks. Koleński), gródeckiej (Tomaszewski, Czaiński, Bohdak, Klimeczyk), drohobyckiej (Bielski), brzeżańskiej (Jędrzejowicz, ks. Korduba), chrzanowskiej (dr. Retinger, J. Grudziński, Baranowski, Löwenfeld, Lipka, Gusłowski), rzeszowskiej (Schott, Wiśniewski), gorlickiej (Miłkowski, Olszewski, Szołajski, Łuniewski, Szczaniecki, Meus, Orłowski, Nycz i 25 włościan rusinów), trembowelskiej (wieniec bez deputacyi), brodzkiej (Sala, Niemczewski), przemyskiej (Wysocki, dr. Tarnawski, Oleszko, Karczmarz, Podolak, Gliński), przemysłańskiej (Wybranowski, Kędziński) limanowskiej (Dydyński, Rozwadowski, Żuławski, Biernat), jarosławskiej (Niewiadomski), podhajeckiej (Borowski), bóbreckiej (Henzel, Wajdowski, Bojanowski), niskiej (Komorowski i 10 włościan), krakowskiej (dr. Paszkowski, hr. Wodzicki, hr. Roztworowski, X. Siemieński), kałuskiej (Korczyński, Rojowski, Hawrylik, Jasiński).

W dalszym ciągu postępowały następujące deputacje z wieńcami: Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza (delegaci dr. Zipper Albert, Wład. Bełza, Konarski, Hordyński, dr. Pilat), Zakładu narodowego imienia Ossolińskich (Bruchnalski, Czarnik), lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarczego (prezes Adolf Wiesiołowski, Franciszek Dalewski włościanin, napis: „Największemu z wieszczów rolnicy z okolic Lwowa“), Ziemię z miejsca urodzenia Mickiewicza niósł w ozdobnej urnie p. Pawłowicz, wieniec srebrny z napisem „Wieszczowi ulubionemu od córek polskich, szkoły żeńskie krakowskie“, wieniec „A. M. Polki w Warszawie“, wieniec z liści laurowych o szerokich wstęgach czerwonych z napisem w srebrze haftowanym niosły pp. Żórawska, Bichner, Pokrzywnicka, Schmidt, wieniec „Matki-Polki, przewodnikowi swojemu“ z lilij o szerokich szarfach czarnych z napisem srebrnym haftowanym pp. Dąbrowska i Krynicka), wieniec srebrny z napisem „Kobiety z Warszawy A. M. 1890“, wieniec



## Duchowieństwo w pochodzie.

Według zdjęcia fotograficznego Zakładu J. Mięna & Sebalda.

srebrny na aksamitnej poduszce z haftowanym orłem polskim i napisem: „Przez rany, łzy i cierpienia wszystkich niewolników, wygnańców i pielgrzymów polskich zbaw Ojczyznę o Panie!“, wieniec „od Litwinek ojczystemu śpiewakowi“, wieniec od Podola, Wołynia i Ukrainy z napisami:

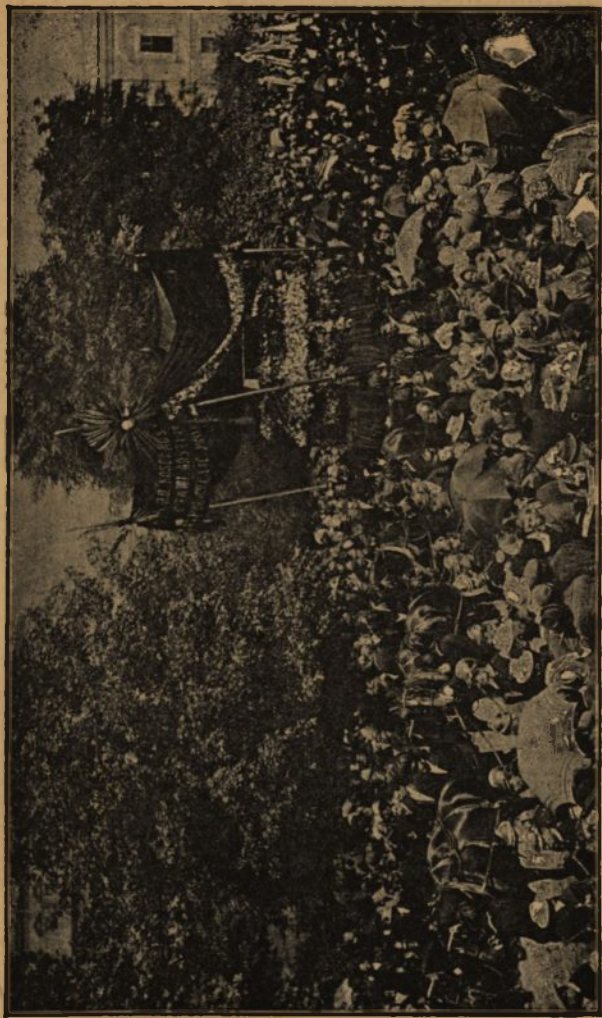
„Choć oni tak daleko, ale to są dziatki,  
Jednej Ojczyzny naszej, — Polski — jednej matki“,

wyjęty z III. części „Dziadów“, niesiony był przez dwóch akademików, a szarfy przez synów zasłużonych sprawie narodowej ludzi, 10-letniego Tadzia Pietraszkiewicza, syna Ksawerego, skazanego przez Moskali na służbę szeregowca w wojsku na Kaukazie, za spisek Szymona Konarskiego w r. 1838 i 12-letniego Karolka Różyckiego, wnuka Karola Różyckiego generała wojsk polskich z 1831 r., syna Edmunda, generała z 1863 r.

Dalej wieniec cechu rzeźników i masarzy z Krakowa, Lwowa, Poznania i Warszawy, cechów rzemieślniczych ze wszystkich ziem polskich z chorągwiami i oznakami cechowemi, deputacya Polaków z Budapesztu z p. Gurowiczem Tomaszem, wieniec: „A. M. królowi poetów polskich, Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie d. 4 lipca 1890“, sztandar na czerwonym tle orzeł polski srebrem haftowany z szarfami: „Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie“ (Budapesti lengyel egylet), wieniec niósł delegat ze Stanisławowa p. Franciszek Papierkowski, wieniec cechu ślusarzy i rusznikarzy w Krakowie: „Królowi poezji polskiej“.

Stowarzyszenie cieśli, murarzy krakowskich i lwowskich z buzdyanami, wieniec srebrny, niesiony na poduszce atłasowej przez p. Meiznera „A. M. rękodzielniczy krakowscy“, drugi wieniec rękodzielników krakowskich, którego 28 szarf nieśli majstrowie, jako przedstawiciele każdego cechu, wieniec cechu związkowego z Krzeszowic, 50 delegatów z chorągwiami.





Karawan ze zwłokami wieszczą.

Według zdjęcia fotograficznego Zakładu J. Mienna & Sebalda.

Delegacye „Gwiazdy“ z chorągwiami ze Lwowa, Przemyśla, Stryja, Brodów, Tarnopola, Zaleszczyk, Jarosławia, na czele z p. Eliaszewiczem ze Stryja, wieniec laurowy: „Kolonja polska w Berlinie A. M.“ i orzeł polski nad napisem (Kukułka i Hübner), wieniec: „Polacy z Bułgarii Królowi poetów“, wieniec srebrny niesiony na poduszce aksamitnej. Reprezentantem Stowarzyszenia Polaków w Bułgarii był p. Smólski. „Polacy ze Wschodu“, „Polacy ze Smyrny, Carogrodu, Bukaresztu, Ruszczuku, Warny“, wieniec z liści laurowych niesiony przez pp. Zalplachtę, Smólskiego, Będzikiewicza, emblemat z wieńcem Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“ w Wiedniu niósł p. prezes dr. Czerwiński, Czaplicki, Czeiński, Dędrzyński, Szałas, Błędkowski. Napisy na szarfach: „Dalej z posad bryło świata. Nowemi cię pchniemy tory“ — „Zgoda“ w Wiedniu“, wieniec „Zgody“ krakowskiej. Napis: „Od rękodzielników krakowskich „Zgoda“: Panno! co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie“, deputacya przemyska Kasyna mieszczańskiego i Kasy zaliczkowej (pp. Teofil Moczarski, Józef Jarolim i Józef Sznel), wieniec „Maturzyści szkoły przemysłowej w Krakowie naszymu wieszczowi“.

Wieniec od Polaków w Bułgarii niosła delegacya „Równość“, wieniec od „Litwinów tułaczy“, „Od Podolanek“, „Od Szlachty Orszańskiej“, wieniec srebrny od „Ziemiian mazowieckich“, wieniec srebrny z napisem „Województwo Lubelskie i ziemia Chełmska A. M.“, litewska młodzież wiejska piękny wieniec z drzewa rzeźbionego wizerunkami symbolów „Wiary Nadziei i Miłości“ — na tem zaś w pośrodku wizerunek „Matki Boskiej Ostrobramskiej“, niesiony był przez dzieci dra Władysława Krajewskiego, sybiraka z roku 1863.

Dalej niesiono wieniec z puszczy litewskich, oraz kwiatów i liści puszczy białowiezkiej, wieniec z litew-



Postowie i koniec orszaku.

Według zdjęć fotograficznego Zakładu J. Mienna & Sebalda.

skich łąnów i borów, wieniec z Zaosia, miejsca rodzinnego Mickiewicza, wieniec redakcyi *Dziennika Poznańskiego* (red. Dobrowolski), redakcyi *Kuryera Codziennego* z Warszawy, redakcyi *Kuryera Poznańskiego* (dr. M. Kantecki), rodziny Tomasza Zana z dedykacją „Pamięci A. M.”, od „rodziny Towiańskich” (wieniec srebrny) syn i wnuk, od „Lirnika mazowieckiego” (Lernartowicz), od „Ogniska” w Gracu, „Towarzystwa przemysłowców polskich w Grudziądzu” (Marchlewski Wiktor), „miasta Gdańska” (Działowski Apolinary), od „Polaków z Leszna” (Zabłocki Kazimierz), od „Uczącej się młodzieży w Gnieźnie”, od „Uczącej się młodzieży w Poznaniu”, od „Parafii Sowińskiej” (ks. Poznańskie, Błociszewski Leon), od „Miasta Raszkowa” (ks. Poznańskie, Błociszewski Władysław), od Towarzystwa „Stella” w Poznaniu (Andruszewski, Janicki, Frankiewicz), od „Powiatu Koźmińskiego” (ks. Pozn. wieniec z dębu posadzonego przez Mickiewicza), od „Polskiego katolickiego Towarzystwa w Poznaniu” (Gornatowski, Stachecki), od „Miasta Bydgoszczy” (dr. Warmiński), „Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu” (hr. Aug. Cieszkowski, hr. Benzelstjörna-Engeström, Urbanowski), od „Koła polskiego w Berlinie” (Cegielski wiceprezes, ks. Czartoryski Zdzisław, Czarliński, Brodnicki, Rożański), od „Polaków z pod zaboru pruskiego” (Wielkopolska, Prusy zachodnie, Warmia, Szląsk (Szczaniecki Michał, Niemojewski Wincenty, Działowski, Czapski, Dembiński), Dobrojewo, powiat szamotulski (Rembowski Stanisław). Deputacya miasta Gorlic (Roguski, zast. burmistrza, Tarkowski, Flieg), Rohatyna (burm. Monasterski), Złoczowa (dr. Heine, dr. Wysocki, dr. Schenker, Jendrysik), Przemysła (Frankowski, Doliński, Smutny, Baumfeld), Przeworska (del. Jan Wodecki, notaryusz), Tarnowa (Rogojski burmistrz, dr. Ringelheim, Świderski, dr. Jarocki), Rady pow. żywieckiej (Bogdani Wład., Sądecki Bron., Sured Wojciech, Ringer Karol), wielickiej (Ko-

nopka, dr. Biesiadecki, razem 12 członków), mieleckiej (Sękowski, hr. Romer, Żurowski, Szanecki, razem 22 członków), łańcuckiej (Kellermann, Trojnar, Jonia, Żebźda), rohatyńskiej (Ujejski Tomasz, Onyszkiewicz Zdzisław, Mąkowiec Bazyli i 6 włościan, napis polski i ruski „Od włościan Polaków i Rusinów“), dolińskiej (Witośławski, Kolankowski (Rusin), Minkusiewicz), stryjskiej (Włodz. Puzyna), złoczowskiej (Jurkiewicz Szymon), rudeckiej (Rajski, Kowarzyk, Stubiński, hr. Fredro, 7 członków), turczańskiej (Osuchowski Br.), staromiejskiej (Biełański, Strzelicki, Ramult, Roźnicki), skałackiej (hr. Koziebrodzki Szczęśny, Baran Teodor, Tyrez Marcin, ks. Hankiewicz, Mieczyski), tarnowskiej (Kuchinka, Boryczka, Głowacki, Koszaty), deputacya Kółek rolniczych z Wiązownicy i Szowska pod Jarosławiem złożona z 4 włościan i nauczyciela, „Ogniska“ izrel. tarnowskiego (Artur Szancer).

Deputacya Izb inżynierskich (Uderski, Zajączkowski, Stryjeński), Towarzystwa politechnicznego ze Lwowa (Długoszewski, Dziewiński, Darowski), Towarzystwa technicznego krakowskiego (Odrzywolski, Rotter, Zawiejski, Krzyżanowski, Steingraber, Münnich, Meus, Wdowiszewski, Piżel).

\* \* \*

Za wymienionemi deputacyami postępowała reprezentancya uniwersytetu lwowskiego z rektorem ks. Sarnickim i dziekanami na czele, poprzedzona insygniami i berłami 3 wydziałów uniwersyteckich, dalej uniwersytet krakowski *in corpore* kończący pochód deputacyi, po których przed karawanem postępowało już tylko duchowieństwo z celebrującym arcybiskupem.

Za trumną postępowali członkowie rodziny wieszczą, obok nich Wydział krajowy, pp.: dr. Horszard, Romanowicz, Wereszczyński i Adam Jędrzejowicz, w strojach polskich, oraz dr. Sawczak.

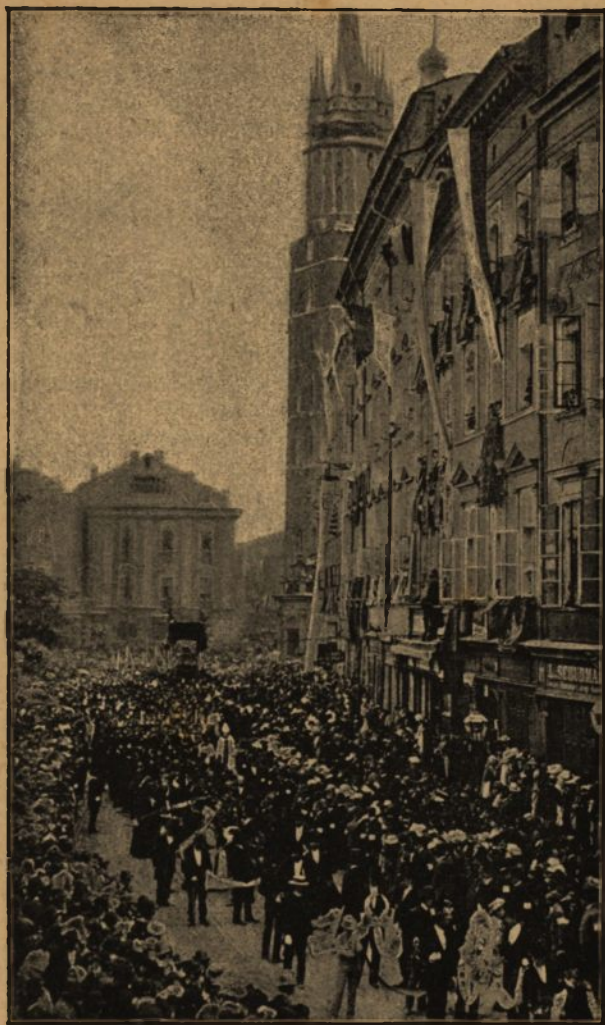
Za członkami Wydziału krajowego szedł namiestnik Kazimierz hr. Badeni i starosta krakowski p. Kuczkowski. Obok namiestnika licznie zebrani posłowie do Rady państwa i Sejmu. Wielu z pomiędzy nich miało wspaniałe i bogate stroje. Byli mianowicie posłowie: Adam Asnyk, Apolinary Jaworski, Leon Chrzanowski, ks. Eustachy Sanguszko, ks. Adam Sapieha, Jerzy ks. Czartoryski, Stanisław hr. Badeni, hr. Stefan Zamoyski, Zygmunt Dembowski, Władysław i Szczęsny hr. Koziembrodzcy, hr. Zdzisław Tyszkiewicz, Franciszek i Stanisław Jędrzejowicze, ks. Andrzej Lubomirski, Stanisław Niedzielski, Vivien, Stanisław hr. Tarnowski ze Sniatynki, hr. Lasocki, Szeliski, Niezabitowski, hr. Józef Męciński, Wiktor, Goldman, Micewski, Michałowski, Skrzyński, Czecz, Klucki, Rosenstock, Popowski, Wodzicki, Strzygowski, Klemensiewicz, Żardecki, Midowicz, Karol i August Lewakowscy. Z posłów włościańskich byli pp.: Kramarczyk, Stręk, Orzechowski i Potoczek.

Z posłów polskich z Poznańskiego obecni byli: prezes Koła sejmowego p. Czarliński, wiceprezes Koła w parlamencie niemieckim p. Stefan Cegielski, ks. Zdzisław Czartoryski i członek centrum, poseł z Górnego Szląska p. Smula.

Orszak zamykały chorągwie straży ogniowych ochotniczych i jeden ich oddział.

Przedewszystkiem orszak przeszedł przez ulicę Warszawską, wśród szpaleru wysokich masztów, z których zwieszały się wielkie festony z zieleni, ozdobione chorągwiemi o barwach narodu i miasta. Na obu chodnikach rzesze publiczności, a domy pięknie udekorowane.

U wylotu ulicy Warszawskiej w plac Matejki, widać było pylony z urnami, w których płonęły purpurowej barwy ognie. Plac Matejki przybrany



Pochód pod wieżami Maryackiego kościoła.

Według zdjęcia fotogr. Zakładu p. Biżańskiej.

był bardzo ładnie. Stał tu szpaler niższych masztów, połączonych festonami i poniżej szczytu ozdobionych mniejszemi chorągiewkami. Udekorowane wszystkie domy, oraz dwa zbudowane tu gmachy, mianowicie kolei państwowych i szkoły sztuk pięknych. — I w oknach i na ulicach pełno publiczności; tutaj też ustawiła się dziatwa szkoły Kleparskiej i mnóstwo włościan z gmin okolicznych Krakowa, odzianych świątecznie, utrzymujących porządek w szpalerze.

Dalszy tryumfalny, rzec można, pochód, posuwał się przez ulicę Basztową. Przystrojona jak poprzednie, a okna i balkony, zapełnione szczelnie publicznością, która rzucała kwiaty na trumnę. W ulicy Sławkowskiej olbrzymie chorągwie zwieszały się gęsto ze wszystkich domów, tak, że sięgały poniżej trumny, jakby ścieląc się pod nią. Na gmachu Akademii przy tej ulicy zawieszono piękny motyw dekoracyjny: na ganku na dywanie wieniec wawrzynowy z napisem na wstęgach: »Akademia Umiejętności Adamowi Mickiewiczowi«.

Sznury całunu, którym pokrytą była trumna nieśli z chwilą rozpoczęcia pochodu mężczyźni należący do rodziny wieszczca. Dalej zaszczyt ten przypadł w udziale zaproszonym przez mistrza ceremonii osobom, do których należeli: Apolinary Jaworski prezes Koła polskiego, ks. Jerzy Czartoryski, ks. Adam Sapieha, ks. Paweł Sapieha, JE. Paweł Popiel, ks. Eustachy Sanguszko, prezes Majer, Piotr Chmielowski, Henryk Sienkiewicz, Jan Matejko, Jan Zacharjasiewicz, rektor Uniwersytetu krakowskiego dr. Korczyński, lwowskiego dr. Freund, Juliusz Kossak, Julian Klaczko, ks. rektor Sarnicki, prezydent Krakowa Szlachtowski, Lwowa Mochnacki, poseł Stefan Cegielski, prezes Czarliński, poseł Chrzanowski, dr. Dembiński, dyr. Estreicher, dr. Józef Tretiak, dziekani Wydziałów uniwersytetu lwowskiego pp. Kloss, Ja-



nowicz, Stanecki, Wojciechowski, Pilat, dziekani uniwersytetu krakowskiego Kasperek, Kreuz, Łazarski, Madejski.

Na przechodzący ulicami pochód, a głównie na karawan, rzucano w wielu miejscach kwiaty.

Tak wszedł orszak w główny Rynek, wypełniony kilkunastu tysiącami publiczności na trybunach i chodnikach, oraz młodzieży szkolnej, rozstawionej w szpalerach pod wodzą nauczycieli. Wzdłuż linii A-B ustawiony był szpalerem pod trybunami oddział «dzieci krakowskich» z parku prof. dra Jordana. Straże oddziału salutowały trumnę wojskowym ukłonem. Tu też z bukietami w ręku stali wychowawcy zakładu św. Józefa i bukietami temi obrzucili trumnę. Gdy trumna doszła do ulicy św. Jana, musiano zatrzymać na chwilę karawan. Podpory bowiem baldachimu były tak wysokie, iż nie mogły przejść po pod druty telegraficzne, tu się krzyżujące. Musiano więc wyjąć owe podpory z podstaw, pochylić je i dopiero wtedy karawan ruszył dalej.

¶ Przed kościołem N. P. Maryi na umyślnie zbudowanej estradzie powitał szczerą wieszczą potężny chór śpiewaków, złożony z przeszło 200 osób. Chór ten składał się z członków Towarzystw śpiewackich polskich tak miejscowych, jak zamiejscowych i pod kierunkiem p. Barabasa, dyrektora krakowskiego Towarzystwa muzycznego, odśpiewał dwie pieśni Moniuszki, z towarzyszeniem orkiestry salinarnej z Wieliczki.

¶ Przed kościołem też N. Maryi Panny ustąpił ks. arcybiskup Issakowicz prowadzenia konduktu ks. arcybiskupowi lwowskiemu Morawskiemu, który prowadził dalej kondukt, poprzedzony przez ks. infułata Zabłockiego ze Lwowa, oraz w asyście ks. kanoników Lewickiego i Mazuraka ze Lwowa.

Dekoracya Rynku była naprawdę imponującą ; od strony ulicy Siennej stały dwa pilony i w środku między niemi rodzaj obelisku z lutnią po jednej stronie, a popiersiem wieszczka i piórem powyżej umieszczonem po frontowej stronie.

Gdy karawan z trumną wjechał w ulicę Grodzką, najpiękniej przystrojoną chorągwiami, spadła na trumnę prawdziwa ulewa kwiatów ze wszystkich okien.

Tak doszedł cały orszak do stoków Wawelu od strony ulicy Bernardyńskiej. Tu zdjęto trumnę z karawanu i złożono na marach, które poniosła do katedry młodzież akademicka. U stoków Wawelu przemówił imieniem młodzieży akademik p. Lewicki.

Przemówienie to przytaczamy według tekstu ogłoszonego w gazecie urzędowej lwowskiej.

## MOWA WŁODZIMIERZA LEWICKIEGO

akademika.

«Ja kocham cały naród.  
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,  
Chcę nim cały świat zadziwić!»

I dźwignąłeś ten naród miłością swoją! Jak szeroka ziemia polska z każdego zakątka, gdzie tylko bije szczerze polskie serce, wrywa się w tej chwili ku niebu hymn nadziei i tryumfu.

Duch Twój, o wielki wieszczu nasz, z zaświatowej krainy przyszedł razem z prochami Twemi, raz jeszcze podźwignąć miłością i uszczęśliwić ludy.

Gdyby usta Twe martwe w tej chwili przemówić mogły, Ty niezawodnie stanąłbyś przy nas i poparł głosem swoim nas, którzy zawsze wiernie staliśmy i stać będziemy pod wywieszonym przez Ciebie sztandarem, krocząc drogą, którą Ty nam wytknąłeś!

Miłość ojczyzny, miłość ludu naszego, jest i będzie zawsze gwiazdą przewodnią w działaniach naszych. My chcemy kochać, jak Ty kochałeś, naród cały!

My, wierni duchowi nieśmiertelnego wieszczu, szanując tę przeszłość, cnoty jej naśladowując, a unikając błędów, pragniemy zbudować nowy gmach narodowej chwały.

Pójdziemy dalej i w imię haseł Twoich — piewco nasz wielki, wysoko niosąc sztandar postępu i zbratania.

Pójdziemy z sercem gorącym i zapałem w duszy, nie z zimną rachubą w głowie, nie patrząc na tych, których wiek zamroczył. Pójdziemy odważnie, bo:

«I ten szczęśliwy, co padł wśród zawodu,  
Jeśli poległem ciałem  
Dał innym szczebel do sławy grodu.»

Na ramionach naszych niesiony w cichy mrok ojczystej mogiły — sam w tej chwili ducha naszego podnosisz, napawasz odwagą i wiarą w przyszłość.

Spij spokojnie tułacz piewco nasz drogi! Fale naszej Wisły szumiące niech Ci przypominają ukochaną niegdyś Wilję niebieskooką, niech szmery drzew ojczystych nad mogiłą Twoją przemawiają do Twego ducha, lasów litewskich gwarą — nucąc Ci słodką pieśń na sen nieprzespany.

A gdy orle loty ku niebu się wzniosą — Ty pokrzepisz nas, a my za Twoim duchem w imię miłości narodu pójdziemy naprzód po zwycięstwo.

Wszak powiedziałeś:

Tam sięgaj gdzie wzrok nie sięgał  
Łam — czego rozum nie złamiał!

A jeżeli cały naród polski z ubóstwieniem i wymownym milczeniem świętej czci wita w tej chwili prochy Twoje, to tem bardziej przejęta, tem więcej

rozzewniona, z czcią i miłością garnie się do Twej trumny młodzież polska. O, bo Ty byłeś, jesteś i będziesz naszym ojcem, bratem, przyjacielem. W każdej szlachetnej myśli polskiej młodzieży — ziarno Twoje, posiew Twój! W młodych sercach szukałeś i szukać kazałeś owych gromów i potęg, co mają »ruszyć z posad bryłę świata, nowemi ją popchnąć tory«. Młodości kazałeś wylatywać nad poziomy, w jedno ognisko duchy zestrzelić... Kazałeś jej na orlich skrzydłach wzbijać się ku słońcu, uderzać o niebo, a na ziemi żyć w braterstwie, życiem miłości, wiary i czynu.

Młodzież całej polskiej ziemi łączy w tej chwili serca i myśli u trumny Twojej; łączy do zgodnej, wspólnej pracy, pomnąc na wielkie hasła, za którymi jej iść kazałeś, odczuwając tem silniej obowiązki, jakie na nią wkłada ta wielka i święta chwila zjednoczenia u Twych zwłok! Ty nam bądź świadkiem, o wielki duchu, że kłamią ci, co głoszą przed światem, że z piersi polskiej młodzieży uleciał już duch i poczucie narodowe! Nie!

\* \* \*

Po przemówieniu tem młodzież akademicka zdjęła trumnę z karawanu na przygotowane nosze, pokryte czarną materyą ze srebrnem oblamowaniem i poniosła ją na barkach aż do kościoła. Gdy z karawanu zdjęto trumnę, publiczność rozebrała na pamiątkę obicie karawanu i wszystkie kwiaty.

Zaszczyt niesienia trumny przypadł w udziale następującym akademikom: Jabłonowski Władysław, który był zarazem reprezentantem Polonii i Towarzystwa »Zjednoczenia« w Genewie, Szukiewicz Wojciech, Rozner Feliks, Polzeniusz Ferdynand, Olszewski August, Patkiewicz Władysław, Kubicki Szczęsny, Kaczyński Kazimierz, Tichy August, Czarnik Stani-

ślaw, Szoraniecki Stanisław, Merowski Kazimierz, Dębowski Ignacy, Jahimiak Bolesław, Piżel Bronisław, Gawlik Jan, Kuzniar Wincenty, Rogoyski Ste-



Akademicy niosący trumnę.

fan, Karcz Aleksander, Ruff Salamon, Siedlecki Franciszek, Plewiński Stanisław, Kanigowski Roman, Mucka Zygmunt, Koziobrodzki Franciszek, Nawrocki Władysław, Kohman Władysław.

Orszak wchodził na górę wawelską przy dźwiękach »Harmonii«, która odegrała śliczny marsz żałobny Żeleńskiego.

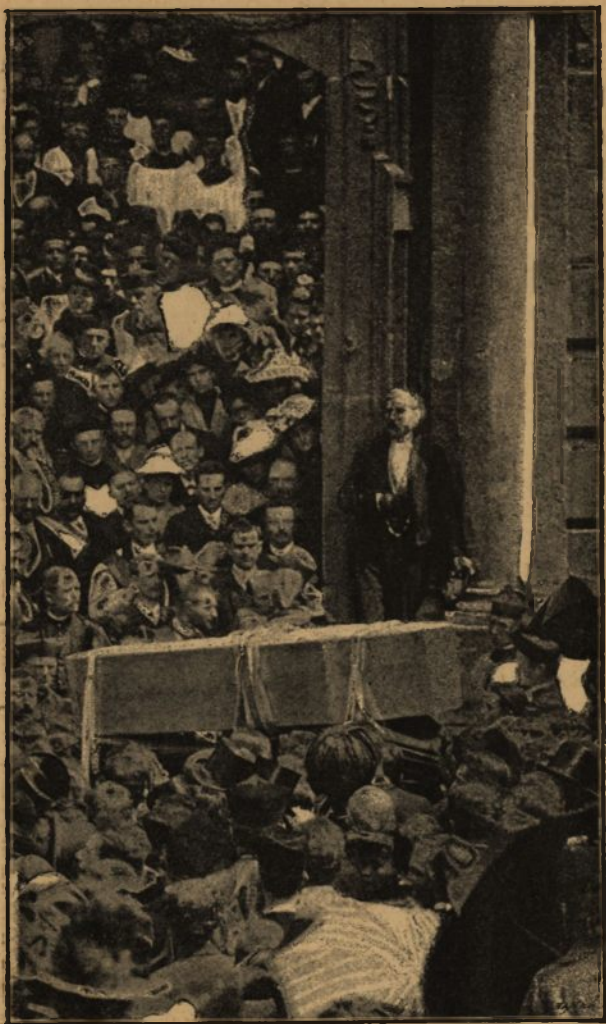
O godzinie 11 wstąpiły pierwsze deputacye z wieńcami na schody, prowadzące do katedry. Straż ochotnicza ogniowa i obywatelska utrzymywała wzorowy porządek, wpuszczając do wnętrza tylko duchowieństwo, panie, dziennikarzy i deputacye. Z powodu szczupłości miejsca w katedrze, wpuszczano tylko z pośród deputacyj osoby niosące wieńce, inne zatrzymywały się przed wchodem, w dziedzińcu księży wikaryuszów.

W katedrze przed wielkim ołtarzem klęczał pośród duchowieństwa książę kardynał, oczekując wśród modłów przybycia orszaku pogrzebowego. O godzinie wpół do 12 przybył ks. arcybiskup Issakowicz i zajął krzesło w nawie głównej przed katafalkiem.

Godzinę całą trwało wkraczanie orszaku pogrzebowego do katedry.

Tymczasem zagrzmiał stary Zygmunt, a z jego doniosłym głosem nieoswojeni rodacy nasi z pod innych zaborów, ocierali łzy rozczulenia wywołanego nigdy niezapomnianymi wrażeniami tej podniosłej, poważnej i uroczystej chwili.

Deputacye zajęły lewą stronę katedry od wejścia, orkiestra z chórem męskim i żeńskim zajęła podniesienie za wielkim ołtarzem zbudowane, panie zajęły szczupłe wolne miejsca po prawej stronie katedry, poczem nieskończony szereg duchowieństwa wstąpił do świątyni, arkadami pod katafalkiem do prezbiterium, reszta duchownych została u wejścia, gdzie też obok zbitej masy słuchaczy, deputatów i straży, czekali przybycia zwłok mowcy poseł dr. Adam Asnyk i Stanisław hr. Tarnowski w profesorskiej todze.



Poseł dr. Asnyk, przemawiający przy Katedrze.

Według zdjęcia fotogr. Zakładu p. Bizańskej.

O godzinie 12 przed bramą, wiodącą na schody do katedry, zatrzymali się niosący trumnę.

W tej chwili z zachmurzonego chwilowo nieba, ozwały się grzmoty w poważnym akompaniamencie głosu Zygmunta.

Trumna miała być złożoną na pierwszym schodzie do katedry, lecz młodzież akademicka pragnąc okazać swoje uwielbienie dla wieszczki, trzymała zwłoki jego na ramionach podczas przemówień obu mowców.

Pierwszy przemawiał tu Adam Asnyk.

### MOWA Dra ADAMA ASNYKA.

Po utracie naszej niepodległości, gdy zabrakło nam dawnych królów i hetmanów, gdy znak królewski z orłem i pogonią padł na dziejowem pobojowisku, a oręż w nierównej walce nie wystarczał; do jego obrony, dla okrytego wstydem i żałobą ludu, opatrność zesłała nowego wodza.

Wódz ten podniósł padający sztandar pokonanego narodu, uniósł go z zamętu przegranych walk i pogromu i rozwinął w błękitach na takich wyżynach, na jakich go już dosięgnąć nie mogły żadne nieprzyjazne moce.

Przeniósł go z ziemi łez, na której ciężyla noga zwycięzcy, w nieśmiertelną krainę ducha, gdzie górować musi nad fizyczną przemocą, zmiennością doli, nad męką ciał, a nawet nad chwilowem wątpieniem upadających pod ciężkiem brzemieniem pokoleń.

Wodzem tym był nieśmiertelnej pamięci Adam Mickiewicz.

Pod swoją buławą zgromadził on wszystkich wiernych synów narodu, zjednoczył waśniących się braci, powołał do życia uspięone dotąd siły i popro-



wadził na wielki bój idei, którego rozstrzygnięcie dokonać się musi ostatecznie w sumieniu ludzkości.

Jemu zawdzięcza Polska, że ją uzbroił na wszystkie ciosy, zahartował na wszelkie męczarnie, i dał jej w pieśni nieśmiertelne życie, zanim ją sąd ostateczny dziejów w nowe ubierze ciało.

Inne narody mają swoich wielkich poetów, mistrzów słowa i myślicieli, którzy twórczą myślą ogarniali całe epoki i wyprzedzali je nawet polotem geniuszu, zdobywali sobie ogólnoludzkie znaczenie, nie posiadają jednak żadnego, któryby się tak zespolił miłością z rdzeniem narodowego żywota i objął całą jego przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, wszystkie jego smutki i niedole, wszystkie pragnienia i nadzieje, jak nasz Adam Mickiewicz. Źródłem bowiem jego natchnienia i twórczości była przedewszystkiem najczystsza, najgłębsza miłość, która, jak sam powiada w natchnionej swej improwizacji:

»Ta miłość nie na jednym spoczęła człowieku  
 Jak owad na kwiecie róży,  
 Nie na jednej rodzinie, nie na jednym wieku.  
 Ja kocham cały naród! objąłem w ramiona  
 Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,  
 Przycisnąłem tu do łona  
 Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec.«

Ta wielka, serdeczna i promieniejąca na świat cała miłość, jaką ukochał swój nieszczęśliwy naród, miłość ogarniająca wszystkie wieki i pokolenia, umarłych, żywych i żyć dopiero mających, miłość zstępująca po namaszczenie wiary do kurhanów i pamiątek przeszłości, a po nadzieję do chat wieśniaczych, jako do kolebki przyszłości, nadała geniuszowi jego w szeregu twórczych duchów świata odrębne, a wyraziste piętno. Do bogatej harmonii przodujących piewców ludzkości przybył jeden potężny

akord, który nigdy przedtem nie dźwięczał w takiej pełni i sile, przybył głos, który był wyrazem cierpień i uczuć całego pokutującego ludu.

Do panteonu ogólnoludzkiej poezji wtargnął wieszcz nawskróś narodowy i wniósł do niego przemienione na brylanty pieśni, łzy swoich współbraci.

Mocą swego geniuszu otworzył światu oczy na nieznane mu widnokregi, ukazał jak drugi Dante równie posępne krainy, nieukryte już w otchłaniach przed wzrokiem śmiertelnych, lecz leżące na powierzchni ziemi i przymusił patrzeć na nieustanne męki ciał i duchów i na całą grozę tego ziemskiego piekła, z którego tylko płacz i zgrzytanie na zewnątrz dojść może. Jak Wirgiliusz prowadził Dantego, tak on doprowadził ludzkość przez te potępione okręgi, odsłonił wnętrza więzień, mroźne Sybiru łono, czarne pieczary kopalń, bielejące kości ofiar, daremne wysilenia ginących i całą tragedję bezpłodnych męczeństw bez chwały i odkupienia. Jak Wirgiliusz Dantego, tak on pouczał ludzkość o rzeczach strasznych i nienazwanych, dla których niema imienia w żyjących języku, a ona zmuszoną była uznać w nim swego mistrza i nauczyciela.

Jeżeli w ten sposób zabłysnął żywym światłem pierwszorzędnej gwiazdy na wysokościach wszechświatowych poezji, dla nas był on słońcem, którego ożywcze promienie przeniknęły nawskróś pograżoną w śnie grobowym ziemię. Pojawienie się jego było punktem zwrotnym nie tylko w naszej literaturze, tak ściśle z dziejami i wewnętrznym życiem związanej, ale zarazem w całym duchowym kształtowaniu się społeczeństwa. Zaś pierwsze jego wystąpienie było niejako objawieniem budzącej się wiosny nowego i świeżego życia, pierwszym rozpostarciem orlich skrzydeł do lotu i wybuchem młodzieńczej siły, rwącej się do czynu i targającej krępujące

je pęta. Zrzucenie więzów, nałożonych poezji przez niewolnicze naśladownictwo pseudoklasycyzmu, było zapowiedzią usiłowań do skruszenia innych, stokroć boleśniejszych i więcej upokarzających. Był to punkt wyjścia, początek nadpowietrznej drogi na skrzydłach, które młodość podaje, do słońca prawdy i wolności. Pod światłem i ciepłem pierwszych promieni wschodzącego geniuszu stopniały lody gnuśności i samolubstwa, zakwitły pierwiosnki świeżych uczuć i dążeń i zabiły żywiej serca młodzieży, a wieść gminna, ta arka między starymi a młodszymi laty, przemówiła głosem wiejskiego ludu, skarżącemu się na tyłowiekowe zaniedbanie i niedolę.

Cała Polska uczuła się silną, młodą i odrodzoną i w ślad za Mickiewiczem zaczęła wierzyć, kochać i z pieśnią jak skowronek wzlatywać w błękity ku ukazującej się nowej jutrzni na niebie.

Wstrząsnęła się fala nieokreślonych uczuć, jak pierwsze drgnienie jeszcze nieświadomej siebie miłości.

Miłosny czar pieśni upajał młodociane serca, odczuwające już w sobie moc do łamania tego, czego rozum nie złamie i do popchnięcia bryły świata na nowe tory, lecz szukające jeszcze urzeczywistnienia swych ideałów w postaciach ziemskich kochanek. Rycerski zapał, żądza torowania dróg nowych i tkliwość trouverów podawały sobie ręce.

Tymczasem w duchowym rozwoju mistrza nastąpiła stanowcza przemiana. Umarł w nim Gustaw, goniący za marą ziemskiej miłości, a narodził się Konrad, poświęcony wyłącznie idei szczęścia i wielkości swego narodu. Umarł młodzieniec pożyczający barw tęczy, promieni jutrzeńek i brzmień słowicznych dla swych rozkochanych pieśni, a narodził się mąż spiżowy, nie mający litości dla cierpień własnych, i wpatrzony tylko całą duszą w cierpienia swojej ojczyzny.

I znowu w ślad za mistrzem zaczęły się zwracać wszystkie serca i urabiać na wzór dany przez niego i cała myśląca i czująca Polska przedzierzgnęła się w poważnego i surowego Konrada, oddanego jednej myśli, jednemu uczuciu.

Złote sny o osobistem szczęściu, tęskne skargi zakochanych, ustąpić musiały miejsca idei zaparcia się i poświęcenia, a wszystkie pragnienia skupić się w jednym wielkiem pragnieniu ujrzenia swej ojczyzny wolną, wielką i szczęśliwą.

Pieśń mistrza przeszła w krew i życie narodu, stała się ciałem, czynem ofiarnym, dogmatem wiary, podporą w dniach klęski i prorocstwem lepszej przyszłości. Wychowywały się na niej całe pokolenia, nią żyły, w jej imię walczyły i ginęły, przekazując ją następnym jako Palladyum odrodzenia.

Silniejszą była nad wszystkie nieszczęścia i zawody i przenikała coraz to głębiej do różnych warstw narodu, powołując do życia coraz to nowych wyznawców. Tak przeszła do naszych czasów i nic nie straciwszy, na swej świeżości i sile, żyje w nas i z nami. Żyje ona w naszych instynktach, myślach, dążeniach, bądź świadomie, bądź nawet nieświadomie, stała się bowiem częścią naszej duszy, częścią składową moralnego organizmu. Jej zawdzięczamy, żeśmy nie skarleli i nie znikczemnieli do szczytu, jej zawdzięczamy resztę cnót naszych, które bronią nas przed ostatecznym upadkiem.

Z niej nauczyliśmy się kochać przeszłość pomimo jej win i błędów, tem żywym uczuciem dziecka, które nie może być surowym sędzią swego rodziciela, z niej nauczyliśmy się stawiać czoło przeciwnościom i zarabiać na przyszłość, nie tracąc nigdy do szczytu otuchy i nadziei.

Wszyscy karmiliśmy się tem natchnionem słowem, tak, jak karmić się niem będą w przyszłości następne pokolenia.

Jakkolwiek zmieniać się mogą warunki bytu, prądy pojęć i wyobrażeń, myśl zasadnicza wieszczą stać będzie niewzruszenie ponad przelotnymi hasłami chwili. Nie jest ona bowiem własnością jednej epoki, jednej generacyi, jednego stronnictwa, jednej warstwy lub części narodu, lecz jest własnością wspólną całej cierpiącej, dobijającej się życia Polski. Pod jej wezwaniem cichną spory, wywołane zadaniami dni poprzednich, zacierają się różnice przekonań, znikają uprzedzenia i niechęci i wszystkie serca jednoczą się w bratniej zgodzie. Ten co kochał i cierpiał za miliony, ma do rozporządzenia miliony serc zjednoczonych. Najlepszym tego dowodem obecna chwila, w której cały naród oddaje mu cześć monarszą, wprowadzając do królewskich grobów na Wawelu drogie szczątki, które cudem powróciły na ojczyzny łono.

Powróciły te popioły po wielu latach z obcej ziemi, by raz jeszcze z wnętrza grobu przemówić do całego ludu i zakląć go, ażeby niedostępny wszelkim pokusom lub wątpieniom, nie zbaczał z twardej drogi obowiązku.

Ta trumna, te popioły, mają wymowę, na jaką nie stać dziś żadnego z żywych. Niech więc mówią o niezłomnej wierze w sprawiedliwość Bożą, o nieśmiertelnej nadziei, której się nam wyrzec nie wolno, i o miłości, jaka serca nasze rozpałać powinna. Niech uzbroją w męztwo upadających pod brzemieniem nieszczęść i niech odsłonią tajemnicę życia, śmierci i zmartwychpowstania.

Niech głos ich głosem proroczym rozbiegnie się po całej ziemi od pałaców do chat wieśniaczych

zwiastować lepszą dolę i możność odkupienia win przeszłości przez cnotę i pracę.

Niech ten duch światła i miłości, który ożywił niegdyś te popioły, poprowadzi nas dalej w przyszłość jak ów słup płomienisty, prowadzący niegdyś w ciemnościach lud Izraela, abyśmy następcom naszym przekazać mogli przynajmniej ciche zasługi, wytrwałość w przeciwnościach i ostatni skarb nasz: nieskalaną godność narodową.

Tem najlepiej uczymy wielkiego męża, którego imię i chwała rozbrzmiewać będzie w Polsce po wszystkie wieki.

\* \* \*

Imponujące wrażenie wywarła mowa znakomitego poety, a wrażenie to potęgowała sama natura. Niebo z chwilą rozpoczęcia mowy nieco zachmurzone, gdy począł mówić o cierpieniach przeszłości, zawrzało gromem, jednym i drugim, jak gdyby głosem tym chciało potwierdzić prawdę słów mowcy, wygłoszonych do martwego wieszczą...

Dziwny zaiste przypadek... gdy mowca z kolei przyszedł na nadzieje nasze i zapowiadał ich spełnienie, niebo przed chwilą grożące burzą i deszczem, rozjaśniło się zupełnie i piękna pogoda powróciła. Z płaczem i jękiem słuchały tłumy tej mowy, szczególnie część włościan, która wstęp uzyskała na podworec, odczuwała każde słowo, każdą myśl, każdą nawet niewypowiedzianą wyraźnie nadzieję.

Następnym mowcą był profesor dr. Stanisław hr. Tarnowski.

### MOWA Prof. STANISŁAWA Hr. TARNOWSKIEGO.

Wiek XVI na swoim schyłku składał tu zwłoki króla Stefana, XVII króla Jana. Schyłek wieku XVIII

nie złożył nikogo. Dziewietnasty, kiedy i jemu z kolei do końca już blisko, ma tę chlubę, że przynosi tu on także zwłoki godne spocząć w sklepach »narodowego pamiątek kościoła.«

W początkach swoich, dwa razy odwalał on wieka tych grobów: dla księcia Józefa i dla Kościuszki. Dziś podnosi je dla Mickiewicza. Czyliż pióro równe jest berłu albo orężowi, a natchnienie czynom? Zaiste nie. Ale jak losy królestw zmienne, tak różne są rodzaje królowania: a ten, którego pod te sklepienia wnosimy, ma prawo do miejsca tego, bo i król był nad państwem ogromnem, i bohater wielki, a tych wszystkich co przed nim tu spoczęli, był z ducha synem i spadkobiercą, ich chorągwi wiernym, choć w czasie przedziałach towarzyszem, uczestnikiem i pomocnikiem w dziele temsamem zawsze, którem jest: w ziemskich dziejach narodu myśl Bożą, Boże prawo wyobrażać i pełnić.

O takim celu zapomniał świat i z tej drogi zoczył daleko. W rozterce wielkiej począł się nasz wiek, rozterce sumień, umysłów, stosunków: i w takiej samej się kończy. Życ w niej musiał i nasz naród pospołu z innymi. Tylko jemu trudniej było, niż innym. Jemu każda praca cięższa, każda pokusa groźniejsza, każda klęska zgubniejsza; ztąd większa dla niego niż dla innych potrzeba — i obowiązek — woli, hartu, mocy nad sobą, roztropności — i tej miłości ojczyzny, której nie dosyć być mocniejszą nad śmierć, która jeżeli ma być skuteczną, musi być mądrą, bo inaczej życiodajną nie będzie.

W tym odmęcie pojęć, dążeń, namiętności, cierpień, zdarzeń, w którym rozbić się, a co gorzej, rozłożyć było łatwo, przeżyliśmy prawie wiek cały, i aż do dziś dnia wynieśliśmy z niego przynajmniej duszę całą i nietkniętą. Trzymała ją wola i łaska Boża, trzymała i nasza własna wola i zasługa; ale

pomoc i podporę mieliśmy w wielkich pośród siebie ludziach, którzy tej jedności i istności duszy, tej świadomości siebie i swego obowiązku strzegli, żeby nie zagasła, dodawali jej siły, żeby się wzmagała.

Takim był Mickiewicz. To jego królowania rozdaj, i tytuł do spoczynku w tych królewskich grobach.

Okryć chwałą naród, który nie działa, podnieść go w godności, kiedy go los spycha właśnie w otchłań poniżenia — jak tego dokazać? A to dokazanem być musi: bo bez chwały nie może być naród, który wielkość miał, i prawa do niej stracić nie chce; bo kto nie ma w poniżeniu zostać, ten musi stanąć tak wysoko, iżby mu stopnia jego nikt nie śmiał zaprzeczyć. Wojenną chwałę i cześć wsparł, pokrzepił, utrwalił Kościuszko, ksiązę Józef, Dąbrowski. Ale z odgłosem bojów ta przebrzmieć może i pójść w zapomnienie u ludzi. Trzeba ją podwoić inną, taką, żeby sam czas przeciw niej był bezsilnym. Dla nas szczęściem było wielkiem, bo zaświadczeniem naszej żywotności i wartości, że w tej chwili, kiedy nas na karcie Europy nie było, na skali wielkich duchów i wielkich cywilizacyj stanęliśmy tak wysoko, jak nigdy: a tego miejsca nikt nam zaprzeczyć, ani odebrać nie może. Mieliśmy przedtem oświatę rzetelną i wysoką, mieliśmy słowo rozumne a czasem natchnione; ale gieniusza między mistrzami naszego słowa nie było. A dziś, kto na świecie nie wie, że na tych szczytach, gdzie królują duchy największe, ma swoje miejsce Polak, i dla swego narodu prawo obywatelstwa tam zdobył na zawsze? Sam ten obrzęd dzisiejszy, choć jego rozmiary do nas samych są ograniczone, dowodzi, czem on był i jak go świat zna i pamięta. Wzruszył się on, gdy tę trumnę wydobywano z tymczasowego grobowca i patrzył na nią z uszanowaniem, a z roz-



rzewnieniem zwracały ku niej oczy ludy słowiańskie, za które, i o których, nikt dotąd w świecie lepiej, nikt szlachetniej od niego nie mówił; dla których pragnął, jak nikt, wielkości prawdziwej, poczucia się i działania w chrześcijańskim, w prawem, we wzniosłym braterstwie i życiu.

Była znać w duchu tego człowieka, w duchu tego narodu, którego on był natchnionym najwyższym wyrazem, jakaś moc, która nie przechodzi i zapomnieć się nie daje — nad nim jakaś opatrzna wola i łaska, kiedy zdobywa czego nie miał, wznosi się wyżej niż stał w chwili, gdy raczej traciłby tylko i podupadać powinien. Piękność, poezję, sferę uczucia i ideału, do jakiej przedtem nie bylibyśmy się wnieśli, zatem wyższe miejsce w powszechnej oświacie, wyższy stopień godności zdobył nam Mickiewicz. Sam przez się i przez to, co sprawił w innych. Bo, gdy to słońce zajaśniało, zajęły się od niego światła inne, różnej zapewne wielkości i mocy, ale tak liczne, takie świecące, a niektóre takie potężne i gorejące, że ich blasku nic nie zgasi, nic nie sprawi, iżby mogły nie być. Stoją na naszym niebie i świecą.

Płomień rozgryzie malowane dzieje,  
Skarby mieczowi rozkradną złodzieje,  
Pieśń ujdzie cało . . .

Uszła, i dźwigła, i podniosła, i życie krzepiła  
i krzewiła.

Przecież sama piękność, samo natchnienie, to wiele bardzo — ale to nie dosyć. Przed poezją polską było inne jeszcze i większe zadanie.

W tym chaosie naszego wieku, w którym wszystko, co było kiedyś, już znikło, a to co być ma jeszcze się nie złożyło, w tem udrczeniu ludzkiego ducha, który sam siebie już czasem znać przestaje i traci samą złego i dobrego świadomość, ona

miała stać po dobrej stronie: rozróżnienie między złem a dobrem wykazać; złe przed Bogiem i ludźmi oskarżać; dobremu w każdej jego potrzebie i niedoli służyć i dać wyraz: »na światach ginących, na światach rodzących się«, wskazywać jednego tryumfatora przyszłości — Boga i jedyny znak zwycięstwa — Krzyż. Żle, kiedy w organizmie jedna część żyje pełniejszym życiem niż inne; prawdziwym zdrowiem to nie jest. Nie dziw też, że nasza poezya, która tyle innych kierunków życia zastąpić miała, a zastąpić nie mogła, wyobraźnię i uczucie rozwinęła w nas bujniej niż statek i wolę. Inaczej być nie mogło. Nasza teraz rzecz i powinność, z pokolenia młodzieńców podnieść się i dojrzeć na społeczeństwo mężów. Ale tej poezyi to chwała i zasługa, że na wszystkie stanu naszego uciski znalazła wyraz. Żaden naród nie był nigdy w takim jak nasz położeniu; takich uczuć oddać nie miała żadna poezya od początku świata. Ta znalazła słowo na wszystkie.

I znowu przez niego, przez Mickiewicza. Zaczął on od tego, co wszystkim ludom i krajom wspólne, bo wszystkim ludziom wrodzone, od miłości; a i ta przed nim nie miała u nas godnego siebie wyrazu. Ale niebawem uderzył w ton inny, do wtóru stanęli mu drudzy; i rozległa się ta wielka Pieśń, w której, jak w owej jego natchnionej Muzyce brzmi wszystko co było od stu lat w naszych dziejach — i sercach. Jest w niej śmiały ton Trzeciego Maja, i są rozdzierające jak Rzeź Pragi, i tęskne jak śpiewka o Żołnierzu Tułaczku; są pokutne a błagalne tony Psalmów; jest ton rycerskiej trąby, i ton proroczej arfy, i ton kościelnego organu, a nad wszystkimi unosi się i panuje prosty śpiew Legionów. Niewidzialna, rozprószona jak światło słoneczne, Pieśń ta jak ono wszystko przenika, wszystko oświeca, i wszystko ożywia. Nie-

ma poety tak małego, któryby choć raz nie dobył choć jednego, choć słabego jej dźwięku. Ale prym w tej pieśni trzyma zawsze on. *Dziady!* W nich są z pod prasy naszych boleści wyciśnięte wszystkie łyzy naszego serca. *Wallenrod*, w nim jest cała moc naszej miłości — i nienawiści! *Tadeusz!* w nim jest nasze życie, nasz obyczaj, nasza ziemia i cała dusza! Mickiewicz jest szczyt, on zenit, w nim i przez niego słońce to stanęło o samem południu, a to południe schyłku i zachodu niema. Na tej wysokości, na której raz naszą poezję postawił, już ona musi stać nazawsze, i nic jej ztamtąd nie ruszy.

Król — bo jeden z wielkich na świecie duchów. Bohater, bosiebie i nas okrył chwałą. Zdobywca, bo podbił nowe państwa myśli i natchnienia. Odnowiciel, bo nam siły życia odnowił i pokrzepił, i słowo do nowej mocy obudził. Męczennik wreszcie, bo »miłość swoją widział przebitą, konającą, i męki tysięcy wcieliły się w jedno serce jego«.

Rozmyśla i dręczy się ludzkość w pocie czoła i w serca ucisku, odkąd jest, nad pytaniem: »co myśli, co robi Bóg i Jego Sprawiedliwość, że złe znosi i na nie pozwala?«. Bóg objawił ten powód dawno, ale człowiekowi zrozumieć go tak trudno! Job zaczął, i żałośniej niż ktokolwiek po nim — a po nim bez przerwy powtarzają pytania i skargę ludzie — i narody. Między tymi był jeden, który do skargi prawa miał więcej niż każdy, a w tym narodzie był człowiek prawem do skargi tak przejęty i rozpłomieniony, że aż Bogu samemu rzucił wyzwanie. A wtedy — i w tem najszczytniejszy może — sam siebie osądził i upokorzył, a nam największą dał naukę: że na wszystkie naszych rozpaczy wściekłości, na wszystkie naszych żądz pokusy, na wszystkie naszych pych opętania, jeden jest exorcyzm, jeden środek zbawczy — Chleb i Wino. Mylił się

i on nieraz, bo jako człowiek, mylić się musiał. Ale nawet w tych chwilach czy latach, nie pomylił się, kiedy nam mówił, że »Jedna jest droga i prawda i żywot« — Chrystus; jedna przyszłość — Jego na ziemi królestwo; jedna dla narodu służba, missya i nadzieja — na to królestwo pracować i zasłużyć; i jeden dla ludzkości postęp — Jego prawo w prawa ludzkie wcielać i je pełnić. Jeżeli rzetelną prawdą i męzką wolą, a nie przelotnem wzruszeniem, jest ta cześć którą mu oddajemy; jeżeli prawda, że duchowi Jego chcemy być wierni, to pamiętajmy, że nie ma pół-przysięg, ani pół-przykazań, ani pół-prawd — i że kto tej miłości ojczyzny, jak on ją pojmował, wiernym być ślubuje, ten się zapisał w poczet tego Zastępu co ma

»słynać

Świątym znakiem Twojej męki  
I przed oczyma pogaństwa rozwinąć  
Królestwa Twego sztandary«.

Na ten sztandar nam przysięgać, pod tym służyć, tego bronić, tego nie puścić — to obowiązek, to honor, to przyszłość, to zbawienie, bo *in hoc signo vinces*.

Więc po latach siedmdziesięciu i dwu, pierwszy raz od Kościuszki pogrzebu, mają drzwi tej świątyni otworzyć się przed trumną, a groby jej przyjąć jednego więcej na wieczny spoczynek. Ten, który za życia nie był nigdy w tem mieście dziejów i pamiątek, ten ma nad Wisłą pod strażą trzech mogił spocząć, a na ostatnią drogę dzwoni mu swoim jedynym głosem królewski Zygmunt »co już wieków przedzwonił tyle«. Niech wchodzi, znajdzie tam swoich i między swoimi spocznie. A jak w poety widzeniu, gdy tu Kościuszkę złożono, na jego przyjęcie

»Szły parami duchy królów w bieli

Z królowemi

A za niemi biskupi w ornatach  
I hetmani w swych wojennych szatach«

tak teraz przed oczyma duszy stają i przesuują się oni wszyscy. Jak zaś w modlitwie przy konających Kościół wzywa Świętych różnych, żeby duszę chrześcijańską u wrót Raju powitali, tak nam godzi się powiedzieć: »Niech Cię tu przyjmie i powita duch Łokietka, jedności Państwa odnowiciela, Ciebie, coś jedność ducha utwierdził; — duch Kazimierza co urządził i oświecał, Ciebie, coś jaśniał niewidzianą przedtem u nas światłością, i smugę jej po sobie zostawił. Niech Cię — Litwina — przyjmie pierwszy nasz Litwin Jagiełło, i jego Jadwiga: Ciebie, coś jest znakiem, dowodem, stwierdzeniem i utwierdzeniem świętego Litwy z Koroną małżeństwa. Pięć wieków jest, jak tu, na tem samym miejscu polała się woda chrztu na czoło Litwina, a na rękę jego zabyła ślubna złota obrączka. Po tych wiekach, z tej ochrzczonej i poślubionej ziemi przychodzi na to miejsce i przy grobie tamtych się składa jeden, co był świadectwem i dowodem, że obie te przysięgi, chrzestna i ślubna, dotrzymały się wiernie i trwają w swojej mocy. Tych znamion sakramentalnych nie zmazać, tej wody chrztu nie zetrzeć, tej obrączki nie zdjąć; tak najgodniej, najwierniej, najlepiej, oddamy hołd Temu, który teraz idzie spocząć pośród naszych największych, najlepszych, najdroższych.

\* \* \*

Po przemówieniu hr. Tarnowskiego zabrzmiały śpiewy licznego duchowieństwa i młodzież z trumną na barkach, poczęła wstępować po schodach ku wnętrzu katedry, okolona duchowieństwem. Z trudnością znalazło się miejsce na przepuszczenie orszaku ku katafalkowi.

Katafalk ten zbudowany w imponujących oryginalnością i wielkością rozmiarach, miał kształty monumentalne, przeważnie spiż imitujące; robił wrażenie, jakby był stałą od wieków ozdobą katedry; była to tymczasem budowa wykonana w ciągu jednego tygodnia.

W środku głównej nawy przed kaplicą św. Stanisława wznosiło się podwyższenie (podest) 3 metry wysokie; od strony bramy prowadziły na ten podest wspaniałe szerokie schody o kilkunastu stopniach. Pod podestem, równoległe do owych schodów, przejścia zdobne zielenią, zamknięte z boku arkadami. Boki schodów i podestu zamykała spiżowa pompejańska balustrada. Na niej wzdłuż schodów stały palmy i wysokie brązowe świeczniki z płonącymi świecami; wkoło podestu na balustradzie także świeczniki.

Całe schody i podest obite ciemno-wisniowym (bordeaux) pluszem. Na tym wspaniałym postumencie wznosił się około dwa metry wysoki właściwy katafalk, takimże pluszem obity, od dołu i wzdłuż szczytu wieńcem kwiatów okolony. Na katafalku zwieszała się malowniczo pluszowa makata, ozdobiona złotymi ornamentami, przykrytemi krepą. Na frontowej części katafalku jaśniał złocisty wieniec od Towarzystw muzycznych polskich, wykonany według rysunku profesora szkoły przemysłu artystycznego p. Barabasza. Przedstawiał on lirę okoloną laurowym i dębowym wieńcem; na każdym listku nazwa Towarzystwa biorącego udział.

Nad katafalkiem od strony kaplicy św. Stanisława, wznosiły się dwa olbrzymie sztandary ponsowe, a między nimi zawisł obraz przedstawiający od strony bramy, Matkę Boską Ostrobramską, od strony kaplicy św. Stanisława, Matkę Boską Częstochowską. Srebrzyste promienie tworzyły aureolę głowy Matki



Katafalk w katedrze na Wawelu.

Według zdjęcia fotograficznego Zakładu J. Mięna & Sebalda.

Boskiej Ostrobramskiej i błyszczały z dala tak, że je zewnątrz w półcieniu widziano.

Wspaniały ten katafalk wykonali pp. Teodor Talowski architekt i artysta malarz Piotr Stachiewicz.

Gdy trumna spoczęła na szczycie katafalku, rozpoczął książę kardynał Dunajewski przy asyście ks. arcybiskupa Issakowicza i licznego duchowieństwa nabożeństwo żałobne. Z za wielkiego ołtarza zabrzmiało niezrównane *Requiem* Mozarta. Obok licznego chóru panów i pań, którzy kilka miesięcy poświęcili próbom tego arcydzieła, aby godnie uczcić narodową uroczystość, śpiewali sola i kwartet solowy artyści i artystki pp. Kasprowiczowa, Sinkiewiczowa, Jerzyna i p. Szulślawski. Wykonanie było koncertowe.

W presbiteryum, według programu, zajęła miejsce rodzina Mickiewicza po lewej, reszta zaproszonych i kapituła po prawej stronie i w środku nawy.

\* \* \*

Po nabożeństwie przemówił ks. prałat Chotkowski. Z przemówienia przytaczamy tylko streszczenie, ponieważ ks. Chotkowski sam ogłosił drukiem swoją mowę (cena egzemplarza 60 centów) i zastrzegł sobie prawa przedruku.

\* \* \*

Mowca zaczął od retorycznego pytania, komu naród tak wspaniały wyprawia pogrzeb? — i porównał go z pogrzebem kości Józefa, które izraelici zabrali z Egiptu, aby je pochować w Sichem. Tutaj inaczej się stało, i w odmiennych warunkach. Chowa naród wieszczą swego w Sichem polskim. Nie ma to być czczy obrzęd narodowy, lecz pogrzeb katolicki, któremu świętości dodaje to, że kardynał i księżęta kościoła udział w nim biorą.



Kiedy wojsko asyryjskie ciągnęło przeciwko izraelitom, wtedy radził jeden z wodzów, aby się w pierw wywiedzieć, czy izraelici są z Bogiem w niezgodzie, bo inaczej Bóg ich będzie bronił. Rozbiory przypadły na czas, kiedyśmy z Bogiem nie byli w zgodzie, a gdy z upadku dźwigać się należało,



Krypta Mickiewicza w podziemiach Katedry na Wawelu.

wtedy nowoczesne teorye, idące z zachodu, zastępowały dawną katolicką wiarę i jak błędne ognie, po szczytach gór palone, zwodziły niegdyś izraelicki naród. W takiej chwili zajaśniał Mickiewicz wielkim ogniem, którego blaski od Boga były pożyczone, światło wiary rozpałił, przymierze z Bogiem odnowił. Grunt jego duszy był tak religijny, że zamilkła jego poezya, gdy obłęd zakradł się do umysłu.

Poeci nasi, jeśli chcą do serca narodu przemówić, winni u Boga szukać natchnienia.

Polska miała posłannictwo niegdyś stawać z orężem w obronie wiary, teraz ma powołanie wyznawstwem bronić chrześcijaństwa wobec schyzmy i błędów zachodu. Mickiewicz jeden z pierwszych stanął w szeregu tych, którzy w innych krajach w obronie katolickiej wiary działać i religijne przekonania krzewić poczęli. I tak Polska przez niego stanęła do tej walki i spełniania posłannictwa swego. Osobistym wpływem nawracał i spowodował założenie Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców, acz nierównie więcej swemi pieśniami zdziałał.

Z religijnem uczuciem łączy się zawsze miłość ojczyzny, bo ona jest przez religię nakazana. Poeta czuł i cierpiał za miliony, a mimo to z ust jego nie wyrывa się skarga rozpaczy; chociaż Jeremiasz nawet przeklinał dzień swego urodzenia, a inni nasi poeci do rozpaczliwych wysień naród przywodzili. U Mickiewicza widoczna jest prawda wiary, że ofiary są trofeami świata. Na dowód wywoływał mowca cienie królowej Jadwigi i Jagiellonów, aby widzieli, że Litwa dała Polsce największego poetę.

Żydzi, wracający z niewoli, znaleźli w studni, gdzie ukryto szczątki ognia świętego, tylko wodę, ale ta woda zapaliła się na ofiarnym ołtarzu. Nie-szczęścia i prześladowania na Litwie tłumiły ogień zapału, zostawiły łzy i krew, ale Bóg jest mocen zapalić ogień święty, byle naród cały jął się pracy, która wodę znoju i trudu na ofiarę wylewa.

Czekaliśmy przez długie lata człowieka opatrnościowego, mówiąc jak paralytyk ewangeliczny: »*Hominem non habeo*«, ale Zbawiciel sam jeden mocen jest powiedzieć: »wstań!« — byleśmy w Bogu, a nie w ludziach ufność pokładali. Tu zwrócił się mowca do młodzieży, zachęcając, żeby za głosem Mickie-

wicza idąc, z przeszłością nie zrywała, i życząc, żeby szczęśliwszych dni doczekała, a zakończył apostrofą do poety, aby za pieśni dla narodu wyśpiewane, Bogu śpiewał z aniołami chwałę.

\* \* \*

Po mowie tej nastąpiły ostatnie ceremonie, których dopełnił ks. kardynał. Kler odśpiewał *castrum doloris*, odmówiono modlitwy za spokój duszy Adama, księżę kardynał pokropił zwłoki święconą wodą; poczem zaraz zdjęto trumnę z katafalku i poniesiono ją ku krypcie, gdzie udali się tylko obaj dostojnicy kościoła i kler, rodzina Mickiewicza, marszałek krajowy i prezydenci miast Lwowa i Krakowa.

Trumna spoczęła w sarkofagu na piasku z rzeki Niemna i Nowogródka.

Na tem zakończył się niezapomniany akt hołdu złożonego pamięci wieszczka, a wszyscy jego świadkowie odchodząc, zabrali na pamiątkę liście z wieńców i z girland na katafalku rozwieszonych.

W dniu tym ku Krakowowi zwróconą była myśl każdego z Polaków. Szczęśliwymi byli ci, którzy z najdalszych stron przybyć mogli, aby własnymi oczyma widzieć majestatyczny orszak, złożony z przedstawicieli wszystkich stanów, w największej ciszy i powadze postępując z drogiemi szczątkami ku prastaremu Wawelowi, aby tam obok królów i bohaterów złożyć je z wiarą, iż prochy te pielgrzyma i wygnańca, »cudem powrócone na ojczyzny łono«, staną się może zadatkami pomyślniejszej przyszłości.





## SPIS WIĘNCÓW

złożonych na trumnie Adama Mickiewicza, z których wszystkie trwałe (srebrne i metalowe), oraz szarfy z napisami złożone zostały w Muzeum Narodowym w Krakowie.

### A) Wieńce nadesłane przez Polaków z zaboru rosyjskiego, pruskiego i zagranicy.

Towarzystwo górno-szląskich przemysłowców w Bytomiu.

Od malarzy polskich w Monachium.

Lud górno-szląski (Światło-Katolik-Nowiny raciborskie).

Koło polskie w Bukareszcie i Czytelnia polska w Parkanach.

Redakcja »Kuryera Poznańskiego«.

»Sokół« poznański.

Powstańcy z roku 1863 z zaboru pruskiego.

Od młodzieży polskiej, litewskiej i ruskiej w Petersburgu.

Żydzi z za kordonu.

Obywatele miasta Piotrkowa.

Od młodzieży polskiej w Pradze czeskiej.

Redakcja »Wisły«.

Miasto Radom.

Wszystkie stany ziemi Grodeckiej.

Nowogrodzianie z nad Niemna, Świtezi, Koldyszewa. Hołd cionom Wieszcza szlą:

*I z tych pagórków leśnych i z tych łąk zielonych  
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych  
I z tych pól malowanych zbożem rozmaitem  
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem.*

Krzyż drewniany i wiara, nadzieja i miłość, na kilkustopniowym postumencie, szarfy hiałe podszyte niebieskiem. Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej na blasze miedzianej. »Młodzież wiejska z Litwy«.

- Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk.  
 Polacy ze Wschodu (t. j. z Saloniki, Bukaresztu, Warny, Carogrodu, Smyrny i Ruszczyka), z napisem: »Twórcy ksiąg pielgrzymstwa polskiego«.  
 »Dziennik Poznański«.  
 Kujawy polskie.  
 Towarzystwo przemysłowe polskie w Wrocławiu.  
 Towarzystwo »Stella« w Poznaniu.  
 Z kresów węgierskich z Muszyna.  
 Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie.  
 Od ludu z ziemi Chełmskiej i z ziemi Lubelskiej.  
 Młodzież polska w Halli.  
 Koło polskie poselskie w Berlinie.  
 Polskie akademickie stowarzyszenie »Ognisko« w Gracu.  
 Od lirnika mazowieckiego.  
 Przemysłowcy polscy z Grudziądza.  
 Czytelnia ludowa w Cieszynie, Tow. domu narodowego w Cieszynie,  
 Tow. oszczędności i zaliczek w Cieszynie, Tow. ewangelickiej oświaty ludowej w Cieszynie, Bazar cieszyński, redakcja »Rolnika szląskiego« i »Przyjaciela ludu«.  
 Polacy z Belgradu.  
 Kolonia polska w Berlinie. »Adamowi Mickiewiczowi (z pogonią i herbem polskim) Towarzystwo przemysłowców polskich w Berlinie, Tow. polsko-katolickie w Berlinie, Przytulisko, Polek, Stella, Obywateli polskich, Piast, Orzeł, Sokół, Polskie dramatyczne, Wulkan, Polek »Wanda«, Konferencye polskie św. Wincentego à Paulo w Berlinie, Tow. polskie w Spandawie i Tow. »Braterstwo« w Scharlotenburgu.  
 Akademicy polscy w Wiedniu.  
 Od akademików Polaków w Berlinie.  
 Od młodzieży polskiej z Dorpatu.  
 Od Podola, Wołynia i Ukrainy z napisem:  
*Choć oni tak daleko: ale to są dziatki  
 jednej ojczyzny naszej Polski — jednej matki.*  
 Towarzystwo akademików polskich »Ognisko« na Bukowinie.  
 Lud szląski prastarej Piastów dzielnicy polskiej.  
 Towarzystwo przemysłowe w Poznaniu.  
 Z litewskich łąnów i borów.  
 Mieszkańcy Buska.  
 »Tygodnik ilustrowany«.  
 Ukraina z napisem: »Wielikomu Poetowi Bratnioho polskoho narodu«.  
 Od Litwinek z napisem: »Ojczystemu śpiewakowi«.  
 Od koła »Ateneum« z napisem: Autorowi »Pana Tadeusza«.  
 Towarzystwo kształcącej się młodzieży polskiej w Monachium.

- Od szlachty poznańskiego powiatu.  
 »Biesiada literacka«. Warszawa.  
 Rodacy z miasta Łodzi z napisem: »Oby nam z Tobą i duch  
 Twój powrócił«.
- Od gimnazyów warszawskich.  
 W hołdzie od drukarzy warszawskich.  
 Polacy z Leszna.  
 Z Królestwa Polskiego.  
 Wielkopolanki ze Zdzieża nad Pogoną.  
 Od Polaków z Bośni.  
 Filareci gnieźnieńscy.  
 Wnuczki A. E. Odyńca.  
 Ognisko w Wiedniu.  
 Z ziemi Szląskiej, Bielsko, Rud. Nerlich.  
 Z ziemi Dobrzyńskiej.  
 Czytelnia ludowa polska w Pawłowie.  
 Ucząca się młodzież w Poznaniu.  
 Przytulisko polskie w Wiedniu.  
 Z Czarnolasu.  
 Towarzystwo przemysłowców polskich w Dreźnie.  
 Województwo Chełmskie, ziemia Michałowska, od familii Ró-  
 życkich 1890.  
 Z Litwy.  
 Z kraju łąz i niedoli. Królestwo Polskie.  
 Rzemieślnicy i szwaczki z Warszawy z napisem: »Za miliony ko-  
 cham i cierpię«.
- Rodzina Tomasza Zana z napisem: »Komu ślubny splatasz wieniec  
 Z róż — lilii i tymianka«.
- Ś. p. Adamowi, Polacy z Gdańska.  
 Polacy z Anglii.  
 Wieniec blaszany. Kosy i lance ułańskie. Szarfa biało-amarantowa  
 z białym orłem, z napisem: »A. Mickiewiczowi — »Polonia  
 Irridenta«, Warszawa, d. 4 Lipca 1890.
- »Chwila i iskra, gdy się przedłuża, rozpali, stwarza i zwała —  
 »Śmiało, śmiało tę chwilę rozdużmy, rozpalmy —  
 »Śmiało, śmiało! tę iskrę rozniećmy, rozpalmy.
- Redakcja »Gwiazdki cieszyńskiej«.  
 Z kowieńskiej doliny.  
 Macierz szkolna, księstwa Cieszyńskiego.  
 Towarzystwo pomocy naukowej dla księstwa Cieszyńskiego.  
 Klub polski w Dreźnie.  
 Jako hołd od dzieci polskich miasta Lublina.  
 Polacy w Cieplicach Trenczyńskich.  
 Wrocławskiej wszechnicy młodzież z Wielkopolski, Prus i Szląska.

Franciszek Remblan, Chełkowski, Śmiełów, Wielkopolska, z napisem: »Z dębu przez Mickiewicza zasadzonego w r. 1831«.

Bydgoszcz.

Młodzież polska gimnazjum Cieszyńskiego.

Akademy Polacy w Lipsku.

»Zgoda« w Wiedniu.

Towarzystwo międzynarodowe literackie paryskie.

Towarzystwo naukowe akademików Polaków w Würzburgu.

Biblioteka polska w Wiedniu.

Polacy akademicy w Gryfii.

Wieniec z zasuszonych kwiatów »Ziemi Nowogródka«, w środku na atlasie białym metalowe widoki Nowogródka, Tuchanowic i t. d. Na szarfach Matka Boska Ostrobramska i inwokacja do tejże z »Pana Tadeusza«.

Wieniec srebrny z poduszką fioletową aksamitną i dwoma szarfami białymi. Od izby adwokackiej krakowskiej.

Wieniec srebrny z tarczą, na poduszce aksamitnej koloru bordeaux. Od Polaków w Bułgarii.

Wieniec srebrny, z orłem na czerwonym polu na wstędze. Od ziemian Mazowieckich.

Wieniec srebrny, na poduszce, z haftowanym orłem polskim. Od Polaków z Bukowiny.

Wieniec srebrny z Wilna.

Wieniec srebrny (duży), na wstędze złożonej »Kobiety z Warszawy«, na wstęgach morowych czarnych, haftowany napis: »Nauczycielki i Uczennice«.

Wieniec srebrny, na poduszce czarnej aksamitnej. Prawnicy z Warszawy.

Wieniec srebrny, na niebieskiej poduszce. Województwo Lubelskie i ziemia Chełmska, z herbami tychże.

Wieniec srebrny, na atlasowej, czarnej poduszce. Rodacy bawiący w Karolowych-Warach (Karlsbad).

Wieniec srebrny, owalny, na atlasowej, bordeaux poduszce. Od Polaków w Odessie.

Wieniec srebrny, oksydowane żółdzie. Na tarczy srebrnej w środku napis: Adamowi Mickiewiczowi »Urodzona w niewoli Okuta w powiciu«. Młodzież warszawska.

Wieniec srebrny, wstęgi białe. A. M. Wychowawcy szkoły głównej warszawskiej.

Wieniec metalowy złożony. Swemu niegdyś wiceprezesowi, Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu.

Wieniec metalowy (żelazny oksydowany), na tarczy pluszowej. Mistrzowi pieśni, od artystów z Paryża.

- Wieniec dębowy metalowy, w pośrodku z wizerunkiem Mickiewicza, ryty na miedzi przez St. Krakowa w Paryżu. Od Litwinów.
- Wieniec metalowy z kwiatami z porcelany paryskiej. Od rodziny Gałęzowskich.
- Wieniec metalowy zielony. Od rodziny Bohdana Zaleskiego.
- Wieniec metalowy zielony. Od szkoły polskiej w Paryżu.
- Wieniec metalowy zielony, z licznymi blachami i napisami od stowarzyszeń polskich robotników w Szwajcaryi. Zjednoczenie towarzystw młodzieży polskiej, Tow. »Jedność«, Tow. »Ognisko«, Tow. młod. pol. w Zurychu, »Polonia« w Genui, »Spójnia« w Paryżu, Towarzystwo »Znicz«.
- Wieniec ze sztucznych zielonych liści. Od byłych uczniów szkoły polskiej w Paryżu.
- Wieniec od redakcyi »Głosu« w Warszawie. Liście srebrne dębowe, żółędzie pozłacane i oksydowane, łańcuch wewnątrz wieńca.
- Matki Polki z Warszawy z napisem: Swojemu przewodnikowi.

#### B) Wieńce nadesłane z zagranicy od cudzoziemców.

- Cesko-Americký Klub Dam w Praze:  
 Ceske Studenstwo. Geniálnimu Pevci Braterského Národa.  
 Náprstkův Dychanek v Praze Króli Basníku.  
 Král. Cské zemské a Narodni Divadlo v Praze. Nesmertelnému Básniku Braterského Národa.  
 Spolek Artystyčzni a Literální Umělecká Beseda v Praze. Nesmertelnému Pevci.  
 »Sokol« Pražski, sesterské Polsky Velkemu Pevci.  
 Žeński spolek »Wesna« w Brnie. Geniowi braterského naroda,  
 »Do Matki Polki«.
- Redakcyja »Naroda«. Welikomu poetowi.  
 Setki biletów wizytowych z wieńców czeskich, które zostały na pamiątkę porozrywane.  
 Kr. H. Město Praha. Polskému Pevci.  
 Velikému Pevci. Spolek ceskych Lekarů w Praze.  
 Ustredni Jednota ceskych Lekarů w Kralestvi Cském. Pamatce velkého Pevce.  
 Wieniec srebrny. Od Serbów.

#### C) Wieńce złożone w Krakowie. •

- Rada miasta Krakowa.  
 Uczniowie szkoły sztuk pięknych.  
 Koło artystyczno-literackie.  
 Redakcyja »Czasu«.  
 Uczestnicy powstania z 1863 r.



Zbór izraelitów postępowych w Krakowie z napisem: *Żyd poczciwy ojczyznę jako Polak kochał.*

Od Polek.

Dziatki polskie z nap.: *»Pójdźcie o dziatki, pójdźcie wszystkie razem«.*

Scena krakowska z napisem:

- »Tego co w pieśni złożył narodowe bóle,
- »Naród władzę poezji składa między króle.
- »Dziecię Litwy — Tyś Polsce niósł serce w ofierze
- »Dziś Kraków — serce Polski — Twych popiołów strzeże».

Młode Polki.

Od dzieci polskich z napisem: Autorowi *»Powrotu Taty«.*

Od Czechów krakowskich.

Żołnierze polscy. Weterani z 31 r.

Czytelnia polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie.

Tow. wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, królestwa Galicyi i W. ks. Krakowskiego.

Czytelnia starozakonnej młodzieży handlowej w Krakowie.

Urzednicy i robotnicy gazowni krakowskiej z napisem:

- »Arko! Tyś żadnym niezłamana ciosem
- »Pski Cię własny lud Twój nie znieważy«.

Stowarzyszenie drukarzy i litografów *»Ognisko«* w Krakowie.

Kandydaci advokatury.

Stowarzyszenie bratniej pomocy kelnerów.

Towarzystwo rygorozantów wyznania Mojżeszowego.

Izraelicka młodzież krakowska.

Od słuchaczek wyższego zakładu naukowego dla kobiet A. Baranieckiego z napisem: *»O niepodległość, całość i wolność ojczyzny naszej, prosimy Cię Panie«.*

Urzednicy magistratu.

Stowarzyszenie ślusarzy, nożowników, pilnikarzy i rusznikarzy krakowskich.

Ruskie towarzystwo akademickie *»Hromada«.*

Od córek polskich.

Rada powiatowa krakowska.

Towarzystwo wzajemnej pomocy artystów malarzy i rzeźbiarzy.

Młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego: *»W szczęściu wszystkiego, wszystkich są cele«.*

Rękodzielnicy krakowscy.

Farmaceuci krakowscy.

Towarzystwo lekarskie w Krakowie.

Stowarzyszenie rękodzielników krakowskich *»Zgoda«.*

Krakowskie towarzystwo techniczne.

Od rodziny prof. Wojciecha Cybulskiego.

Z zakładu rzeźby Chodzińskiego.

- Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.  
 Matki Polki.  
 Tarcza metalowa, malowana olejno, herby Polski, Litwy, Rusi,  
 Tow. imienia T. Kościuszki w Krakowie.  
 Tow. Tatrzańskie, wieniec z liści i szarotek.  
 Stowarzyszenie posługaczy krakowskich.  
 Wyższa szkoła przemysłowa.  
 Wieniec srebrny od rodziny Towiańskich.  
 Wieniec srebrny, na poduszce z wyciśniętym orłem. Od Polek.  
 Wieniec srebrny, na fioletowej aksamitnej poduszce, wstęgi spięte  
 srebrnym sokółkiem. Od polskich Sokółów.  
 Wieniec srebrny, na atlasowej niebieskiej poduszce. A. M. Szkoły  
 żeńskie krakowskie.  
 Wieniec srebrny, z liści laurowych. Młodzież szkół średnich kra-  
 kowskich.  
 Wieniec srebrny, aksamitna niebieska poduszka. Krakowska kon-  
 gregacja kupiecka.  
 Zbór izraelicki krakowski.

#### D) Wieńce nadesłane z Galicyi.

- Izba handlowa i przemysłowa w Brodach.  
 Rada powiatowa Stryjska.  
 Stowarzyszenie górników kopalni nafty w Bóbrce.  
 Rada powiatowa Chrzanowska.  
 Gminy powiatu Kolbuszowskiego.  
 Miasto Szczerzec.  
 Wzajemna pomoc w Białej.  
 Czytelnia polska w Białej.  
 Redakcja »Kuryera Lwowskiego«.  
 Miasto Jarosław.  
 Obywatele ziemi Oświęcimskiej.  
 Macierz polska.  
 Klub malarzy i rzeźbiarzy.  
 Tow. kółek rolniczych.  
 Kasyno miejskie we Lwowie.  
 Z niepołomskiej puszczy.  
 Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie.  
 Robotnicy lwowscy (z monogramem złożonym i srebrzonym).  
 Echo czarnohorskie z Kossowa.  
 Lwowski Zbór izraelicki.  
 Stowarzyszenie »Równość« we Lwowie.  
 Rada powiatowa Bobrecka.  
 Kraków-Lwów-Poznań. Zjednoczone Tow. przyj. sztuk pięknych.  
 Rzeszowianie.  
 Królewskie miasto Stryj.

- Lud Bukowska z ziemi Sanockiej.  
 Miasto Złoczów.  
 Rada powiatowa Rzeszowska.  
 Z Krzeszowic. Cech związkowy.  
 Rada miasta Podgórze.  
 Galicyjska izba inżynierska.  
 Straż pożarna ochotnicza Nadwórny.  
 Zakład narodowy im. Ossolińskich.  
 Powiat Liski.  
 Reprezentacya powiatu Kolbuszowskiego.  
 Młodzież gimn. Brzeżańska.  
 Rękodzielniczy warsztatów w Nowym Sączu.  
 Od włościan Polaków i Rusinów powiatu Rohatyńskiego.  
 Przemyślańska rada powiatowa.  
 Kółko rolnicze w Monasterzyskach.  
 Powiat Łańcucki.  
 Rolnicy polscy.  
 Mieszczanie z Łukowa.  
 Rymanów.  
 Gmina Jaworzno.  
 Włościanie z Męciny.  
 Tow. przyjaciół oświaty we Lwowie z napisem: »Szermierzowi  
 wolności ludów«.  
 Kółka rolnicze pow. Czortkowskiego.  
 Gmina Dukla, powiat Krosno.  
 Przemyska rada powiatowa.  
 Lud polski z Słociny, pow. Rzeszów.  
 Miasto Przeworsk.  
 Kamionka Strumiłowa.  
 Kółko rolnicze w Czarny.  
 Kółko rolnicze w Tarnopolu.  
 Pow. Trembowelski, z ziemi Halickiej.  
 Słoboda Rungurska.  
 Tow. politechniczne we Lwowie.  
 Czytelnia ludowa w Wiśniczu Nowym.  
 Miasto Tarnopol (z herbem miasta).  
 Królewski górniczy gród Bochnia.  
 Od Tow. literackiego im. A. Mickiewicza.  
 Od ludu z pod Pienin.  
 Stowarzyszenie »Schomer - Izrael«, we Lwowie.  
 Miasto Stanisławów.  
 Kr. miasto Biecz.  
 Czytelnia polska w Bochni.  
 Od ludu gminy Prusy, pow. Lwowskiego.  
 Od deputacyi włościan gminy Niżyniec.

- Gmina Krynica.  
 Lud gminy Trembowelskiej, z ziemi Halickiej.  
 Imieniem ludności powiatu Staromiejskiego.  
 Tow. zaliczkowe w Krynicy.  
 Gmina Zaleszany.  
 Miasto Sanok.  
 Powiat Mościska.  
 Rada powiatowa Jasielska.  
 Towarzystwo »Rodzina«.  
 Od ludu z Hoczni.  
 Działka szkoły żeńskiej, powiat Doliński, w Bolechowie.  
 Rada powiatowa Dąbrowska.  
 Lud z Liska i okolicy w Sanockiem.  
 Dwór i gmina Wielopole.  
 Gmina Zboiska, pow. Krosno.  
 Profesorowie i uczniowie gimnazjum Tarnopolskiego.  
 Lud pszeniczny Tarnopolskiej ziemi.  
 Włościanie z Dziekanowic.  
 Straż ogniowa ochotnicza z Bochni.  
 Stowarzyszenie młodzieży handlowej we Lwowie.  
 Gmina miasta Sambora.  
 Obywatele miasta Leżajska.  
 Od włościan parafii Babice, pod Chrzanowem.  
 Rada powiatowa Wielicka.  
 Reprezentacja powiatu Podhajeckiego.  
 Z parafii Sowińskiej, pow. Chrzanów.  
 Tow. oświaty ludowej we Lwowie z napisem:  
*Głos Twój po całej Polsce się rozejdzie  
 I wskrzesi tłumy do nowego życia.*  
 Chór włościan z Bierzanowa.  
 Od Kółka rolniczego w Podegrodziu.  
 Powiat Dąbrowski.  
 Rada powiatowa Skalačka.  
 Kółko rolnicze w Gologórach.  
 Rada powiatowa Brzeska.  
 Powiat Łańcut. Kółko rolnicze w Gniewoszynie.  
 Tarnowska rada powiatowa.  
 Czytelnia ludowa w Tłumaczu.  
 Gmina Markuszowa.  
 Miasto Drohobycz.  
 Lud powiatu Ropczyckiego.  
 Powiat Mielecki.  
 Młodzież szkoły rolniczej w Czernichowie.  
 Od parafii Szywałckiej, pow. Tarnopolskiego.  
 Z biednej wioski Hansłówki, pow. Łańcut.

- Włościanie gminy Dąbrówka Polska.  
 Włościanie gminy Pisarowce.  
 Włościanie gminy Sanoczek.  
 Kółko rolnicze Szczucin, pow. Dąbrowa.  
 Ochotnicza straż ogniowa w Zakopanem.  
 Gmina Bierzanów w Krakowskiem.  
 Z Grybowa.  
 Gminy Brzeszcze, Jawiszowice, Harmowce z ziemi Bialskiej.  
 Straż ogniowa ochotnicza w Tłumaczu.  
 Gmina Nadole, pow. Krosno.  
 Powiat Gorlicki (kilkadziesiąt gmin).  
 Królewskie wolne miasto Kołomyja.  
 Lwowska izba handlowa i przemysłowa.  
 Izraelskie stowarzyszenie »Ognisko« w Tarnowie.  
 Krajowa szkoła leśnictwa we Lwowie.  
 Uniwersytet Lwowski. Słuchacze politechniki we Lwowie. Słuchacze uniwersytetu we Lwowie. Słuchacze szkoły lasowej we Lwowie. Słuchacze weterynaryi we Lwowie. Słuchacze wydziału farmacyi we Lwowie. Słuchacze wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.  
 Gmina Nienadola.  
 Zaleszczyki, »Gwiazda«.  
 Od gminy Posady dolnej, w ziemi Sanockiej.  
 Lud z Woli Płaskiej, pow. Mielec.  
 Zalasowa, pow. Tarnów.  
 Lud miasta Rymanowa, w Sanockiem.  
 Lud miasta Zakliczyna, pow. Wieliczka.  
 Lud gminy Brzeziny, pow. Ropczyce.  
 Kółko rolnicze Górki.  
 Gmina Pleskowce, pow. Tarnopol.  
 Glinik Polski, pow. Jasło.  
 Miasto Żołynia.  
 Od chłopków polskich gminy Jorkowa, ziemi Krakowskiej.  
 Wieś Jadowniki, pow. Brzesko.  
 Rolnicy miasta Jabłonkowa.  
 Gmina Horodyszczce, pow. Tarnopol.  
 Lud gminy Braciejowej, pow. Ropczyce.  
 Gmina Nosowce, pow. Tarnopol.  
 Gmina Brzezowiec, pow. Brzesko.  
 Z Załosiec, białe szarfy z naklejanymi kwiatami suchemi.  
 Z Rusi i Mazurów.  
 Dynów.  
 Tarcza z orłem i napisem: »Mierz siłę na zamiary — nie zamiar według sił«. Młodzież lwowska i dublańska. Haft na atlasie amarantowym.

- Wieniec srebrny, na poduszce ponsowej. Artyści teatru Lwowskiego.
- Wieniec srebrny, poduszka aksamitna ponsowa. Czytelnia Kraśzewskiego w Kołomyi.
- Wieniec srebrny, poduszka atlasowa bordeaux. Koło artystyczno-literackie we Lwowie
- Wieniec srebrny, z wielką, złoconą wstęgą na poduszce czarnej. Powiat Rudki
- Wieniec srebrny, na poduszce atl. amarantowej. Tow. »Przymierze braci« we Lwowie.
- Wieniec stalowy. Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej we Lwowie.
- Wieniec srebrny z wstęgą złoconą. A M Młodzież gimnazjalna z Kołomyi
- Wieniec srebrny, z szarfą złoconą i herbem m. Lwowa. Dar m. Lwowa.
- Wieniec srebrny, cały z dębowych liści, żółędzie złocone. Od młodzieży szkół średnich we Lwowie.





BIBLIOGRAFIA  
uroczystości złożenia na Wawelu zwłok Adama Mickiewicza  
dnia 4 lipca 1890 roku  
zebrana przez  
MAURYCEGO STANKIEWICZA.

**Mickiewicz Adam.** Dziady, część trzecia, prolog, odbito na pamiątkę sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza z Paryża do Krakowa dnia 30 czerwca 1890 r. Kraków, nakł. F. R. Wernera, druk. »Czasu«, litogr. M. Salba, 1890, w 8ce dużej, str. 4 nl. z tytułem ilustrowanym.



— Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie, historia szlachecka z 1811 i 1812 r. w dwunastu księgach wierszem. Lwów, nakł. Macierzy polskiej, druk. Wł. L. Anczyca i Sp. w Krakowie, 1890, w 8ce, str. X i 296.

Odbito 1000 egzpl. z napisem: Na pamiątkę sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza na Wawel dnia 4 lutego 1890 roku ludowi polskiemu ofiaruje Macierz polska.

— Złote myśli..., poprzedzone popularnie napisanym życiorysem poety. Kraków, nakł. K. Bartoszewicza, druk. A. Koziańskiego, 1890, w 8ce, str. 72.

Na str. 5—88: Żywot Adama Mickiewicza przez Czesława Pieniążka.

— Toż, wydanie drugie.

**Adamski Celestyn ks.** Romantycyzm i filozofia w Działach, przez Prawdostawa. Kraków, nakł. i druk. W. Kordeckiego, 1890, w 8ce, str. 74.

**Asnyk Adam.** Mowa wygłoszona przy wniesieniu zwłok A. Mickiewicza do katedry na Wawelu d. 4 lipca 1890 r. Kraków, druk. Związkowa, 1890, fol., str. 2.

**Bartoszewicz Kazimierz.** Mickiewicz na Wawelu, album pamiątkowe złożenia zwłok wieszczą w krypcie katedralnej, z ilustracyami. Kraków, nakł. K. Bartoszewicza, druk. Związkowa, 1890, fol., str. 11.

— Toż, wydanie drugie. Tamże, fol., str. 19.

— Adam Mickiewicz, krótka biografia z portretem. Kraków, druk. Wł. L. Anczyca i Sp., 1890, w 8ce, 1 karta.

**Bełza Władysław.** Ostatnie chwile i pogrzeb Adama Mickiewicza, według współczesnych źródeł. Lwów, H. Altenberg, druk. Zakładu Ossolińskich, 1890, w 16ce, str. 40, z 5 ilustracyami.

**Biegeleisen Henryk.** Konrad Wallenrod w świetle najnowszej krytyki. Dla głodnego ludu, jednodniówka akademicka. Lwów, 1890, w 4ce, na str. 1—4.

**Chociszewski Józef.** Wspomnienie o życiu i pismach Adama Mickiewicza, na pamiątkę przewiezienia jego popiołów do ojczyznej ziemi w 1890 r., dla ludu polskiego i młodzieży. Poznań, nakł. Karola Kozłowskiego, druk. »Dziennika Pozn.«, 1890, w 16ce, str. 64 z 3 ilustracyami.

**Chotkowski Władysław ks.** Mowa przy sprowadzeniu zwłok ś. p. Adama Mickiewicza, powiedziana w czasie nabożeństwa w katedrze na Wawelu dnia 4 lipca 1890 r. Kraków, nakł. autora, druk. »Czasu«, 1890, w 4ce, str. 31.

**Dzień czwarty** lipca 1890, wiersz. Tarnopol.

**Feldman W.** Stosunek Adama Mickiewicza do Żydów. Kraków, nakł. i druk. J. Fischera, 1890, w 16ce, str. 28.



**Jednowolski Budziszław.** Adam Mickiewicz, Do matki Polki, z przemową..., na dzień uroczystego złożenia zwłok wiekopomnej pamięci wieszczka w katedrze na Wawelu 4 lipca 1890 r. Kraków, nakł. wydawcy, druk. J. Fischera, 1890, w 8ce, str. 8.

**K. W. Sen** w Dreźnie Adama Mickiewicza z 1831 roku, wytlómaczony przenosinami zwłok jego na Wawel. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, drukarnia J. Czańskiego w Gródku, 1890, w 4ce, str. 4.

**Kasprowicz Jan.** U trumny wieszczka, dwa fragmenty poświęcone pamięci Adama Mickiewicza. Lwów, nakł. H. Altenberga, 1890, w 8ce, str. 8

**Konarski Franciszek.** Wiersz na pamiątkę sprowadzenia zwłok wieszczka Adama Mickiewicza do grobów królewskich na Wawelu d. 4 lipca 1890 roku, Lwów, nakł. Towarzystwa pedagogicznego, druk. Związkowa, 1890, w 8ce, str. 4.

**M. J.** U trumny wieszczka. Lwów, nakł. i druk. W. Manieckiego, 1890, w 8ce, str. 15.

**Mickiewicz Władysław.** Żywot Adama Mickiewicza podług zebranych przez siebie materiałów oraz z własnych wspomnień, tom pierwszy. Poznań, druk. »Dziennika Poznańskiego«, 1890, w 8ce, str. VII, 368 i LXII.

— Z życia Adama Mickiewicza, wyjątki z powyższego dzieła. »Kuryer Polski«, 1890, nr. 176—187.

**Milkowski Stanisław.** Uroczystość narodu polskiego w roku 1890, pamiątka przeniesienia zwłok ś. p. Adama Mickiewicza do grobu królów na Wawelu w Krakowie. Lwów, nakład i druk S. Bednarskiego, 1890, w 16-ce, str. 32.

**Odyniec A. E.** Na obchód rocznicy zgonu Adama Mickiewicza. »Czas«, nr. 152 z d. 5 lipca 1890.

**Pamiątka** pogrzebu Adama Mickiewicza, odbytego w Krakowie dnia 4 lipca 1890 roku w podziemiu katedry na Wawelu. Kraków, nakł. S. Bieniaka, druk. A. Koziańskiego, 1890, w 8ce, str. 2 nl.

**Pamiątka** złożenia zwłok Adama Mickiewicza w katedrze na Wawelu w Krakowie dnia 4 lipca 1890 r. Kraków, nakł. Żupańskiego i Heumanna, druk. »Czasu«, 1890, w 8ce, str. 96, z ilustracyami.

**Pamięci Adama,** wydanie redakcyi »Kraju«. Petersburg, Br. Rymonowicz, druk. Wł. L. Anczyca i Sp. w Krakowie, 1890, w 8ce, str. 4 nl., 216 i 2 nl.

Przedruk artykułów z nru 46 »Kraju« z d. 30 listopada 1885, wydanego w 30 rocznicę śmierci poety.

**Parylak Piotr.** O największym naszym pisarzu Adamie Mickiewiczu, wydanie drugie, na pamiątkę sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza do kraju. Lwów, nakł. komitetu wydawnictwa

dziełek ludowych, druk. S. Bednarskiego, 1890, w 16ce, str. 32, z portretem.

— Znaczenie obchodów Mickiewiczowskich. »Szkoła« lwowska nr. 26 z d. 28 czerwca 1890 r.

**Pieniążek Czesław.** Literatura o Mickiewiczu, luźne uwagi. Poznań, nakł. i druk. »Kuryera Pozn.«, 1890, w 16ce, str. 35.

**Potocka Anna.** Horoskop na dzień urodzin, ułożony wyjątkami z dzieł A. Mickiewicza, przez A. P., wydanie drugie, ozdobione portretem poety. Kraków, nakł. i druk. »Czas«, 1890, w 16ce, str. 280.

**Program** uroczystości złożenia zwłok Adama Mickiewicza w podziemi kościoła katedralnego na Wawelu w Krakowie. Kraków, druk. A. Koziańskiego, 1890, fol., str. 2 nl.

**Śmiałowski Eustachy.** Wiersz z powodu sprowadzenia zwłok Mickiewicza. Kraków, 1890, w 8ce, str. 2.

**Staszczuk Adam.** Nieśmiertelnej pamięci wieszczka Adama (wiersz). Kraków, nakł. autora, druk. A. Słomskiego, 1890, w 8ce, str. 4 nl.

**Stojałowski Stanisław ks.** Hołd ludu polskiego w Galicyi, złożony nieśmiertelnemu wieszczowi Adamowi Mickiewiczowi na dzień uroczystego obchodu przewiezienia drogich popiołów z obczyzny na ojczystą ziemię i złożenia onych w grobach królów polskich na Wawelu w dniu 4 lipca 1890 r. Gródek pod Lwowem, druk. J. Czaińskiego, 1890, w 8ce, str. 16.

**Tetmajer Kazimierz.** Wiersz z okoliczności sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza. Kraków, nakł. i druk. W. Korneckiego, 1890, w 8ce, str. 6.

**Wysłouchowa Marya.** O życiu i pismach Adama Mickiewicza. Lwów, nakł. Towarzystwa przyjaciół oświaty, druk. Jana Mittiga i Sp., 1890, w 16ce, str. 63 z portretem.

Wydawnictwo Towarzystwa przyjaciół oświaty, książeczka I.

— Toż, wydanie drugie.

**Ziemia Teofil.** Ostatnie lata i śmierć Mickiewicza. »Czas«, w Krakowie 1890, nr. 148—150.

**Z powodu** sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza. »Museum« lwowskie, zeszyt lipcowy 1890 r., str. 457—461.

**Z teki Litwina.** Wiersz poświęcony ukochanemu ludowi polskiemu, na pamiątkę przewiezienia nieśmiertelnych prochów wieszczka narodu Adama Mickiewicza z Paryża na ojczystą ziemię w czerwcu 1890 r. Kraków, nakł. i druk. Wł. L. Anczyca i Sp., 1890, w 8ce, str. 4 nl.

„Czas,” nr. 151 z d. 4 lipca 1890 r. Kraków.

Treść: Artykuł wstępny; Śmierć M-a, przez T. Ziębę; Mowa Bohdana Zaleskiego nad grobem M-a z r. 1856; M. i Kościuszko, przez J. Tretiaka; M. w świetle najnowszych badań, przez J. Kaltenbacha; Początki miłości, przez H. Zatheya; Elegia, przez Alfa; Pierwsze wrażenie Mickiewiczowskiej epoki, ze wspomnień osobistych Pawła Popiela; Pamięci M-a, wiersz, przez Wł. Str.; Portret według rysunku Horowitza.

„Dziennik Polski,” nr. 183 z d. 4 lipca 1890 r. Lwów.

Treść: Wiersz wstępny, przez St. Rossowskiego; Sursum corda, przez St. Woynarowskiego; Czy ma znaczenie polityczne uroczystość pogrzebania zwłok M-a na Wawelu? przez T. Merunowicza; M. w gronie młodzieży, przez Br. Laskowickiego; M. w życiu rodzinnym, przez K. Ostaszewskiego-Barańskiego; O pracowitości M-a od roku 1821—1843, przez L. G. Dziubińskiego; M. jako dziennikarz, przez St. Rittla; M. w Burgas, przez St. Peptowski; Ze Stambułu do Parwza, przez Wł. Belzę; Głos współczesny o M-u, przez A. Zippera; Na pamiątkę sprowadzenia zwłok, wiersz, przez Fr. Konarskiego; Ilustrowane wydanie dzieł M-a, przez St. Botwińskiego; W Montmorency, przez A. Milskiego; M-cz-Szopen, przez St. Niewiadomskiego; Portret według rysunku Horowitza.

„Gazeta Polska,” nr. 53 z d. 4 lipca 1890 roku. Czerniowce.

Treść: Na pamiątkę złożenia zwłok M-a na Wawelu, przez A. Morgenbessera; 4 lipca 1890, przez E. Dworskiego; Słowo do ludu o M-czu, przez M. K.; Skon M-a według współczesnych źródeł spisanych, przez Wł. Belzę; Portret według T. Thouillon.

„Gazeta Narodowa,” nr. 152 i 153 z d. 4. i 5 lipca 1890 r. Lwów.

Treść: Powrót M-a do Ojczyzny; A. M. wobec Polski i świata, przez M. Dubieckiego; O Panu Tadeuszu, przez dra A. Zippera; A. M. w świetle raportów policyj paryskiej, przez A. Bienkowskiego; Śmierć M-a, przewiezienie zwłok jego do Francji i pogrzeb w Montmorency, przez tegoż; M-cz w muzyce, przez Wł. Wszelaczyńskiego.

„Kraj,” nr. 26 z d. 11 lipca 1890 r. Petersburg.

Treść: Nowa biografia M-cza, przez K. Waliszewskiego; Konrad Wallenrod, odczyt Wł. Spasowicza; M. o przeszłości i przyszłości Słowian, przez J. T. Hodięgo; Na cmentarzu; Pierwsze wrażenie Mickiewiczowskiej epoki, ze wspomnień osobistych Pawła Popiela; Kilka słów o M-czu jako katoliku; Śmierć M-a, przez T. Ziębę; Kilka słów o umyśle M-a, przez M. Massoniusa; Pierwszy pogrzeb M-a; Przepuszczalny wariant, przez Z. Librowicza; Ekshumacja zwłok w Paryżu; Eksportacja; Uroczystość Mickiewiczowska w Poznaniu; Przyjęcie w Wiedniu; Głosy niemieckie; Pomniejsze obchody.

„Kurier Lwowski,” nr. 183 z d. 4 lipca 1890 r. Lwów.

Treść: Wiersz wstępny, przez J. Kasprowicza; Głos pielgrzyma, przez Zyg. Milkowskiego; Wiersz, przez Szczęsną; Czy Nowogródek, czy Zaosie? przez dra B. Dybowski; Ideały młodości M-a, przez dra H. Biegeleisena; Kobiety w poezji M-a, przez M. Wyskouchową; Andrzej Towiański, przez Wł. Kozłowski; M-cz w muzyce, przez S. Menkesa; Pojęcia społeczno-polityczne M-a, przez J. Kasprowicza; Portret według Horowitza.

„Kurier Polski,” nr. 182 z d. 4 lipca 1890 r. Kraków.

Treść: Wiersz wstępny, przez J. Orłowskiego; Król-duch; Towarzystwo literackie im. Mickiewicza, przez A. Dobrowolskiego; Pamiętki po A. M-czu w Muzeum Narodowym w Krakowie, przez T. Ziemięckiego; Pierwszy rok wygnania M-a., przez M. Dubieckiego; Na pogrzeb M-a, wiersz, przez J. Prusimowickiego i E.; Wydawnictwa pamiątkowe z powodu przewiezienia zwłok M-a; Portret według rysunku Br. Fabiańskiego.

„Mały Świątek,” nr. 20 z d. 1 lipca 1890 r. Lwów.

Treść: Powrót do ojczyzny; Z dziecięcych lat wieszca, przez J. Sedlaczkównę; Zosia z Pana Tadeusza; M. w życiu rodzinnem; Powrót taty, ballada M-a; Zgon M-a; Portret według Tepy.

„Nowa Reforma,” nr. 151 z d. 4 lipca 1890 r. Kraków.

Treść: Artykuł wstępny; W Montmorency przed 34 laty, przez Nitmana; Nasze dziady, przez M. Bałuckiego; Wiersz wygłoszony w imieniu Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu; Od braci Rusinów, Od Polaków z Kaukazu; 4 lipca 1890 roku, wiersz, przez M. Konopnicką; M-cz., przez Adama Belcikowskiego; Portret według rysunku P. Stachewicza.

„Świat,” pamiętka z d. 4 lipca 1890 r. Kraków.

Treść: Wiersz wstępny, przez A. Asnyka; Artykuł wstępny przez E. Orzeszkową; Nasza trójka, z chłopięcych wspomnień, przez M. Gawalewicza; M-cz członkiem warsz. Towarzystwa przyjaciół nauk, przez P. Chmielowskiego; Roajsjakie wizerunki poety, przez L. Méyeta; Autograf M-a z r. 1830; O przekładach poezyj M-a na język litewski, przez M. Stankiewicza; Towarzystwo literackie im. Mickiewicza, przez A. Dobrowolskiego; Prochom M-a, przez Miriama; Ostatni romantyk, przez A. Krechowickiego; M. i Wronski, przez S. Dicksteina; Na sprowadzenie zwłok M-a, przez Wł. Belzę; Dwie Zosie, przez J. Treliaka; Cmentarz w Montmorency, przez M. Szelię; Ilustracja J. Kossaka, S. Tondosa, A. Kozakiewicza, S. Fabiańskiego, W. Eliasza, A. Piotrowskiego, W. Tetmajera, H. Siemiradzkiego, E. Loevy, S. Radziejowskiego, T. Popiela.

— Zeszyt drugi.

Treść: Artykuł wstępny, przez P. Chmielowskiego; Z pobytu w Weimarze, przez L. Méyela; Poezye M-a jako przedmiot sztuki deklamacyjnej, przez J. Kotarbińskiego; Uroczystość pogrzebowa w Montmorency, przez M. Szelię; Wydobycie zwłok z trumny, przez K. Rawicza; Pomiędzy Paryżem a Krakowem, przez L. Krzyżogórskiego; Dzień 4 lipca 1890, przez A. Dobrowolskiego; Ilustracje S. Tondosa, T. Axentowicza, M. Pocięchy, E. Loevy, T. Rybkowskiego, S. Fabiańskiego, T. Rygiera, Wł. Dietricha.

„Szkoła,” nr. 27 z d. 4 lipca 1890 r. Lwów.

Treść: Lata szkolne M-a, przez K. Rewera; M. jako nauczyciel, przez J. Treliaka; Religijność M-a, przez ks. A. Jougana; M-cz jako człowiek, przez H. Biegeloisena; Zgon i pogrzeb M-a, przez W. Krasuckiego; Utwory M-a w wypisach szkół wydziałowych, przez F. Próchnickiego; Metodyczne opracowanie sonetu Stefy Akermanińskiej, przez Z. Romanowiczównę; Portret według rysunku Horowitza.

Czasopisma obce, zwłaszcza francuskie i niemieckie, poświęciły dłuższe lub krótsze wzmianki o obchodzie naszym. Wymieniamy poniżej ważniejsze.

*Figaro.*

*Illustration*, artykuł z ilustracjami.

*Journal des débats.*

*Le Monde*, nr. 181 i 182, korespondencye z Krakowa

*Le Monde illustré*, artykuł z ilustracjami.

*Republique française.*

*Revue bleue*, 12 lipca artykuł J. Kwiatkowskiego.

*Berliner Tageblatt.*

*Deutsches Tageblatt.*

*Extrapost*, nr 442, artykuł wstępny z portretem.

*Fremden-Blatt*, nr. 177, osobny feljeton.

*Neue Freie Presse*, obszerny artykuł.

*Neue Zürcher-Zeitung*, nr. 183 i 184.

*Neues Wiener Abendblatt*, nr. 181 i 182.

*Neues Wiener Tagblatt*, nr. 181—183.

*Pester Lloyd.*

*Politik*, nr. 181

*Presse*, nr. 181—183.

*Wiener Allgemeine Zeitung*, nr. 3644—7.

### N U T Y,

**Barański Fr.** Marsz żałobny na fortepian, op. 32, cieniem A. Mickiewicza. Lwów, nakł. autora.

**Daun Alfons.** Polonez żałobny, poświęcony pamięci Adama Mickiewicza. Kraków, nakład kompozytora

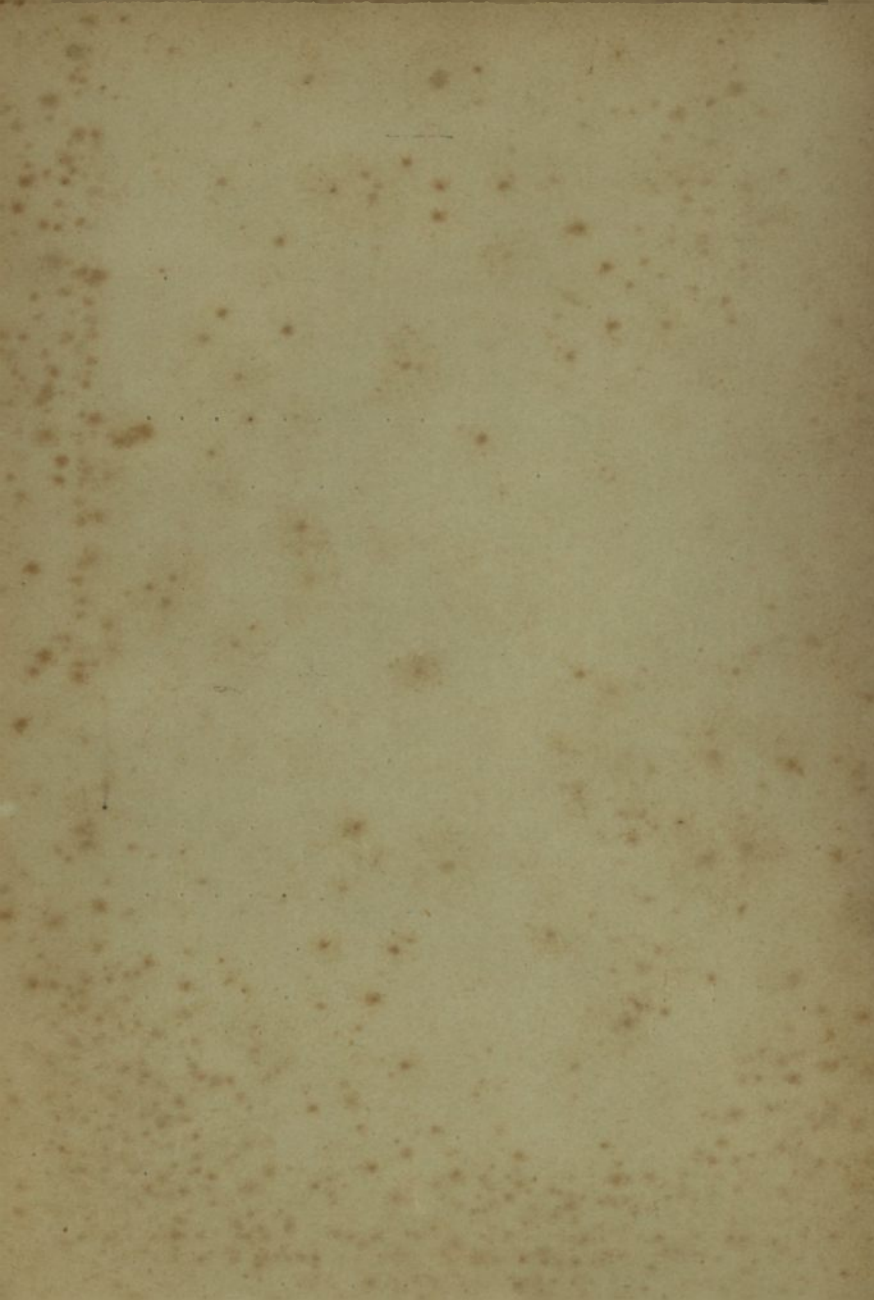
**Wroński Adam.** Marsz żałobny, skomponowany na fortepian, cieniem Adama Mickiewicza, op. 109. Kraków. S. A. Krzyżanowski.

**Żeleński Władysław.** Marsz uroczysty na fortepian, ku czci nieśmiertelnego wieszczka Adama Mickiewicza, op. 44. Kraków, S. A. Krzyżanowski.



# T R E Ś Ć .

	str.
Wiersz . . . . .	3
Czynności poprzedzające uroczystość sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza . . . . .	4
Akt wydobywania zwłok z grobowca na cmentarzu w Mont- morency . . . . .	13
Mowa Ernesta Renana . . . . .	16
Mowa Juliusza Lerminy . . . . .	20
Mowa księcia Czartoryskiego . . . . .	22
Mowa hr. Władysława Koziembrodzkiego . . . . .	23
Mowa Bolesława Limanowskiego . . . . .	30
Mowa Maryana Stefana Grabowskiego . . . . .	32
Mowa p. Bogdanowicza . . . . .	35
Uroczystość Mickiewiczowska w Zurychu . . . . .	38
Przewiezienie zwłok przez Wiedeń . . . . .	41
Udział ludu w uroczystości złożenia zwłok wieszczka . . . . .	43
Spis przesłek kłosów, kwiatów, liści i szarf z napisami, na- desłanych do Wadowic ze wszystkich dzielnic Polski . . . . .	52
Opis uroczystego złożenia zwłok na Wawelu . . . . .	62
Dzień 4 Lipca 1890 roku . . . . .	64
Przemówienie p. Władysława Mickiewicza . . . . .	69
Mowa Marszałka hr. Tarnowskiego . . . . .	70
Pochód deputacyj z wieńcami . . . . .	75
Mowa Włodzimierza Lewickiego, akademika . . . . .	100
Mowa Dra Adama Asnyka . . . . .	106
Mowa Prof. Stanisława hr. Tarnowskiego . . . . .	112
Spis wieńców i szarf, złożonych w Muzeum Narodowym w Krakowie . . . . .	126
Bibliografia uroczystości złożenia na Wawelu zwłok A. M., zebrana przez Maurycego Stankiewicza . . . . .	137



# SPIS RYCIN.

— Str.

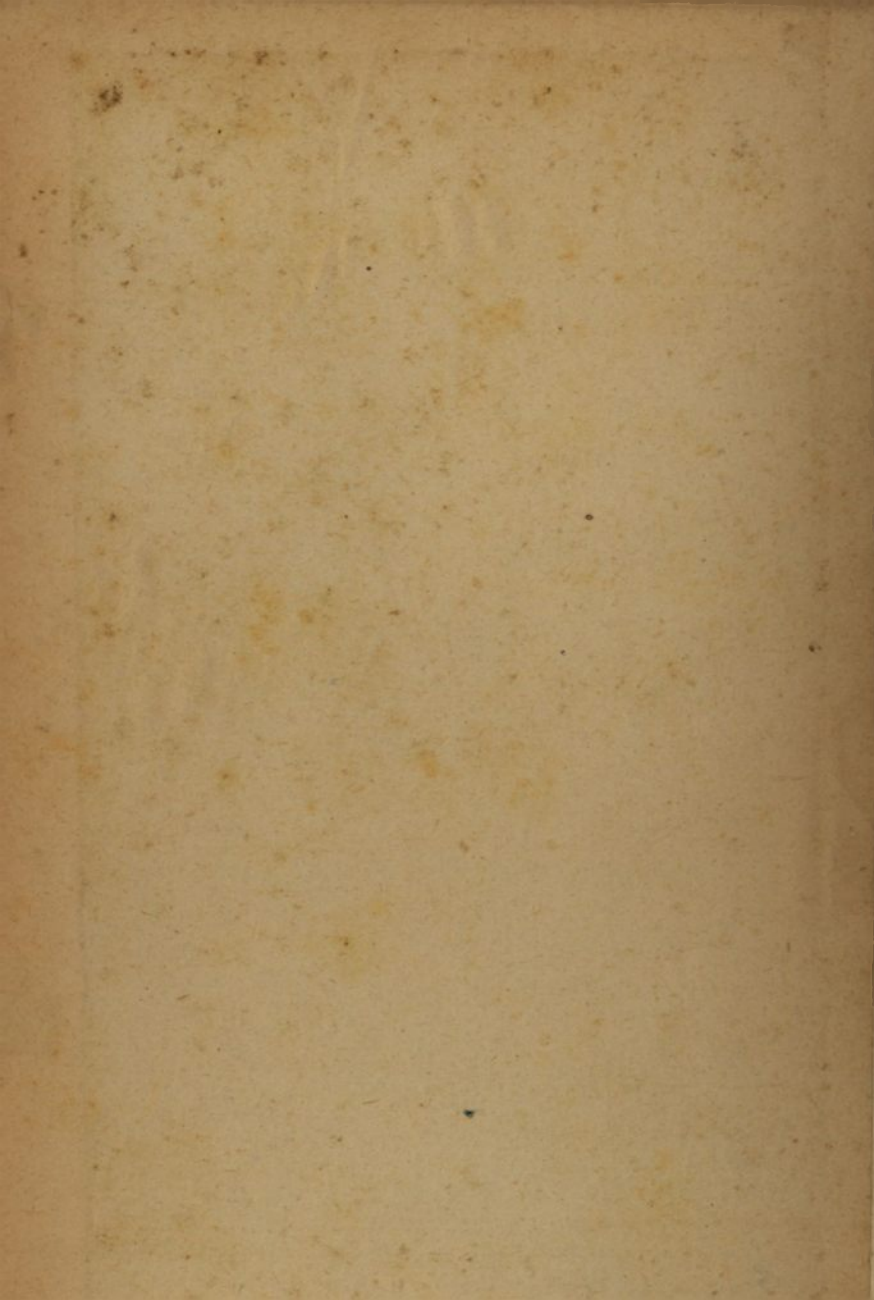
1. Karta tytułowa, rysunek <i>Piotra Stachiewicza</i> .	
2. Portret wieszczka, według rysunku <i>L. Horowitza</i>	3
3. Portret wieszczka, według rys. <i>P. Stachiewicza</i>	6
4. Wieśniak w pochodzie, wskazujący porządek deputacji . . . . .	43
5. Pochód przed obeliskiem w Rynku . . . . .	61
6. Marszałek Tarnowski, przemawiający przed wyruszeniem orszaku . . . . .	71
7. Początek pochodu na Placu Matejki z «Harmoni- nią» lwowską na czele . . . . .	76
8. Kółka rolnicze i Rady powiatowe w pochodzie	79
9. Wieniec od rodziny Tomasza Zana . . . . .	81
10. Wieniec od Nowogrodzian i Uniwersytety . . . . .	83
11. Wieniec od studentów z zagranicy . . . . .	85
12. Wieniec od «Matek Polek», niesiony przez dziewice	87
13. Duchowieństwo w pochodzie . . . . .	89
14. Karawan ze zwłokami wieszczka . . . . .	91
15. Posłowie i koniec orszaku . . . . .	93
16. Pochód pod wieżami Maryackiego kościoła . . . . .	97
17. Akademicy niosący trumnę . . . . .	103
18. Poseł dr. Asnyk, przemawiający przy katedrze	105
19. Katafalk w katedrze na Wawelu . . . . .	121
20. Krypta Mickiewicza w podziemiach katedry na Wawelu . . . . .	123
21 i 22. Medal, wybity na cześć A. M. przez Tow. imienia Mickiewicza we Lwowie . . . . .	136 i 137











Biblioteka Uniwersytetu  
MARI CURIE-SKŁODOWSKIEJ  
w Lublinie

A 18494

BIBLIOTEKA U. M. C S.

Do użytku tylko w obrębie  
Biblioteki

6.10.02



1000173324